

# magazyn

# 1



Numer 1 wydano  
23 sierpnia 1980  
w Stoczni Gdańskiej

**SOLIDARNOŚĆ**

Wojewódzka Biblioteka i Prace  
Im. Josepha Conra i Karzentia  
Pracownia Regionalna  
pr. 83d  
90-95  
tel. 011 1

ISSN 1232-6984

ZARZĄDU  
REGIONU  
GDAŃSKIEGO

(459)  
styczeń 2004

**4** PRAWO PRACY

Znów kosztem pracownika

**7** ROZMOWA

Wspierać stocznię

**12** GRUDZIEŃ '70

Tam rodziła się wtedy  
„Solidarność”



**5** CAŁODOBOWA  
OPIEKA MEDYCZNA

NFZ życzy zdrowia

## KALEJDOSKOP

### ■ w kraju

■ 1 grudnia – po pięciu dniach zakończyła się okupacja siedziby zachodniopomorskiego oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia. Związkowcy z „Solidarność” uzyskali zapewnienie podwyższenia stawki na jednego pacjenta w regionie do średniej w kraju, zwiększenia kwoty przeznaczonej na tzw. dobokartkę oraz wypłacenia zaległych wynagrodzeń. Zdaniem protestujących, jeśli ich żądania zostaną spełnione, zwiększy się finansowanie ratownictwa medycznego oraz dostępność pacjentów do usług medycznych.

■ 3 grudnia – pracownicy spółki Ferpol (należącej do grupy PKP) zawiesili głodówkę. Związkowcy zdecydowali się na strajk głodowy po tym, jak zarząd PKP ogłosił decyzję o likwidacji przedsiębiorstwa. Protestujący domagali się zapewnienia miejsc pracy w innych spółkach Grupy PKP SA, zagwarantowania jednorazowych odpłatów oraz zmiany polityki właściciela wobec spółki. Głodówkę zakończono po rozmowach z zarządem PKP.

■ 10 grudnia – po trwającej tydzień akcji protestacyjnej związkowcy z PKN Orlen zawiesili swoje działania. Protestowali oni przeciwko planom reorganizacji spółki polegającej na likwidacji jednostek terenowych. Ich zdaniem wprowadzenie w życie tej koncepcji oznaczałoby utratę pracy przez 700 osób oraz złamanie wszystkich dotychczasowych porozumień. Po rozmowach z przedstawicielami zarządu związkowcy uzyskali zapewnienie, że do końca pierwszego kwartału przyszłego roku nie będzie reorganizacji w spółce.

■ 16 grudnia – w Katowicach odbyły się uroczystości 22 rocznicy tragicznych wydarzeń Grudnia 1981 r. w kopalni Wujek. Jej pacyfikacja była jednym z najtragiczniejszych zdarzeń stanu wojennego. Zginęło wówczas 9 górników, a kilkadziesiąt osób zostało rannych. Pacyfikacji poddano również inne zakłady pracy na Śląsku: hutę Baildon, kopalnię Jastrzębie i Staszic.

■ 17 grudnia – nasi związkowcy w Brukseli uczestniczyli w konferencji dotyczącej roli europejskich rad zakładowych w procesie koncentracji rynku piwowarskiego. Eksperti zachodnioeuropejskich związków zawodowych zwracali uwagę na coraz powszechniejsze zjawisko przenoszenia produkcji do Europy Wschodniej, Azji i Ameryki Południowej. Dyskutowano również o przyczynach niskiego uzwiązkowienia w krajach Europy Wschodniej i Środkowej.

■ 18 grudnia – gdańscy harcerze przynieśli do siedziby Komisji Krajowej w Gdańsku Betlejemskie Świątelnice Pokoju. Idea zapalania w Grocie Betlejemskiej Świątelnicy i przewożenia go do różnych krajów narodziła się w 1986 r. w Górnej Austrii w Linzu. W akcji przekazywania Świątelnicy od 12 lat uczestniczą polscy harcerze. Po raz szósty za sprawą druhow z hufca Gdańsk Śródmieście im. Alfa Liczmańskiego trafiło ono do „Solidarność”. Z harcerzami spotkał się Janusz Śniadek, przewodniczący Związku.

■ 22 grudnia – w Warszawie przed siedzibą Przedsiębiorstwa Spedycji Międzynarodowej C. Hartwig SA odbyła się pikiet. Związkowcy protestowali przeciwko bezprawnym zwolnieniom z pracy.

### ■ w regionie

■ 12 grudnia – przedstawiciele ZRG NSZZ „S” oraz pracownicy ds. personalnych Makro Cash and Carry spotkali się w hotelu Mercure Hevelius Gdańsk. Trwające pół roku negocjacje dotyczą współpracy pracodawcy i członków Związku. W trakcie spotkania omawiano takie problemy, jak np. korzystanie przez „S” z pomieszczeń w zakładzie pracy czy komunikowanie się Związku z pracownikami niebędącymi jego członkami.

■ 18 grudnia – w sali Akwen ZRG NSZZ „S” odbyło się szkolenie dla około czterdziestu społecznych inspektorów pracy z regionu. Na wniosek inspektorów omówiono problem reagowania na stres w pracy i optymalne zachowania w sytuacji stresogennej. Z zagadnieniami tymi uczestników kursu zapoznała Maria Kościńska z Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

■ 20-21 grudnia – przewodniczący Sekcji Oświaty i Wychowania ZRG NSZZ „S” Wojciech Książek poprowadził zajęcia z grupą białoruskich nauczycieli na temat reformy oświaty i praw nauczycieli w Polsce. Przybyli oni do nas w ramach programu realizowanego od kilku lat przez rząd oraz Fundację Batorego. W czasie spotkania nauczyciele pytali o sposoby walki z bezrobociem w polskiej oświacie oraz o praktyczną realizację ścieżki awansu zawodowego. Interesował ich także sposób organizowania związku zawodowego oraz działalność „Solidarność” po zmianach ustrojowych.

Oprac. (mp, eb)

## Dwa porozumienia



Porozumienie między „S” a AM podpisują: przewodniczący gdańskiej „S” Krzysztof Doła, rektor AM prof. Józef Lisowski i prorektor prof. Jerzy Kubicki.

W grudniu 2003 r. Zarząd Regionu Gdańskiego podpisał porozumienia o współpracy z Pomorską Izłą Rzemieślniczą Małych i Średnich Przedsiębiorstw i Akademią Morską w Gdyni. W przypadku pierwszej umowy współdziałanie dotyczy ma tworzenia nowych miejsc pracy, rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw, kształcenia ustawicznego i przekwalifikowywania pracowników. Współpraca natomiast pomiędzy „S” a Akademią Morską ma obejmować takie obszary, jak: aktywizacja zawodowa i społeczna, tworzenie regionalnego zaplecza ekspertów oraz budowanie społeczeństwa informacyjnego. Obydwa grudniowe porozumienia są również podstawą do współpracy przy realizacji projektów finansowanych z funduszy UE. (mk)

## O czym szumiały media?

### Musi być lepiej!



Mickiewicz swój wiersz „Nowy Rok” zaczyna od słów „skonął rok stary”. Po ostatnim uderzeniu zegara w sylwestrową północ ma się ochotę powtórzyć te słowa i dodać: dzięki Bogu! Bo też miniony rok był wyjątkowo paskudny. Afera gonila aferę, a sądy nijak nie mogły dogonić żadnej z nich. Co gorsza, towarzyszyła temu parada bezcelności. Prominenci SLD ukuli sobie ad hoc fajną formułkę: nie można nikogo potępiać, zanim sąd nie wyda wyroku. Co ma ten skutek, że niewątpliwie nicponie zbeczelniały jeszcze bardziej, idą w zaparte i trąbią głośno o swojej niewinności. Choćby nawet Sejm zabrał im immunitet, a partia odcięła ich od swej karmiącej piersi, i tak chodzą z podniesioną głową. W grudniu spektakle bezwstydu zafundowali nam były minister zdrowia Łapiński, mołojcy z afery starachowickiej, Czarzasty, Jakubowska, Kwiatkowski. Z nimi idą o lepsze sojusznicy z Samoobrony: Beger i Lepper. Wysunięcie go na miejsce Renatki w komisji śledczej Nałęcza wyglądało na głupi kawał, ale nie – inicjatorem był przewodniczący klubu parlamentarnego SLD Jaskiernia. Towarzysze posłowie potem mówili, że głosowali z zaskoczenia, że właściwie nie wiedzieli, w czym rzecz. Ludzie, jeśli nie wiecie, za czym głosujecie, to oddajcie mandaty i jedźcie uprawiać swój ogródek.

Procedury sejmowe i rządowe w ogóle przypominają czeski film, co ujawniła m.in. komisja w sprawie Rywina. Nikt nie wie, kto to „grupa trzymająca władzę”, kto skreślił i dopisywał różne słówka w ustawie itp. Co do ustaw, to okazało się też, że chyba krasnoludki nadały ustawie o jednorękich bandytach korzystny dla nich kształt, bo Jaskiernia twierdzi, że się nią w ogóle nie interesował, a posłanka Blochowiak pokazuje palcem na PiS (!!!).

Za Jaruzela działacz, zapytany, kiedy będzie lepiej, odpowiedział: „Lepiej już było”. Dziś pytamy: czy będzie gorzej? Obyśmy w nowym roku mogli sobie odpowiedzieć: nie, gorzej właśnie było.

Janina Wieczerska

## Sekcja Krajowa Mleczarstwa i Artykułów Spożywczych Do Unii z polskim mlekiem

Zamrożenie kwot mlecznych oraz projekt dodatkowego opodatkowania polskich produktów spożywczych przez Unię Europejską to główne problemy zebrania Sekcji Krajowej Mleczarstwa i Artykułów Spożywczych NSZZ „Solidarność”, które odbywało się w dniach 15–17 grudnia 2003 roku w Sobieszewie.

W spotkaniu, którego organizatorem była KZ przy SM Maćkowy, wzięli udział związkowcy reprezentujący kilkanaście zakładów branży spożywczej z całej Polski. Sprawa konsolidacji i współdziałania zakładów branży spożywczej działających na terenie Polski w momencie naszego wchodzenia do Unii Europejskiej łączy zarówno związkowców, pracodawców, producentów mleka, jak i samorządowców. Stąd obecność w Sobieszewie Waldemara Brosia, wiceprezesa Krajowego Związku Spółdzielni Mleczarskich, Stanisława Grzegorzewskiego, członka Komisji Porozumiewawczej przy ministrze rolnictwa oraz prezesa SM Maćkowy Teresa Krystman, Pomorski samorząd wojewódzki reprezentował Jan Kulas. – Pracownicy, pracodawcy oraz rolnicy, wszyscy je-



Jednym z punktów spotkania była degustacja wyrobów zakładów mleczarskich

steśmy zainteresowani, aby polskie zakłady przetwórstwa mleczarskiego mogły skutecznie funkcjonować na rynku unijnym. Niezbędne jest jednak bardziej zdecydowane stanowisko naszego rządu w kwestii obrony polskiego mleka – mówi jeden ze związkowców. Delegaci spotkali się również z przewodniczącym Komisji

Krajowej Januszem Śniadkiem i przewodniczącym Regionu Gdańskiego Krzysztofem Dołą. Prelekcję na temat mobbingu i zagrożeń współczesnego miejsca pracy wygłosił Jacek Rybicki prezes Pomorskiego Instytutu Demokratycznego.

Małgorzata Kuźma

magazyn **Solidarność**

Wydawca:  
Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”  
Redaguje zespół:  
Elżbieta Banecka, Małgorzata Kuźma (red. prowadząca, tel. 0/501-121-096),

Ryszard Kuźma (skład, red. techniczny), Jarosław Wierchołowski, Olga Zielińska  
Współpracują:  
Joanna Kobus-Michalewska, Marek Lewandowski, Marian Matocha, Wojciech

Milewski, Ali Miśkiewicz, Marta Pióro, Marian Podgóreczny, Dorota Schmidt, Tomasz Wiecki, Janina Wieczerska  
Nadzór merytoryczny:  
Bogdan Olszewski  
Projekt graficzny:  
Krzysztof Ignatowicz

Kolportaż:  
Roman Stegart  
tel. (0-58) 308-43-00  
Adres redakcji:  
Wały Piastowskie 24,  
80-855 Gdańsk,  
tel.: (0-58) 308-42-72,  
tel./fax: (0-58) 301-71-21

Druk:  
Prasa Bałtycka Sp. z o.o.  
Targ Drzewny 9/11, 80-886  
Gdańsk, Drukarnia Gdańsk,  
ul. Połęże 3  
Nakład:  
20 000 egz.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania. Za treść reklam redakcja nie odpowiada. Oddano do druku 8.01.2004 r.

http://www.solidarnosc.gda.pl  
e-mail: magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl

Na okładce: Nowy Rok 2004. © Dorota Schmidt

**Szanowni Państwo,**

głównym nieszczęściem naszego państwa jest to, że stopień odpowiedzialności za określone decyzje i skutki, które one powodują, jest odwrotnie proporcjonalny do stopnia ich ważności, a przede wszystkim do pozycji społecznej osoby je podejmującej. I tak, za podrobienie legitymacji szkolnej można spędzić trzy miesiące w więzieniu, natomiast za doprowadzenie do paraliżu systemu ochrony zdrowia nie grozi nic.

Ten negatywny stan rzeczy jest skutkiem braku rozliczenia PRI-u. Nieważne, czy winny jest tu Mazowiecki ze swoją grubą kreską, czy nie, istotne jest, że tak jak nie rozliczono komunistycznych aparatek zarówno za zbrodnie popełnione po 1945 roku, jak i doprowadzenie gospodarki polskiej na skraj bankructwa, tak urzędnicy III Rzeczypospolitej (jeśli zajmują odpowiednio wysoką pozycję) mogą czuć się bezkarnie. I to niezależnie, czy z lewa, czy z prawa. Co prawda, coraz częściej mówi się o postawieniu Mariusza Łapińskiego za narażenie zdrowia i życia Polaków przed Trybunał Stanu, jednak w obecnym układzie politycznym jest to niemożliwe.

O tym, jak trudno uzyskać choćby informację o funkcjonowaniu służby zdrowia po 1 stycznia 2004 roku przekonał się jeden z dziennikarzy „Magazynu”, który próbował dociec, gdzie szukać pomocy w razie nagłego zachorowania (NFZ żyje zdrowia, str. 5)

Jedynym pocieszeniem, iż mimo starań zależnej od rządu TVP (Wigilia dla uratowanych, str. 6) poparcie społeczne dla SLD systematycznie spada.

Małgorzata Kuźma

**„S” przeciw NFZ**

Sekretariat Ochrony Zdrowia NSZZ „S” wydał 6 stycznia br. oświadczenie, w którym ostrzega, że wprowadzenie ustawy o powszechnym ubezpieczeniu w NFZ spowoduje społeczne szkody, których nie sposób będzie naprawić. Oświadczenie przypomina, że od jesieni 2002 r. „Solidarność” ostrzegała, że w pośpiechu tworzone jest złe prawo, a ustawa o NFZ doprowadzi do katastrofy. Co więcej, przygotowywana jest obecnie ustawa o przekształceniu szpitali w spółki, co pogłębi jeszcze obecną dramatyczną sytuację. Sekretariat wzywa też rząd do zaniechania dalszych eksperymentów na zdrowiu narodu. □

Trybunał Konstytucyjny orzekł 7 stycznia br., że ustawa o Narodowym Funduszu Zdrowia jest częściowo niezgodna z konstytucją. Główny zarzut dotyczy powołania NFZ, nieprecyzyjności zapisów oraz braku równego dostępu do świadczeń medycznych przez ubezpieczonych.

**Pytanie miesiąca**  
**Czy twórcy wprowadzonej przez rząd SLD-UP reformy służby zdrowia powinni ponieść konsekwencje prawne swoich działań, włącznie z postawieniem ich przed Trybunałem Stanu?**


**ZOFIA BORAKOWSKA**  
 KM w Wejherowie w Szpitalu Specjalistycznym

– Wydaje mi się, że Łapiński był jedynie wyrazicielem przemyśleń rządu dotyczących polityki zdrowotnej. Sam Łapiński nie zdołałby wprowadzić takiego bałaganu. Moim zdaniem należałoby obowiązuje ustawę o NFZ wyrzucić do kosza, a sformułować taką, która byłaby przyjazna pacjentom. Nastąpiła wręcz dehumanizacja służby zdrowia. To, że lekarze zmuszeni są ograniczać posyłanie pacjentów na specjalistyczne badania, że wielu pacjentów, szczególnie starszych, nie wykupuje przepisanych leków, czy też, jak w przypadku cukrzycy, nabywa medykamenty starej generacji, skazując się na metody leczenia sprzed 30–50 lat, to tylko niektóre przykłady działania nowej reformy.



**MIROSŁAW MADEJ**  
 przewodniczący Regionalnej Sekcji Służby Zdrowia

– Postawienie przed Trybunałem Stanu Łapińskiego byłoby na pewno jakimś dobrym wyjściem. To, co się obecnie dzieje pomiędzy ministrem zdrowia, NFZ a grupą lekarzy z Porozumienia Zielonogórskiego jest tylko kolejnym dowodem fatalnej sytuacji, w jakiej znajduje się służba zdrowia. 7 stycznia br. Trybunał Stanu ma orzec, czy ustawa o NFZ jest zgodna z prawem. Obawiam się jednak, że nawet jeśli TS uzna, że nie jest ona zgodna z prawem, to i tak rząd wprowadzi roczne *vacatio legis* i przepisy będą nadal obowiązywać.



**ZDZISŁAW CZAPSKI**  
 kierownik Oddziału ZR w Starogardzie Gd.

– Oczywiście, że tak. Nie ma innej odpowiedzi. Bałaganu, który zaserwował nam obecny rząd, doświadczamy na co dzień. Obecny układ rządzący robi wszystko, aby koszty nieprzemysłanych działań przerzucić na pacjenta. Zmiany w służbie zdrowia, które wprowadził rząd, pogorszyły sytuację pacjenta. Boję się, żeby to się jeszcze tragiczniej dla wielu Polaków nie skończyło.



**REGINA HALLMANN**  
 MK Pracowników Ochrony Zdrowia w Kartuzach

– Obecna sytuacja oceniam jako katastrofalną. Zostaliśmy zmuszeni do podpisania z NFZ kontraktów niekorzystnych dla pracowników służby zdrowia i samych pacjentów. Pieniądzy będzie mniej, natomiast procedur, które trzeba będzie wykonać, znacznie więcej. My też, podobnie jak lekarze z Porozumienia Zielonogórskiego, nie chcieliśmy podpisać proponowanych kontraktów. Konsekwencje tego bałaganu powinni ponosić twórcy, a nie pacjenci.



**BOGDAN TYLOCH, kierownik Oddziału ZR w Chojnicach**

– W efekcie wprowadzania przez kalicję SLD-UP reformy służby zdrowia wielu ludzi pozbawionych zostało podstawowej opieki zdrowotnej. Dzisiaj widzimy, że lekarze z Porozumienia Zielonogórskiego są opluwani przez ministra służby zdrowia i prezesa NFZ. Ten styl uprawiania polityki już jednak znamy, bo obowiązywał przez 50 lat w Polsce. Jestem oburzony, kiedy widzę Łapińskiego udającego głupiego, z miną, jakby mówił, że nic się nie stało. Trybunał Stanu to za mało dla Łapińskiego. Należałoby go posłać do ciężkich kamieniołomów. Tymczasem nie mamy dnia bez afery. Ale cóż, społeczeństwo samo wybrało.

oprac. (ozi)  
 fot. (mk)

**Protesty kolejarzy**  
**Czekają na Senat**

W sobotę, 20 grudnia 2003 r. pomorscy działacze Związku, podobnie jak ich koledzy w innych miastach, odstąpili od trwającego 12 dzień strajku głodowego.

Pierwszy tydzień stycznia upłynął na kolei spokojnie. Zdaniem Wojciecha Lipińskiego z Okręgowej Sekcji Kolejarzy NSZZ „S” wszelkie protesty będą wstrzymane do uchwalenia przez Senat budżetu państwa, co nastąpi prawdopodobnie w styczniu. Wtedy to okaże się, czy przewozom regionalnym przyznano ostatecznie 550 mln zł dotacji.

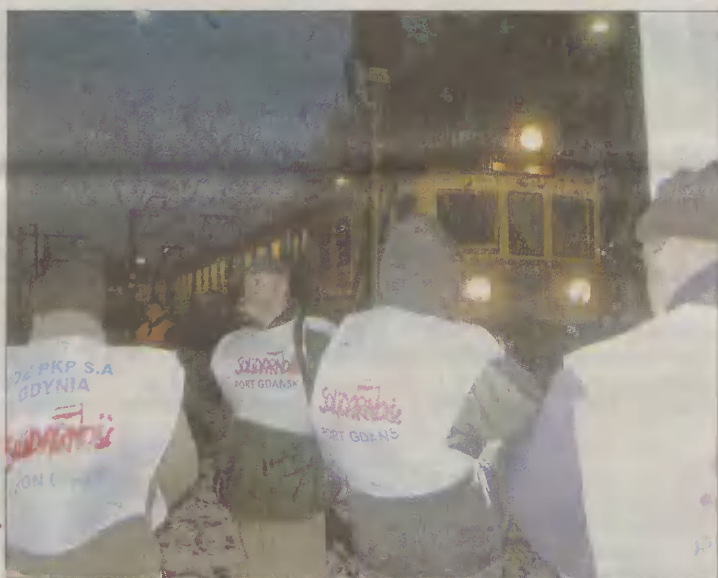
W Gdyni strajk głodowy podjęło osiem osób: Ryszard Karpiński, Jacek Kotłowski, Dariusz Kuciński, Zbigniew Orzeł, Ry-



Głodówka kolejarzy w Gdyni.

szard Pipeczyński, Jerzy Protasiewicz, Jadwiga Sikora i Kazimierz Solejewski. Decyzję o zawieszeniu głodówki podjął Międzyzakładowy Komitet Protestacyjny-Strajkowy w Warszawie. Strajk głodowy w innych miastach Polski również został zawieszony.

Termin dalszych negocjacji ze stroną rządową nie jest jeszcze znany. Zdaniem Jerzego Protasiewicza, przewodniczącego KM NSZZ „S”, przyznanie dotacji było dla strajkujących zaskoczeniem, choć tak naprawdę coroczne dofinansowanie w wysokości 800 mln zł na przejazdy regionalne gwarantowane było ustawą o restrukturyzacji kolei. Pozostaje



16 grudnia 2003. Protest kolejarzy na torach przy stacji Gdynia Główna Osobowa.

jednak osiem punktów spornych podlegających negocjacji. Jednym z najważniejszych jest dla strony związkowej żądanie odstąpienia od złe pojętej prywatyzacji. Kolejarze chcą, aby kolej w Polsce, podobnie jak w innych krajach Europy, była nadal własnością państwową. Ich zdaniem chcą sprzeda-

nia polskiej kolei w obce ręce to liczenie na krótkotrwały zysk, który jednorazowo zasil budżet państwa.

Związkowcy nie zgadzają się również na powołanie przez rząd 16 nowych spółek regionalnych, gdyż ich zdaniem zwiększy to znacznie koszty własne działalności.

Elżbieta Banecka



**JERZY PROTASEWICZ**

– Biorąc udział w strajku głodowym jego uczestnicy wykorzystywali swoje urlopy, aby nie mówiono nam, że narażamy na straty zakład pracy. W czasie trwania strajku głodowego w Gdyni odwiedzało nas wiele osób. Był u nas przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „S” Janusz Śniadek. Codziennie przychodził po pracy przewodniczący ZRG NSZZ „S” Krzysztof Dośła. Odwiedzili nas

przedstawiciele Sekcji Oświaty i Wychowania, a także dyrektorzy naszych zakładów pracy. Przychodzili licznie przyjaciele ze Związku. Bardzo tego potrzebowaliśmy i chyba tylko dzięki temu wsparciu mogliśmy wytrzymać tak długo. Zresztą wspólny protest skonsolidował również bardzo silnie naszą grupę. Pomagała nam też bardzo przemysłowa kolejowa służba zdrowia. Wykonywano badania, przychodziły lekarki, pielęgniarki i laborantka.

Dzięki głodówce wiemy, jak czują się w naszym kraju bezrobotni. Oni przecież nie mają środków do życia. W proteście w Polsce brali udział nie tylko ludzie „Solidarności”, także kolejarze nienależący do związków zawodowych. Stan polskiej kolei nie jest przecież tylko problemem związkowców, ale wszystkich jej pracowników i pasażerów. □

## Wolne wnioski



## OPZZ pracownikom pod choinkę

Kolejny rok. Niby normalny, a jednak jeden z najważniejszych w historii naszej ojczyzny. Za niecałe cztery miesiące Polska zostanie członkiem Unii Europejskiej. Nie wejdziemy do Europy, jak mówią niektórzy, bo w niej jesteśmy od wieków. To struktury i prawo jednoczącej się Europy wejdą do Polski. Ze wszystkimi dobrodziejstwami, lecz także i z problemami. Mieliliśmy i mamy okazję się o tym przekonywać na co dzień. Czy nas tam polubią? Jedni tak, innym pewnie przyjdzie to z trudnością. Dyskusja na temat konstytucji europejskiej pokazała wyraźnie, że niektórzy próbują nas ustawić gdzieś w kącie i zalecają być cicho i cieszyć się z tego, że otwiera się przed nami drzwi.

Może kiedyś pozwoli się nam mówić pełnym głosem. A my chcemy, bo mamy do tego prawo, mówić pełnym głosem od zaraz. Zbyt wiele lat byliśmy tak zwanym sojusznikiem, który miał słuchać i realizować czyjąś, jedynie słuszną politykę. Nie chciano za nas umierać, dzielono nas według czyjś widzimisię. Czy mamy prawo być tak dumni? Mamy, tak jak każdy niepodległy i demokratyczny kraj.

Lecz oprócz dumy musimy także pokazać, iż jesteśmy sprawni, warci miana znaczącego kraju. Nie uda się tego uczynić w oparciu o korupcję, niejasne decyzje, bałagan organizacyjny, kumoterstwo, złe prawo i urzędniczy niedowład. Nikt nam nie da innych pieniędzy, jeśli nie pokażemy, że potrafimy je wydać we właściwy sposób i rozliczyć się z nich. Czeka nas olbrzymi wysiłek. Czeka każdego: rząd, polityków, samorząd i zwykłego obywatela. Czeka zarówno pracodawców, jak i pracowników. Tak wiele musimy zmienić i poprawić.

Czy jednak pomysł święteczne OPZZ i pracodawców w postaci tak zwanego porozumienia z 23 grudnia to właściwy kierunek? Czy próba odebrania kolejnych uprawnień pracownikom to droga do lepszej i bardziej godnej pracy, do lepszego i bardziej uczciwego wynagrodzenia? Kto uwierzy, że zakaz wypłacania wynagrodzeń zarządom firm, nim odpowiednia płaca nie trafi do rąk pracowników, jest możliwy do wyegzekwowania? Kto uwierzy, że danie wypowiedzenia, a dopiero potem poinformowanie o tym związków zawodowych umożliwi obronę pracowników? Kogo przekona, że ogłoszenie nowego regulaminu wynagrodzeń, po rozwiązaniu układu zbiorowego, pozwoli na jakiegokolwiek uwzględnienie opinii pracowników w małych i średnich firmach, w których nie istnieją związki zawodowe, bo prawo i pracodawcy nie pozwoliły na ich istnienie? Kto da się nabrać, iż prawo do wielokrotnego zatrudniania na czas określony powyżej roku stanie się zasadą, a nie wyjątkiem? Cóż to za dobro pracownika, że po wyrzuceniu z firmy niezgodnie z prawem należy mu się odszkodowanie, a nie przywrócenie do pracy? I to ma być znakomity wkład polskiej myśli społecznej do zjednoczonej Europy? To, że pracodawcy szukają rozwiązań prawnych mających sprowadzić pracownika do roli wymiennego przedmiotu w firmie, to nikogo nie dziwi. Ale fakt, iż podpisuje się pod tym lewicowy OPZZ, to nie tylko zdumiewa. To prowokuje do pytania, kogo ów związek reprezentuje? Pracodawców czy pracowników? Może jego członkowie zdecydują się na to odpowiedzieć.

O tym, jak siebie traktujemy świadczy także przykład z innej zupełnie dziedziny: sportu. Przez trzy lata zachwycaliśmy się Małyszem, bo łechtał nasze pragnienia wielkości. Teraz, gdy okazało się, że jest normalnym człowiekiem, a nie maszyną i zaczyna przegrzywać, jesteśmy gotowi utopić go w łyżce wody. I już nie pamiętamy, ile przyniósł nam radości. Jego zasługi wyrzucamy na śmietnik. Przegrzywa, a miał wygrywać.

A my? Czy nasze życie to pasmo zwycięstw? Czy tylko od tego drobnego, genialnego sportowca możemy się domagać olbrzymiej pracy i samych sukcesów? A czy od siebie tego wymagamy? Czy w codziennym życiu wykorzystujemy w pełni nasze umiejętności i wiedzę? Czy tylko lubimy sobie pogadać i krytykować?

Bogdan Olszewski

## Porozumienie OPZZ z pracodawcami

## Znów kosztem pracownika

Jednym z „osiągnięć” rządzącej koalicji była zmiana kodeksu pracy. Pomysłodawcy nowelizacji przepisów zapewniali, że umożliwią one tworzenie nowych miejsc pracy. Po kilkunastu miesiącach funkcjonowania nowego prawa pracy okazuje się, że słuszne były przewidywania „Solidarności”, która była przeciwna nowelizacji kodeksu i mimo wzrostu gospodarczego bezrobocie wciąż utrzymuje się na bardzo wysokim poziomie. Związkom pracodawców dotychczasowe ograniczenia praw pracowniczych nie wystarczyły i w porozumieniu z władzami OPZZ

(ponoć jest to organizacja reprezentująca pracowników) postanowiły ograniczać je jeszcze bardziej. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia podpisano porozumienie, którego efekty, jak czytamy, „stanowią kolejny krok w budowaniu trwałych fundamentów dialogu społecznego w Polsce”. Uff! Papier jest cierpliwy i wszystko wytrzyma. Dość specyficznie sygnatariusze przedwigilijnego porozumienia pojmują dialog społeczny, w którym jednej stronie odbiera się po kolei jej uprawnienia. To, że pracodawcy chcą ograniczać prawa pracownicze i związkowe nie

dziwi, to, że OPZZ, podpisując się pod takim porozumieniem dziwi trochę, jednak największe zdziwienie budzi fakt, że jedni i drudzy liczyli, że dokument ten podpisze „Solidarność”.

Zapewne rząd, ponoć lewicowy, ochoczo odpowie na apel OPZZ i Business Centre Club i szybko przeprowadzi w parlamencie zaproponowane zmiany, a wszystko w imię dobra nas wszystkich.

Poniżej przedstawiamy najważniejsze uzgodnienia zawarte w porozumieniu między OPZZ i stroną pracodawców. (mk)

Stan obowiązujący	Propozycje OPZZ i pracodawców
art. 251 kp Od dnia 1 maja 2004 r. co do zasady każda trzecia umowa o pracę na czas określony przekształca się automatycznie w umowę stałą.	Wyłączone z zasady automatyzmu przekształcania trzeciej umowy w zawartą na czas nieokreślony będą umowy zawarte na okres co najmniej 12 miesięcy.
Art. 38 kp Obowiązek powiadomienia związku zawodowego o zamiarze wypowiedzenia umowy o pracę na minimum 5 dni przed wręczeniem wypowiedzenia pracownikowi.	Znika obowiązek informowania zakładowej organizacji związkowej o zamiarze wypowiedzenia. Pozostaje obowiązek poinformowania o fakcie wypowiedzenia.
art. 155 kp Wliczenie okresu nauki do stażu wymaganego przy określaniu wymiaru należnego urlopu wypoczynkowego.	Zniesienie tego uprawnienia dla osób, które jeszcze nie nabyły tych praw.
art. 1295a § 3 kp Co do zasady możliwość wprowadzenia przerywanego czasu pracy wyłącznie w drodze regulacji w układzie zbiorowym pracy.	Dopuszczenie możliwości wprowadzania przerywanego czasu pracy w drodze indywidualnych umów o pracę w zakładach, w których nie ma organizacji związkowych.
Art. 772 § 4 kp, art. 30 ust. 5 ustawy o związkach zawodowych Po wypowiedzeniu układu zbiorowego pracy, aby jego postanowienia przestały obowiązywać konieczne jest indywidualne wypowiedzenie każdemu pracownikowi warunków umowy o pracę, co jest możliwe dopiero po uzgodnieniu ze związkami regulaminu wynagradzania (pracy). Brak tych uzgodnień wyklucza wprowadzenie regulaminu wynagradzania (pracy), a to z kolei uniemożliwia zmianę warunków pracy i płacy pracownika.	Wprowadza się zasadę, że po wypowiedzeniu układu zbiorowego pracy związki zawodowe i pracodawca mają obowiązek uzgodnić regulamin wynagradzania (pracy) nie później niż 20 dni przed rozwiązaniem układu. W przypadku braku uzgodnienia w wyznaczonym terminie pracodawca samodzielnie ustala regulamin wchodzący w życie z dniem rozwiązania układu.
art. 342 ustawy o związkach zawodowych Dla reprezentatywnych przynajmniej w 1 zakładzie pracy międzyzakładowych organizacji związkowych istnieje możliwość wyboru kryterium określania liczby działaczy związkowych, których stosunek pracy podlega ochronie, według: ■ liczby kadry kierowniczej lub liczby członków ■ w jednym zakładzie pracy, gdzie organizacja jest reprezentatywna, na podstawie powyższych kryteriów w liczbie zwiększonej o ilość zakładów, gdzie zrzeszonych jest co najmniej 10 członków. W przypadku organizacji nieposiadających statusu reprezentatywności w liczbie równej zakładom pracy, w których zrzeszonych jest minimum 10 członków.	Dla reprezentatywnych przynajmniej w 1 zakładzie pracy międzyzakładowych organizacji związkowych proponuje się: ■ usunąć kryterium kadry kierowniczej we wszystkich zakładach pracy objętych działaniem międzyzakładowych organizacji związkowych ■ w drugim przypadku możliwość zastosowania kryterium liczby kadry kierowniczej lub liczby członków tylko w zakładach, gdzie organizacja posiada reprezentatywność, pod dodatkowym warunkiem zrzeszenia tam 10 członków, także zwiększonej o liczbę zakładów, gdzie zrzeszonych jest co najmniej 10 członków. W przypadku organizacji nieposiadających statusu reprezentatywności ochrona przysługiwała będzie tylko 1 pracownikowi.

## Zwolnienia z podatku w Tczewie

## Bezrobocie spadnie?

**Rada Miasta Tczewa podjęła uchwałę, na mocy której pracodawcy tworzący nowe miejsca pracy będą zwolnieni z podatku od nieruchomości. Zwolnienie może obejmować nawet cztery lata. Projekt uchwały jest dziełem tczewskiej „Solidarności”.**

Bezrobocie w powiecie tczewskim jest jednym z najwyższych w województwie pomorskim i wynosi 27,7 proc. Przy takiej skali konieczne jest podejmowanie przez lokalne władze wszelkich kroków, które mogą prowadzić do jego zmniejszenia. – Natrafiliśmy w Internecie na tekst uchwały Rady Miasta Radomska zwalniającej od

podatku gruntowego przedsiębiorców, którzy utworzą nowe miejsca pracy i utrzymają je przez pięć lat. Uznaliśmy, że to coś w sam raz dla Tczewa. Taka regulacja prawna mogłaby przyczynić się do częściowego choćby spadku bezrobocia, zwolnienia stanowiłyby dla przedsiębiorców bodziec do rozwijania działalności – mówi Marek Nagórski, kierownik tczewskiego Oddziału Zarządu Regionu Gdańskiego „S”. Związkowcy przekonali do pomysłu uchwały władze tczewskiego samorządu i Rady Miasta, a radni zaakceptowali tekst uchwały.

Zwolnienia obejmą wszystkie firmy rozszerzające swoją działal-

ność (poza handlowymi), które zatrudnią na czas nieokreślony co najmniej pięciu nowych pracowników. Od ich liczby uzależniony jest okres trwania zwolnienia. W przypadku utworzenia 35 nowych miejsc pracy zwolnienie trwałoby aż cztery lata.

Za wcześniejsze, by ocenić efekty działania nowej uchwały, została ona przyjęta na listopadowej sesji rady. Prawdopodobnie jednak spotka się ze sporym oporem wśród pracodawców, dla których koszty stałe związane z podatkami gruntowymi są sporym obciążeniem.

(jw)

Całodobowa opieka medyczna

# NFZ życzy zdrowia

**Od nowego roku Narodowy Fundusz Zdrowia zmienił diametralnie system całodobowej opieki lekarskiej. A my musimy zmienić nawyk dzwonienia po pogotowie ratunkowe po godzinach pracy naszej przychodni, bo teraz przyjedzie do nas tylko w razie wypadku bądź naprawdę krytycznej sytuacji. Czego możemy oczekiwać... No właśnie, tego dokładnie nikt chyba nie wie.**

**Kto czeka w pogotowiu?**

Teoretycznie informację tę powinniśmy uzyskać pod numerem Centrum Ratunkowego 999 (czyli pogotowia ratunkowego). Teoretycznie, bowiem tak naprawdę otrzymamy tam tylko adres przychodni, do której należymy i któ-

On powinien powiedzieć panu, do kogo zwrócić się po pomoc wyjazdową tego rodzaju – mówi. Czy to znaczy, że pan doktor ma podpisany kontrakt w sprawie pomocy wyjazdowej? Pani nie wie. – Tak naprawdę to my nic nie wiemy – przyznaje w końcu.

**Fundusz prawdę ci powie**

Mimo wykonania kilku telefonów my chyba także wiemy coraz mniej. Ale to dopiero początek. Postanawiamy sięgnąć po narzędzie XXI wieku, które z pewnością dostarczy nam szybko niezbędnych informacji, czyli po Internet. Na stronach Narodowego Funduszu Zdrowia znajdujemy wreszcie tabelę z informacjami na temat nocnej stacjonarnej opieki chorych. Ze zdumieniem jednak kon-

prze czytał kartkę na drzwiach. Mówię, że czytałem ją trzy razy, ale nie dowiedziałem się, jak postępować w takim przypadku. Zniecierpliwiona pani sama łapie kartkę i stwierdza, że mam rację. – No to ja nie wiem. Trzeba spytać pani Krysi – stwierdza. Ale pani Krysia gdzieś akurat wyszła. – Wie pan, my tak naprawdę nic nie wiemy, jest takie zamieszanie, niech pan przyjdzie najlepiej jutro – radzi w końcu. Z nadzieją, że między 19 a 7 rano nie przytrafi mi się nic, co zgrozi mojemu życiu oraz że pani Krysia zjawi się jutro w pracy, odchodzę.

**Nie można chodzić**

Następnego dnia postanawiam jednak znów sam zadzwonić do pogotowia FALCK. Tym razem otrzymuję potwierdzenie informacji z przychodni. – Oferujemy wyjazdową pomoc lekarską w nocy i w święta, w momencie gdy pacjent nie może chodzić. Wie pan, bóle brzucha, infekcje itp. – mówi dyspozytor. Nie umie jednak wyjaśnić, dlaczego wczoraj uzyskałem zupełnie inną informację.

Dlaczego ubezpieczeni pacjenci, których tak naprawdę nie powinno specjalnie zajmować zdobywanie informacji na temat tego, gdzie mogą znaleźć opiekę lekarską, zmuszeni są do przedzierania się przez specjalistyczną terminologię i rozróżniania co oznaczają terminy „pomoc wyjazdowa”, „ekipa wyjazdowa”, „stacjonarna opieka chorych” czy „usługi ambulatoryjne”? Dziennikarzom naszej redakcji uporządkowanie i rozróżnienie tych podstawowych informacji zajęło sporo czasu, a i to nie byliśmy do końca pewni naszej wiedzy. Wołę nie wyobrażać sobie pary starszych, samotnych ludzi, którzy nagle w środku nocy zdenerwowani muszą szukać pomocy, bo jedno z nich odczuwa silne bóle w piersiach. Czy zdolają zebrać myśli i skutecznie uzyskać ratunek, czy ktoś im w tym pomoże?

**154 wspaniałych**

Narodowy Fundusz Zdrowia miał pierwotnie pomysł, że to lekarze rodzinni, których w województwie pomorskim jest zaledwie 154 (rzecznik NFZ nie był w stanie podać nam tej informacji, zasłaniając się nawałem pracy i protestującymi pod siedzibą funduszu lekarzami), powinni zapewnić całodobową pomoc wszystkim ubezpieczonym. Ustawa dopuszcza także, że opiekę tę mogą sprawować inni lekarze podstawowej opieki zdrowotnej. A więc 24 godziny na dobę być pod telefonem, przyjmować pacjentów i wyjeżdżać do nich na każde wezwanie. Na szczęście spotkało się to ze zrozumiałym oporem ze strony lekarzy. **Mirosław Madej**, przewodniczący Regionalnej Sekcji Służby Zdrowia NSZZ „Solidarność”, podkreśla, że pomysł, by lekarze rodzinni świadczyli całodobową opiekę medyczną jest chory. – Nie dysponują oni przecież odpowiednim sprzętem ra-

tunkowym, zespołami reanimacyjnymi ani przede wszystkim środkami. Wynagrodzenia lekarzy rodzinnych są także niewspółmierne do takich oczekiwań Narodowego Funduszu Zdrowia – podkreśla Madej.

– Niestety, chaos wynikający z polityki NFZ godzi przede wszystkim w pacjentów i wszystkich ubezpieczonych, którzy są całkowicie dezorientowani. Wynika to z faktu, że z uruchomieniem sys-

temu i podpisaniem kontraktów czekano do ostatniej chwili – mówi **Tadeusz Podczarski**, dyrektor Departamentu Zdrowia Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego. Zwraca uwagę, że konieczne jest szybkie przeanalizowanie sytuacji, bo obecnie istnieje poważne zagrożenie zdrowia ubezpieczonych mieszkańców naszego województwa.

**Jarosław Wierchołowski**



foto: Maciej Kostun

Od nowego roku na pogotowie wylewają żale dzwoniący pacjenci.

ra powinna nam zapewnić opiekę ambulatoryjną. – Tak naprawdę nie dysponujemy nawet pełnymi informacjami na temat tych usług. W tej chwili Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego dysponuje trzema karetkami typu R i W, które wyjeżdżają będą wyłącznie do wypadków i w sytuacjach zagrożenia życia. Zgodnie z ustawą o NFZ większość przychodni w Gdańsku i Sopocie podpisała kontrakty na świadczenie pozostałej opieki wyjazdowej z pogotowiem FALCK, które zaofiarowało, według mojej wiedzy, zaniżone stawki – mówi **Jerzy Karpiński**, dyrektor WSPR. Podkreśla, że od nowego roku to na pogotowie wylewają żale dzwoniący pacjenci, podczas gdy winnych zaistniałej sytuacji należy szukać gdzie indziej.

W pogotowiu FALCK uzyskujemy jednak również informację, że ich karetki wyjeżdżają wyłącznie w przypadkach zagrożenia życia ubezpieczonego pacjenta.

Z kolei pani w recepcji pobliskiej przychodni podaje nam numer prywatnego pogotowia FALCK, zaznaczając jednak, że możemy je wzywać tylko w przypadku nagłego zagrożenia życia. – A w przypadku np. konieczności założenia chorej osobie cewnika? – pytam. Pani zastanawia się chwilę, po czym kieruje mnie do lekarza pierwszego kontaktu. –

statujemy, że u góry tabeli figuruje adnotacja „aktualizacja: 03.04.2003”. Pełni obaw odnajdujemy informacje o funkcjonowaniu pogotowia ratunkowego w województwie pomorskim. Tu zawartość wyjaśnia sama nazwa pliku „pogotowie ratunkowe 2002-2003”, więc rezygnujemy z jej sprawdzania. Rzecznik pomorskiego oddziału NFZ jest zdumiony stanem internetowego serwisu swojej firmy i po najaktualniejsze informacje odsyła do... jednej z gazet lokalnych. Tego już za wiele nawet dla nas.

**Nie ma pani Krysi**

Na drzwiach jednej z przychodni znajdujemy adresy i telefony ZOZ-ów, do których mogą udawać się po pomoc pacjenci między godziną 19 a 7 rano oraz w niedziele i święta. Pod spodem tłustym drukiem dopisano, że w przypadkach nagłej niedyspozycji, wymagającej wyjazdowej pomocy lekarskiej („ale nie zagrożenia życia” – podkreślono) należy wezwać prywatne pogotowie FALCK, znanie nam już z wcześniejszej konwersacji. – A co w przypadku, gdy istnieje zagrożenie życia? – dopytuje się w recepcji, przemilczając fakt, że gdzie indziej odsyłało mnie do tego pogotowia właśnie wyłącznie w przypadkach zagrożenia życia. Pani prosi, żebym jeszcze raz uważnie

## Gdzie można szukać doraźnej pomocy lekarskiej na terenie województwa pomorskiego

- **Powiat bytowski.** Ambulatoryjny punkt opieki całodobowej i opieka wyjazdowa – Pogotowie Ratunkowe, ul. Lęborska 13
- **Powiat chojnicki.** Pogotowie Ratunkowe w Chojnicach, ul. Leśna 30, NZOZ Terapeutica, NZOZ MIG-MED
- **Powiat człuchowski.** Oddział Pomocy Doraźnej w Człuchowie, ul. Szczecińska 31
- **Powiat gdański.** Stacja Pogotowia Ratunkowego NZOZ w Pruszczu Gdańskim, ul. Wojska Polskiego
- **Miasto Gdańsk.** Dla przychodni: Aksamitna, Baltimed; Brzeźno; Centrum Medycyny Rodzinnej AMG; Centrum Medyczne Zaspą; Comed; Gdańskie Centrum Zdrowia; Jaskółcza, Jesionowa; Kalletnicza; Kartuska; Medycyna Rodzinna ul. Warszawska; Mickiewicz; Morena; Nowy Chelm; Przemysłowy Zespół Opieki Zdrowotnej; Re-med + Lectus; SP ZOZ MSWiA; Stary Chelm; Stogi; Suchanino; Wassowskiego; Nadmorskie Centrum Medyczne; Biwakowa; Gdyńska; Jagiellońska; Kilińskiego; Kołobrzeka; Piastowska, Centrum Medyczne VII Dwór, Trójmiejskie Centrum Medyczne oraz Swissmed – usługi ambulatoryjne świadczą: Nadmorskie Centrum Medyczne ul. Majewskich 26, przychodnia Aksamitna ul. Aksamitna 1 i przychodnia Morena, ul. Jaśkowa Dolina 105. Opiekę wyjazdową w przypadku pogorszenia zdrowia (ale nie zagrożenia życia) wymagającego przyjazdu karetki zapewnią FALCK tel. 96-75.
- **Punkty stacjonarnej opieki medycznej:** Przychodnia Aksamitna, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 105, tel. 347-68-92, Nadmorskie Centrum Medyczne, ul. Majewskich 26, Gdańsk Zaspą, tel. 769-37-11
- **Lekarz pediatra:** Poniedziałek – piątek, godz. 19-7, Sobota, niedziela, święta, godz. 7-7 – ul. Aksamitna 1, Poniedziałek – piątek, godz. 19-22, Sobota, niedziela, święta, godz. 8-20 – ul. Majewskich 26, ul. Jaśkowa Dolina 105
- **Lekarz internista i pielęgniarka:** ul. Aksamitna 1, ul. Majewskich 26, Jaśkowa Dolina 105, Poniedziałek-piątek, godz. 19-7
- **Pozostałe przychodnie z terenu Gdańska:** NZOZ ETER-MED we własnym zakresie, NZOZ Niedźwiednik we własnym zakresie, ZOZ dla Szkół Wyższych we własnym zakresie, Szpital im. św. Wojciecha Adalberta we własnym zakresie, NZOZ Jasień we własnym zakresie
- **Miasto Gdynia.** Miejska Stacja Pogotowia Ratunkowego, ul. Żwirki i Wigury.
- **Powiat kartuski.** Pogotowie Ratunkowe, ul. Ceynowy 7
- **Miasto Żukowo.** ZOZ Żukowo, ul. Pożarna 4, Stacja Pogotowia Ratunkowego w Kartuzach, ul. Ceynowy 7
- **Powiat kościerski.** NZOZ Przychodnia, ul. Skłodowskiej 7, Szpital Specjalistyczny w Kościerzynie
- **Powiat kwidziński.** NZOZ Zdrowie, ul. Hallera 31
- **Powiat lęborski.** NZOZ MEDICAR
- **Powiat malborski.** Pogotowie Ratunkowe, ul. Słowackiego 71/73
- **Powiat nowodworski.** Pogotowie Ratunkowe, ul. Dworcowa 12 i Centrum Medyczne LEKOMED
- **Powiat pucki.** Pogotowie Ratunkowe, ul. I AWP
- **Miasto Słupsk.** Miejski ZOZ w Słupsku, al. Wojska Polskiego 49 i Stacja Pogotowia Ratunkowego, ul. Paderewskiego 5
- **Miasto Sopot.** SOPMED Sopot, ul. B. Chrobrego i FALCK sp. z o.o., ul. Bolesława Chrobrego
- **Powiat starogardzki.** NZOZ POLMED Starogard Gdański, SPZOZ Przychodnia Lekarska, ul. Hallera 21, NZOZ MEDPHARMA, al. Jana Pawła II 5, Szpital św. Jana, ul. Bałewskiego 1
- **Powiat sztumski.** NZOZ Zdrowie, ul. Hallera 31
- **Powiat tczewski.** Stacja Pogotowia Ratunkowego, ul. 30 Stycznia
- **Powiat wejherowski.** Stacja Pogotowia Ratunkowego, ul. 10 Lutego 1

**Telefon do pogotowia ratunkowego w przypadkach zagrożenia życia – 999**

Zestawienie zostało sporządzone na podstawie informacji publikowanych przez „Dziennik Bałtycki”, do których odesłał nas rzecznik Pomorskiego Oddziału NFZ

## Sport w Pomorskiem Budżet ogrodu zoologicznego

Na polski sport nie przeznaczają się nawet siedem setnych procent budżetu państwa. Jest to finansowanie na poziomie tego, co otrzymują ogrody zoologiczne. Ważne staje się więc, aby rozsądnie spożytkować każdą złotówkę.

### Sportowe przedstawicielstwo narodu

W Polsce tylko trzy do pięciu procent młodych ludzi bierze czynny udział w pozaszkolnych zajęciach sportowych. W województwie pomorskim liczba ta wynosi dwa procent ogółu ludności. Wśród tych dwóch procent tylko jedną czwartą stanowią kobiety. W Sopocie ponad połowa dziewcząt w wieku szkolnym nie ćwiczy na zajęciach wychowania fizycznego. Zgodnie z danymi podanymi przez Ryszarda Zieniawę, trenera klasy mistrzowskiej, od 2000 roku regularnie spadają środki przeznaczone na sport zarówno w skali kraju, jak i samorządów terytorialnych. Jak stwierdził Adam Giersz, podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu, dużą część pieniędzy przeznaczonych na rozwój kultury fizycznej pochłaniają przygotowania kadry olimpijskiej. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby za dotowaniem olimpijczyków szedł harmonijny rozwój kultury fizycznej całego społeczeństwa. Tymczasem w naszym kraju rodzi się show-business w stylu NBA – kreuje się gwiazdy sportu i na tym poprzestaje. W niektórych drużynach sportowych większość zawodników to zakupieni za duże pieniądze obcokrajowcy. Taka strategia nie ma więc nic wspólnego z budowaniem polskiego sportu. Gdyby jednak chcieć nastawić się jednocześnie na wyniki olimpijskie i umasowienie sportu, potrzebny byłby budżet państwowy w wysokości co najmniej 1,5 w miejsce obecnych 0,068 proc. wydatków państwa (w r. 2003). Dla porównania: administracja państwowa pochłania około 55 procent tego budżetu, czyli około 7,5 mld zł.

### Dobrze rozdzielić

W sytuacji niedostatecznego finansowania sportu ważne staje się racjonalny rozdział środków. Pomorski sport potrzebuje więc diagnozy obecnej sytuacji oraz sprawdzenia tego, czy pieniądze trafiają w odpowiednie miejsca i dają wymierne efekty. Do takich wniosków doszli uczestnicy konferencji „Budowa strategii kultury fizycznej województwa pomorskiego”, na którą 6 grudnia 2003 r. do siedziby gdańskiej „Solidarności” zaprosili przedstawiciele środowisk sportowych Jan Kozłowski, marszałek województwa pomorskiego oraz Krzysztof Dośla, przewodniczący ZRG NSZZ „Solidarność”.

Ze względu na to, że o rozdziale środków na kluby sportowe decydują lokalnie urzędnicy często niemający wiele do czynienia ze sportem, uczestnicy konferencji wnioskowali o powołanie rad sportu, które mogłyby pełnić rolę opiniodawczą i doradczą na wszystkich szczeblach samorządu terytorialnego województwa pomorskiego. Dzięki obiektywnym danym można by kontrolować zasadność przydzielania środków ze względu na wyniki osiągane przez poszczególne organizacje. Obecnie nie ma np. zależności między wysokością środków płynących z urzędów marszałkowskich a wynikami w sporcie młodzieżowym.

Dla środowisk sportowych, uczestniczących w konferencji, najważniejszą sprawą stało się opracowanie na szczeblu samorządu naszego województwa strategicznych planów rozwoju kultury fizycznej.

W trakcie debaty padła propozycja, aby stan pomorskiego sportu zbadała gdańska Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu, posiłkując się grantem z Urzędu Marszałkowskiego.

Dla środowisk sportowych ważna stanie się wchodząca w życie od 1 stycznia br. nowa regulacja prawna związana z wolontariatem. Sport masowy opiera się bowiem na działalności ludzi dobrej woli.

Nową szansą dla działaczy szerzących kulturę fizyczną jest również dobre wykorzystanie funduszy europejskich. Uczestnicy spotkania zgodzili się z tym, że Pomorze ma możliwość odnieść w tym względzie sukces. Biorąc udział w zebraniu otrzymali materiały na temat możliwości pozyskiwania środków pomocowych z Unii Europejskiej przez polskie stowarzyszenia kultury fizycznej, sportowe spółki akcyjne i inne podmioty zajmujące się sportem. Uczestnicy konferencji poparli program aktywizacji sportowej dzieci i młodzieży województwa pomorskiego przedstawiony przez Jana Kozłowskiego.

Elżbieta Banecka

## TVP lubi premiera Wigilia dla uratowanych

Dla specjalistów od propagandy pracujących w TVP każde wydarzenie z udziałem premiera może stanowić świetny materiał do wykorzystania. Nawet wtedy, jeżeli jest bardzo niefortunne. Tak właśnie się stało z katastrofą rządowego helikoptera, którym podróżował Leszek Miller wraz z najbliższymi współpracownikami. Stanowiła ona świetną pożywkę dla całego szeregu wzruszających felietonów, pokazujących, jaki to z naszego premiera nieustraszonego przywódca, który nawet z przetrąconym kręgosłupem gotów jest pewnie dźwżyć stery rządów.

Podróże wehikułami cięższymi od powietrza, jak to mawiano w dawnych czasach na różne wynalazki unoszące się w przestworzach, wiąże się z dużym ryzykiem. Jeżeli następuje wypadek, to zwykle ofiar jest tyle, ilu pasażerów.

Nie należy się zatem dziwić, że upadek helikoptera z premierem dużej, środkowoeuropejskiej kraju na pokładzie wzbudził taką sensację. Fakt, że pasażerowie odnieśli tylko obrażenia nazywano cudem. Wychwalano pod niebiosa mistrzowskie umiejętności pilota. Wykonał on precyzyjny element pilotażu, a mianowicie posadzenie helikoptera na ziemi wykorzystując tylko siłę nośną nieruchomych płatów wirnika. Słowo „autorotacja” stało się nagle znane wszystkim. Mówi się nawet o awansie dla lotnika. Niektóre media podały, że major już stał się podpułkownikiem. Jednak to nie była prawda. Awans na podpułkownika otrzymał, owszem, ale major BOR, osobisty ochroniarz Leszka Millera. Ciekawe za co? Może jak sienkiewiczowski Ursus, który trzymał piękną i kruchą Ligę, ów major trzymał Leszka Millera w trakcie spadania helikoptera Mi-8? Cóż, przypominają się czasy królów francuskich i muszkietierów, którzy także za swe zasługi otrzymywali awanse i wszelakie dobra.

Kiedy rok temu w Tatrach doszło do awarii helikoptera GOPR, którym pilot, ratując maszynę i kilka wiejskich chałup, wylądował w środku wioski, nikt nie głosił wtedy, że został wykonany mistrzowski manewr z wykorzystaniem „autorotacji”. Mało tego. Pilot został oskarżony o naruszenie bezpieczeństwa komunikacji powietrznej i właśnie toczy się jego proces.

Od chwili, kiedy Leszek Miller znalazł się w szpitalu, bezustannie towarzyszyły mu kamery TVP. Odnotowywano każdy ruch i głószyły westchnięcie szefa rządu, licząc chyba tylko na to, że premier leżący w łóżku wzbudzi głębokie współczucie rodaków. W końcu przecież notowania SLD i samego Leszka Millera spadły ostatnio na łeb, na szyję i to bez „autorotacji”.

Jednak w tym głęboko poruszającym cyklu telewizyjnych wizyt



rys. Marcin Matecha

w szpitalu ktoś zdecydowanie przedobrzył. Twierdzono, że premier ma złamane dwa kręgi.

Nie było chyba jednak lekarza w Polsce, który słysząc wprost takie stwierdzenia, zobaczywszy nagle Leszka Millera siedzącego w fotelu w samolocie lecącym do Brukseli, nie przecierałby ze zdumienia oczu. Przecież wiadomo, że osoba, mająca tak poważny uraz, leży nieruchomo przez wiele tygodni, jeśli nie miesięcy. Oczywiście, taki pokaz miał służyć kreowaniu premiera jako silnego człowieka, który dla dobra kraju może poświęcić wszystko, nawet własne zdrowie.

W mediach niezależnych od rządu pojawiły się fachowe wypowiedzi sław lekarskich, lekko zrywających się na tę komedię. Tak więc zamiast współczucia otrzymano lekkie uśmiešky rodaków. Przeszto więc w telewizji publicznej mówić o złamanych kręgach, tylko rozpoczęto o rehabilitacji. Panie premierze, niech pan nie awansuje nikogo z TVP, a wręcz przeciwnie...

By naprawić ten błąd, do propagandowej maszyny wciągnięto miłe każdemu Polakowi święto, a mianowicie Wigilię Bożego Narodzenia. Żona Leszka Millera wpadła na pomysł zaproszenia do domu w przeddzień świąt wszystkich ocalałych w katastrofie, aby wspólnie podzielić się oplatkiem. Zamiast jadalni w domu premiera lepszym miejscem okazał się rządowy hotel w Warszawie. Przygotowano w nim wystawne przyjęcie zarówno dla uczestników wypadku, jak i wielu ministrów. W prosty sposób poinformowano zainteresowanych, kto jest blisko premiera. Oczywiście ten, kto zasiadał przy wigilijnym stole. To

wszystko naród mógł obejrzeć na żywo w TVP, bowiem przyjechała liczna ekipa kamerzystów i techników, aby popracować nad poprawą wizerunku rządu.

Słowem, była to jedyna Wigilia Bożego Narodzenia nadawana na żywo w tej części Europy. I chociaż premier polskiego rządu był wrzuszony, a szefowa jego gabinetu Aleksandra Jakubowska miała lzy w oczach, to cała impreza była tak żenująca, że wydawało się nieprawdopodobne, iż pomysł pokazania tego w TVP mógł się narodzić w głowach ludzi wykształconych i pracujących przez lata w mediach.

Dodawano, że za pyszne potrawy oraz wynajęcie sali zapłacił tajemniczy sponsor. Przecież to nie tajemnicza, tylko wręcz jawna korupcja! Ten sponsor zyska sobie przychylność rządu. Za takie imprezy finansowane z tajemniczych źródeł w UE tracą posady ministrowie i premierzy. U nas w kraju możemy to oglądać przez godzinę w TVP i nic złego nikomu się nie dzieje.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia wiele uwagi poświęcono ubogim i potrzebującym. Tajemniczy sponsor kolacji Leszka Millera wołał wydać kilkadziesiąt tysięcy zł na ministerialne żołądki niż dla ubogich. Także żona premiera przyjęła ten prezent.

W programach informacyjnych pokazywano ludzi, którzy od miesięcy czekają na wypłatę, a przed świętami liczyli chociaż na 200 zł. Nie dostali ich. Pokazano też rodzinę, w której jedynymi prezentami symbolizującymi miłość były owoce pomarańczy, bo tylko na to było ich stać...

Olga Zielińska

# Wspierać stocznię

Rozmowa z **MARIANEM KRZAKLEWSKIM**, szefem Stowarzyszenia Solidarni ze Stocznią Gdańską

– Ile pieniędzy posiada obecnie stowarzyszenie?

– Dokładnie 3 mln 433 tysiące 908 złotych i kilka groszy. Prawie półtora mln to także wierzytelności z tytułu pożyczek dla Komisji Międzyzakładowej „S” Stoczni Gdańskiej oraz dla zarządu Stoczni Gdańskiej na środki na budowę statków. Stowarzyszenie Solidarni ze Stocznią Gdańską powstało w 1996 roku, a początkiem jego majątku była niewielka suma darowizn. Rok później ze sprzedaży cegiełek przeznaczonych na ratowanie upadającej Stoczni Gdańskiej zdobyliśmy prawie 5 mln złotych. Pieniądze były lokowane na kontach bankowych oraz w papierach wartościowych i przynosiły dochody. Od początku swej działalności, wliczając rok 2003, stowarzyszenie zanotowało m.in. z tego tytułu łączne przychody na sumę ponad 3,8 mln zł. W tym okresie wydaliśmy na cele statutowe ponad 5,5 mln zł.

– Na co?

– Głównie na zapomogi dla pracowników Stoczni Gdańskiej. Już w roku 1997, kiedy syndyk zwalniał stoczniowców z pracy, wypłaciliśmy 501 tys. złotych z tytułu bezzwrotnych zapomóg. To pozwoliło na utrzymanie załogi stoczni mimo upadłości. Niestety, z racji trudnej sytuacji w stoczni zapomogi wypłacaliśmy niemal co roku. Formalnie były to pożyczki, jednak w większości wypadków ze względu na trudną sytuację materialną osób, którym były udzielane, stowarzyszenie podejmowało decyzję o ich zamianie na formę darowizny. W ciągu siedmiu lat udzieliliśmy zapomóg w łącznej wysokości 3 mln 823 tys. złotych, z czego bezzwrotnych na ok. 1,6 mln. W ciągu ostatnich dwóch lat udzieliliśmy ok. 20 tys. zapomóg i pożyczek.

– To duża suma. Z tych pieniędzy skorzystało sporo osób. W tej sytuacji zadziwia fakt, że tak mało wiadomo o cegiełkach i o tym, na co są przeznaczane. Jak wygląda to formalnie, kto może wystąpić o taką zapomogę?

– Każdy, kto jest pracownikiem stoczni, kto jest ze stocznią związany. Nasz statut określa to jednoznacznie. Zdarzały się wnioski z innych zakładów pracy, ale musieliśmy je oddać.

– Wnioski są opiniowane przez stoczniową Komisję Międzyzakładową „S”. Czy to także wymóg statutowy?

– Nie, uważamy, że jest to naturalne, by o pieniądzech przeznaczonych przecież pierwotnie na ratowanie Stoczni Gdańskiej i jej pracowników decydowali sami stoczniowcy.

– Na co były one przeznaczane poza zapomogami?

– Największą bezsprzecznie w historii Polski akcją społeczną było gwarantowanie za pomocą środków stowarzyszenia kredytów na produkcję dwóch statków w czasie, gdy stocznia była w stanie upadłości. Chcieliśmy wówczas za wszelką cenę podtrzymać proces produkcji w zakładzie. Udzielaliśmy pożyczek dla Komisji Międzyzakładowej „S” Stoczni Gdań-

skiej, a także dla zarządu stoczni w trudnym momencie, kiedy bez naszego wsparcia skutki dla całego zakładu i załogi mogłyby być fatalne. W odróżnieniu od indywidualnych pożyczek ta była czysto komercyjna i oprocentowana. Pomagaliśmy także w próbie przeprowadzenia postępowania układowego, które mogło być alternatywą dla sprzedaży stoczni w upadłości. Ostatnio też przekazaliśmy np. środki na stypendia dla dzieci stoczniowców.

– Dlaczego nie doszło do wejścia stowarzyszenia w strukturę akcjonariatu Stoczni Gdańskiej?

– Planowaliśmy utworzenie konsorcjum wspólnie z Komitetem Ratowania Stoczni Gdańskiej i Przemysłu Stoczniowego współpracującym z Radiem Maryja. W skład konsorcjum miałby wejść także bank Pekao SA i jedna z firm developerskich. Ostatecznie komitet nie zdecydował się na zaangażowanie w konsorcjum, a przez to udział finansowy strony społecznej był za mały. A mieliśmy szansę zdobycia ponad 10 proc. udziału w akcjach stoczni i tym samym prawo do zwoływania walnego zgromadzenia akcjonariuszy i realnego wpływu na losy stoczni.

– Jakimi środkami dysponował komitet?

– Miały one pochodzić z wplat na konto Radia Maryja. Dokładnie nikt nie wie, jaka to była suma, nie zostało to nigdy ujawnione.

– Stowarzyszenie Solidarni ze Stocznią Gdańską wspierało jednak finansowo i merytorycznie osoby związane z komitetem Radia Maryja, mimo że posiadał on własne środki.

– Ponieważ wystąpili oni o takie wsparcie. Chodziło o pomoc dla osób zaangażowanych w próbę przeprowadzenia wspomnianego



foto: Wojciech Milewski

już postępowania układowego w najgorętszym dla Stoczni Gdańskiej okresie.

– Wokół cegiełek sprzedawanych w 1997 roku przez stowarzyszenie ciągle jest wiele niejasności, krążą rozmaite opowieści i domysły. Jak pan sądzi, dlaczego tak jest?

– Trudno mi to jednoznacznie wyjaśnić. Duże pieniądze zawsze budzą emocje i podejrzliwość. Być może za mało wagi przywiązywaliśmy do szerszego informowania ludzi o naszej działalności, przecież dzięki naszemu stowarzyszeniu wręcz uratowaliśmy przed niedzą wiele rodzin, to m.in. dzięki cegiełkom Stocznia Gdańska dzisiaj pracuje i zatrudnia ok. 2,8 tys. osób. Chcę podkreślić, że wszystkie kontrole, w tym ostatnio przeprowadzona kontrola skarbową, nie znalazły żadnych nieprawidłowości. Stanowiska w zarządzie stowarzyszenia sprawowane są społecznie, nikt nie pobiera za zaangażowanie w działalność stowarzyszenia żadnych wynagrodzeń, choć wiąże się to nie raz z ogromną pracą. Wyjątkiem jest zatrudnienie na zlecenie księgowej, a także zamawianie ekspertyz prawnych.

– Jak wygląda strategia działań stowarzyszenia na przyszłość?

– Chcemy tak angażować zgromadzone środki, by wspomagać istnienie stoczni jako zakładu produkcyjnego w dotychczasowym profilu produkcji. Zastanawiamy się nad możliwościami pomocy w odzyskaniu pochylni, które obecnie nie należą do Stoczni Gdańskiej, a których powrót do stoczni jest warunkiem podjęcia ewentualnej samodzielnej działalności. Mogłoby się to odbyć przy współpracy z gminą Gdańsk, w której zadłużona jest Synergia, będąca ich obecnym właścicielem. Najważniejszą częścią naszej działalności będzie jednak zapewne nadal udzielanie wsparcia dla pracowników Stoczni Gdańskiej. Zmieniliśmy ostatnio nasz statut tak, by w przyszłości móc angażować się w utrzymanie obiektów budowlanych. Chodzi tutaj przede wszystkim o salę BHP, która powinna służyć stoczniowej organizacji „S”, całemu Związkowi, nie być tylko martwym muzeum.

Rozmawiał  
Jarosław Wierchołowski

## XV Zakładowe Zebranie Delegatów „S” Stoczni Marynarki Wojennej

### Życzyli lepszych czasów

4 grudnia 2003 r. odbyło się XV Zakładowe Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” Stoczni Marynarki Wojennej.

Na zebrania gościli m.in.: Klemens Pyszka – dyrektor Stoczni Marynarki Wojennej, Mirosław Świątek – zastępca dyrektora ds. produkcji, Jerzy Miotke – wiceprzewodniczący Rady Miasta Gdyni, Krzysztof Dośła – przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego „S”, Ryszard Dubiela – wiceprzewodniczący Zarządu Regionu, Krystyna Mielnik – kierownik Oddziału Gdynia ZRG „S”, Jan Górski – dyrektor przedsiębiorstwa JAN-MAR, Andrzej Jaskulski – zakładowy społeczny inspektor pracy, Jan Wierszyło – wiceprzewodniczący Rady Pracowniczej Stoczni Marynarki Wojennej.

W trakcie obrad delegaci przyjęli sprawozdanie z działalności Komisji Zakładowej za miniony okres przedstawione przez przewodniczącego Mirosława Kamińskiego, a uzupełnione przez Henryka Michnę, szefa Komisji Rewizyjnej i skarbnika Eugeniusza Messersmidta.

Delegaci, odnosząc się do wypowiedzi dyrektora stoczni, przedstawiali problemy nurtujące środowiska pracownicze poszczególnych wydziałów i działów stoczni. Niestety, na niektóre z nich dyrektor nie zawsze był w stanie odpowiedzieć przekonująco.

Krzysztof Dośła scharakteryzował aktualne działania „Solidarności”, skoncentrowane szczególnie wokół kontrowersyjnych zamierzeń rządu zmian w polityce społecznej na 2004 rok w ramach tzw. programu wicepremiera Jerzego Hausnera. Podziękował członkom „Solidarności” SMW za udział w akcjach protestacyjnych organizowanych przez Komisję Krajową oraz przez Zarząd Regionu w ramach Ogólnopolskich Dni Protestu.

Natomiast Jerzy Miotke, wiceprzewodniczący Rady Miasta Gdyni, przedstawił uwarunkowania budżetu Gdyni na 2004 rok, zwracając uwagę, że z uwagi na znaczne zubożenie mieszkańców odstąpiono od podwyżek za przejazdy środkami komunikacji MZK, rejestracji samochodów, podatków od nieruchomości i innych opłat. Wiceprzewodniczący mówił także o aktualnych problemach funkcjonowania Stoczni Gdynia SA i jej pracowników, którym nadal nie wypłaca się zaległych wynagrodzeń w pełnym wymiarze. W tym kontekście życzył stoczniowcom z SMW lepszych czasów i przełamania aktualnych zagrożeń występujących w przemyśle okrętowym.



Delegaci przyjęli sprawozdanie z działalności Komisji Zakładowej.

Jan Wierszyło, przedstawiciel Rady Pracowniczej, przedstawił działania, którymi w ostatnim czasie zajmowała się rada.

W końcowej części obrad delegaci przyjęli uchwałę, w której zobowiązali Komisję Zakładową do negocjacji z dyrekcją w sprawie odstąpienia od dalszych zwolnień w stoczni, przewidzianych w programie restrukturyzacji na 2004 rok, a w razie niepowodzenia tych rozmów do podjęcia zdecydowanych działań w obronie miejsc pracy.

Przyjęto także stanowisko, w którym komisja domaga się od Ministerstwa Obrony Narodowej przekazania środków finansowych na odprawy dla zwalnianych pracowników i na inwestycje dla SMW przewidziane w programie restrukturyzacji stoczni, zatwierdzonym 18 czerwca 2003 r. przez ministra.

Oprac. (JW)

*Ze sprzedaży cegiełek przeznaczonych na ratowanie upadającej Stoczni Gdańskiej zdobyliśmy prawie 5 mln złotych. Pieniądze były lokowane na kontach bankowych oraz w papierach wartościowych i przynosiły dochody. Od początku swej działalności, wliczając rok 2003, stowarzyszenie zanotowało m.in. z tego tytułu łączne przychody na sumę ponad 3,8 mln zł. W tym okresie wydaliśmy na cele statutowe ponad 5,5 mln zł.*

## Migracja pielęgniarek

## Mamy prawa

W ostatnich latach gwałtownie rośnie liczba pielęgniarek i innych pracowników służby zdrowia migrujących w poszukiwaniu lepszych warunków pracy. Przyczyna jest zawsze ta sama – w swoich krajach są źle opłacani i przepracowani. Od 4 do 6 grudnia 2003 r. w Gdańsku odbyła się konferencja na temat praw migrujących pracowników, zorganizowana przez Sekretariat Ochrony Zdrowia „S”.



Uczestnicy seminarium.

W ostatnich czterech latach obserwuje się szczególnie dynamiczny wzrost rekrutacji pielęgniarek do pracy w Wielkiej Brytanii, USA i Kanadzie. Blisko połowa pielęgniarek w Wielkiej Brytanii, zarejestrowanych w latach 2001–2002, pochodzi spoza tego kraju, w szczególności z Filipin, Indii i Południowej Afryki. Międzynarodowa Rada Pielęgniarek uznaje prawa do migracji, ale jednocześnie uczyła swoich członków na jej negatywne skutki, szczególnie w krajach, z których emigrują pracownicy służby zdrowia i które cierpią w związku z tym na niedobór personelu medycznego.

Związki zawodowe zwracają uwagę, że migrujący powinni mieć takie same prawa i ochronę zatrudnienia, jak rodzimi pracownicy danego kraju. W lipcu 2003 roku weszła w życie Konwencja Narodów Zjednoczonych w sprawie Ochrony Praw Wszystkich Pracowników-Migrantów i Członków ich Rodzin. Również ona mówi o konieczności przestrzegania równouprawnienia i stosowania takiej samej ochrony prawnej dla wszystkich pracowników w danym państwie.

Rolą związków zawodowych jest wywieranie nacisku na pracodawców, by traktowali tak samo wszystkich pracowników, niezależnie od tego, skąd pochodzą. Wiąże się to także z przypadkami dyskryminacji pracowników ze względu na płeć, kolor skóry, wyznanie czy pochodzenie. Związki zawodowe wielu krajów wypracowały sobie własne, przystosowane do warunków lokalnych, taktyki walki z przejawami dyskryminacji w miejscach pracy. Całkowicie bezprawne i mylne jest informowanie pracowników-migrantów przez ich nowych pracodawców, że po skontaktowaniu się ze związkami zawodowymi stracą oni pracę. Wręcz przeciwnie – związki są w stanie pomóc i dostarczyć im wiele informacji pomocnych w orientowaniu się w sytuacji prawnej i pracowniczej kraju, w którym obecnie przebywają.

Uczestnicy gdańskiej konferencji zwracali uwagę m.in. na zatrudnianie pracowników na stanowiskach niewykorzystujących w pełni ich kwalifikacje. Często wiąże się to z istniejącymi w Polsce barierami biurokratycznymi. Zdarza się, że lepiej opłacane stanowiska przypadają za granicą pielęgniarkom z innych krajów z porównywalnymi bądź niższymi kwalifikacjami, tylko dlatego że polskie urzędy nie chcą wystawiać zaświadczeń i innych dokumentów na drukach wymaganych przez kraj zatrudniający pracownika.

W konferencji uczestniczyli: **Kim Van Eyck**, koordynatorka Międzynarodowej Kampanii „Kobiety i Międzynarodowa Migracja w Służbie Zdrowia”, **Marco Borsboom**, przedstawiciel związku zawodowego Abvakabo, przedstawiciele urzędów pracy, okręgowych izb pielęgniarek i położnych, prawnicy. Stała się ona okazją do wymiany doświadczeń i poinformowania o zagrożeniach, na które muszą być uczuleni wszyscy pracownicy mający zamiar emigrować do pracy. Sformułowano listę informacji, jakie chętni do migracji muszą sprawdzić. Chodzi tu o sprawdzenie referencji biura pośrednictwa pracy, pracodawcy, a także warunków zatrudnienia. Wiele uwagi poświęcano też praktycznym wskazówkom, np. minimalnym standardom umów o pracę obowiązującym w niektórych krajach, listom intencyjnym i porozumieniom.

(jw)

## MG Probud

## Gry biznesowe

Od ponad roku pracownicy zakładu MG Probud nie mogą wyegzekwować od syndyka należnych im wynagrodzeń i innych świadczeń. Co więcej – nie mogą uzyskać żadnych informacji na temat jego działań ani się z nim spotkać.

Probud to firma z długimi tradycjami. Powstał w 1946 roku, wówczas jako Gdyńskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego. Obecna nazwę nosi od 1997 roku. – Wtedy też większość naszych akcji nabył Mostostal i niestety zaczęły się kłopoty przedsiębiorstwa – mówią byli już pracownicy Probudu, którego upadłość została ogłoszona w listopadzie 2002 roku. Poważne kłopoty rozpoczęły się jednak dużo wcześniej, zakład tracił płynność finansową już od maja 2002, a od października w zasadzie nie było pracy.

– Nie mieliśmy materiałów na ukończenie rozpoczętych budów, a dyrektorzy unikali szefów firm, z którymi podpisali na nie umowy – opowiadają związkow-

nicy podnoszą także sprawy zaległych wypłat z tytułu pracy w nadgodzinach, a także odpraw i nagród jubileuszowych wraz z odsetkami.

Państwowa Inspekcja Pracy potwierdziła zarzuty Komisji Zakładowej „S” w Probudzie, w czerwcu 2002 roku w wyniku kontroli stwierdziła m.in. brak w kasie zakładowego funduszu świadczeń socjalnych znacznej kwoty, a także nieodprowadzanie na konto funduszu składek, mimo ich potrącania z wynagrodzeń pracowników. Pracodawca był wówczas zadłużony u Komisji Zakładowej „S” z racji nieprzekazywania do Zarządu Regionu Gdańskiego „S” potrącanych związkowcom składek. Zadłużenie wobec Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej PIP określił na sumę ponad 46 tys. złotych. Potwierdzono również nieterminowe wypłacanie wynagrodzeń i olbrzymie zaległości pracodawcy w tej mierze.

– W tym czasie zarząd firmy prowadził kosztowne remonty



Dzisiaj pracownicy Probudu nie są w stanie uzyskać od syndyka żadnych informacji o stanie masy upadłościowej przedsiębiorstwa.

cy z Probudu. Dzisiaj nie są w stanie uzyskać od syndyka żadnych informacji o stanie masy upadłościowej przedsiębiorstwa, jego poczynaniach i harmonogramie spłat wierzytelności. A wierzytelności to niebagatelne. Większość pracowników nie otrzymywała pensji już od maja 2002 roku, nie zostały także wypłacone należności z tytułu delegacji odbytych jeszcze w czasie działalności firmy. Nie wypłacono również odsetek od środków zgromadzonych w kasie zapomogowo-pożyczkowej. Pracow-

swojej siedziby, kupowano drogie wyposażenie oraz służbowe samochody. Falszowano także dokumentację księgową firmy, częściowo także niszczone. – O wszystkim tym donieśliśmy do prokuratury – podkreśla **Halina Pieróg**, wiceprzewodnicząca Komisji Zakładowej „S” w Probudzie. Związkowcy uważają, że zarząd celowo doprowadził firmę do upadłości. – Wszystko zaczęło się w 1997 roku, kiedy przejął nas Mostostal. Wkrótce potem zaczął obsadzać stanowiska zarządu swoimi ludźmi, rozpocze-

ły się dziwne posunięcia. Na pół roku przed upadłością niemal wszystkie kierownicze stanowiska w Probudzie obsadzili ludzie z przedsiębiorstwa EG, które wcześniej upadło i które weszło w skład Mostostalu. To były już ewidentnie posunięcia, mające zapewnić tym ludziom ogromne odprawy w momencie upadłości, która była w zasadzie przesądzona – twierdzą pracownicy Probudu.

Kwestie powiązań firm zaangażowanych w działalność Probudu są bardzo skomplikowane. Jak twierdzą pracownicy, wszystko sprowadza się w tym przypadku do personalistów, gdyż osoby, które odegrały kluczową rolę w doprowadzeniu firmy do stanu upadłości miały niestety „doświadczenia” w tej mierze i wiedziały, jak wyprowadzić majątek.

Pozostaje jeszcze kwestia najbardziej bolesna chyba dla KZ „S” w Probudzie. Syndyk pozbawił ją z dnia na dzień prawa do lokalu związkowego. – Drugi związek działający w zakładzie nadal może dysponować swoim pomieszczeniem, my byliśmy widocznie zbyt dociekliwi i niewygodni – mówi **Ryszard Woliński**, przewodniczący KZ.

Wypłacono wprawdzie zaległych sześć pensji z funduszu gwarancyjnego, jednak pracownicy otrzymali pieniądze w kopertach, bez listy wypłat i jakichkolwiek wyliczeń. – Do tej pory nie możemy się doliczyć tych sześciu pensji. Nijak się nie zgadza – mówią pracownicy.

**Zbigniew Kowalczyk**, członek prezydium ZRG „S”, podkreśla, że taki sposób regulowania zaległych świadczeń jest absolutnie niedopuszczalny. – Pracownicy powinni dokładnie wiedzieć za co i ile dostają pieniędzy. Reprezentacja załogi jako grupy wierzycieli powinna zasiadać także w radzie wierzycieli, tymczasem nie są oni nawet informowani o poczynaniach syndyka ani o stanie masy upadłościowej.

Niestety, do tej pory sędzia kontarsz nie odpowiedział na zastrzeżenia pod adresem syndyka. Pracownicy Probudu są za to coraz bardziej zdezorientowani i pozbawieni nadziei na odzyskanie swych pieniędzy. Zławsza że ostatnio odkryli, że szef Probudu pojawił się na siedzibie dawniej spółki EG, która odegrała w historii ich firmy tak niechlubną rolę. – To świadczy tylko o tym, że wszystko było z góry przemyślaną grą zarządu. My za to zapłaciliśmy – mówią rozżaleni. (jw)

## Nowe przepisy kodeksu pracy

Od nowego roku normalny czas pracy wynosi 40 godzin i 8 godzin nadliczbowych. Tym samym przeciętny czas pracy w Polsce, podobnie jak w krajach Unii Europejskiej, będzie wynosił 48 godzin.

Według obowiązujących unijnych dyrektyw pracować dłużej niż 48 godzin mogą ekipy ratownicze i kadra kierownicza. W niektórych krajach pracownicy z wyższym wykształceniem uznawani są za kadrę kierowniczą i tym samym przepis ten bywa omijany.

Nowelizacja kodeksu pracy daje Polakom prawo do regularnych okresów odpoczynku od pracy zawodowej: 11 nieprzerwanych godzin na dobę i 35 nieprzerwanych godzin tygodniowo obejmujących niedzielę. Do ubiegłego roku pracownik nie miał takich gwarancji. Pracodawca mógł zlecić podwładnemu, który np. pracował w godzinach od 6 do 14, dodatkowo pracę w godzinach od 18 do 20. Teraz nie będzie miał takiej możliwości.

Minimalny okres urlopu wypoczynkowego według nowych przepisów wynosi 20 dni, maksymalnie – 26.

Zmieniają się również zasady przyznawania urlopu osobom podejmującym pierwszą pracę. Obecnie urlop naliczany będzie proporcjonalnie do przepracowanego czasu. Po każdym miesiącu pracownik otrzyma 1/12 urlopu należnego po roku zatrudnienia.

(ozi)



22 rocznica

# Noc generałów

Już w chwili po upadku komunizmu w naszym kraju rozpoczął się zadziwiający proces. Bardzo szybko zaczęto zamazywać historię. Wielu Polaków, uwiedzionych pokojowym przejściem władzy przez przeciwników PRL, zapomniało o zbrodniach, które zostały popełnione w imię władzy ludowej i racji stanu. Tymczasem generał Jaruzelski doświadcza coraz więcej dowodów uznania, chociaż w każdym innym kraju na świecie już od dawna odbywałby zasłużoną karę.

obwieszczeń oraz deklaracji posługują się swastyką. Po pewnym czasie służby specjalne namierzają organizatorów i zatrzymują ich. Są oni skazywani na wyroki więzienia za działalność antypaństwową.

Bezkarne przez wiele lat generał Pinochet, niegdyś przywódca junty wojskowej w Chile, został nie tak dawno aresztowany w Hiszpanii za zbrodnie, jakie kilkadziesiąt lat temu dokonywali żołdacy pod jego przywództwem.

rencie trzymany przez działaczy ligi. Jednak po raz pierwszy odbyła się kontrapikietta. Zorganizowali ją członkowie Federacji Młodych Socjaldemokratów. Ich patronem jest Sojusz Lewicy Demokratycznej, czyli Leszek Miller, Józef Oleksy, Jerzy Jaskiernia... Późną nocą do młodych towarzyszy wyszedł z domu sam generał. I co usłyszał? „Czołem, panie generale!”. Z pewnością poczuł się dumny. Porozmawiał z nimi chwilę, uśmiechnął się, po ramieniu poklepał, rękę podał. Nic to, że zdrowie mu nie domaga, bo przecież nie może ciągle dojechać kilka ulic dalej, do sądu, by odpowiadać za sprawstwo przywódce zbrodni popełnionych przez komunistyczny reżim w okresie stanu wojennego. Nic to. Polak lubi pogadać. Zwłaszcza o dniach chwały, kiedy na ulicach zamiast okien były potwierdzone luki czołgów.

*Mego ojca piłą rżnęli,  
myśmy wszystko zapomnieli  
(...).*

Tym cytatem z „Wesela” S. Wyspiańskiego można skomentować krótką pamięć uczestników tej żenującej manifestacji. Właściwie to brak jakiegokolwiek pamięci. Tam, pod domem generała, stali ludzie, których jeszcze nie było na świecie, kiedy ciemnozielone, wojskowe transportery opancerzone stały w bramie Stoczni Gdańskiej 13 grudnia 1981 r. Jakim prawem te młokosy oddają cześć człowiekowi, który sponiewierał godność Polaków strasząc ich obcą interwencją? Kto ich uczy historii? Gdzie oni są, kiedy do Polski przyjeżdża Papież?

Spotykają się chyba wtedy na biesiadach organizowanych na cześć dawnych dobrych czasów przez swych nauczycieli z PZPR, teraz z SLD. Jedzą, piją, lulką palą itp., tylko nie mogą się dowiedzieć od swych nauczycieli, co takiego złego ci aparatczycy zrobili dla kraju w tym fatalnym 1981 r.

Dedykujemy im zatem lekcje historii.

Oto spotyka się generał Pinochet z generałem Jaruzelskim. Pinochet mówi: I co ty takiego zrobiłeś dla tej swojej śmiesznej Polski? Ja walczyłem dla mojego kraju, dla Chile. Moi ludzie paznokcie wyrwali, papierosami przypalali, do Atlantyku niepokornych rodaków zrzucali z helikopterów...

Jaruzelski milczy przez dłuższą chwilę, wreszcie mówi: A moi ludzie to księdza do Wisły z mostu zrzucili...

Olga Zielińska



Słowo przeciwko sile.

Kurt Waldheim był jednym z najwybitniejszych polityków świata w dekadzie lat 70. Ten austriacki kanclerz, a później szef ONZ stawał się najważniejszym człowiekiem między Moskwą a Waszyngtonem. Bez jego zaangażowania prawie niemożliwe stało się pokojowe współistnienie obu mocarstw. Nigdy też nie wypierał się tego, że był oficerem Wehrmachtu w czasie II wojny światowej.

Jednak wolne i niezależne media, a takie były już wtedy w zachodniej Europie, odnalazły gdzieś jego zdjęcia z czasów wojny. Dowiedziały się, co robił. Okazało się, że był nie tylko oficerem frontowym. Chociaż nie uczestniczył w zbrodniach SS, to jednak jego oddział osłaniał hitlerowskich zbrodniarzy mordujących w bestialski sposób ludzi z podbitych krajów. To wystarczyło. Z dnia na dzień zniknął z salonów Europy i świata, bo stracił tak bardzo potrzebną politykom wiarygodność.

W Niemczech do tej pory powstają organizacje polityczne, które przy pieczętowaniu swych

Nowo wybrany prezydent Argentyny rozpoczął swe urzędowanie od cofnięcia amnestii dla generałów, którzy w latach 70. popełnili wiele przestępstw godzących w naród oraz w imię ratowania własnych stanowisk.

Generał Wojciech Jaruzelski, który 13 grudnia 1981 r. jako jedyny Polak w historii rozpoczął wojnę z własnym narodem, cieszy się ciągle wolnością, a na dodatek doświadcza uznania ze strony twardogłowych „pezetpeerowców”. Znicze zapalane na grobach przy okazji kolejnych rocznic stanu wojennego rozświetlają nie tylko mroki wieczności dla dusz pomordowanych Polaków przez siepaczy z UB. Przyswiczają także żenującym, chocholim tańcom, które urządzają z tej okazji towarzysze z PZPR.

O północy z 12 na 13 grudnia 2003 r., w 22 rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, przed domem Wojciecha Jaruzelskiego odbyły się dwie pikietki. Jedna, jak co roku, zorganizowana przez Ligę Republikańską, by upamiętnić ofiary stanu wojennego. „Jaruzelski – pamiętamy twoje zbrodnie” – takie hasło widniało na transpa-

## Powołajmy trybunał

Powołania Narodowego Trybunału do Osądzenia Zbrodni Komunizmu domagają się w liście otwartym Stowarzyszenie Solidarni z Kolebki, Stowarzyszenie Osób Represjonowanych i Poszkodowanych w Latach 1980-1990 Region Elbląg oraz Inicjatywa Polityczna „Godność i Praca”. Inicjatorem listu jest Bogusław Gołąb, prezes Związku Stowarzyszeń Osób Represjonowanych w Latach 1980-1990.

Do dzisiaj, mimo że mamy Polskę wolną i suwerenną, pomimo że pamięć narodu jest wciąż żywa nie doczekaliśmy się sprawiedliwości. Wczorajsi

mordercy, agenci, oprawcy i decydenci wydający rozkazy cieszą się wolnością... i pobierają z państwowej kasy olbrzymie apanaże i emerytury. Mało tego – głoszą się demokratami i twórcami przemian. W imię prawdy i sprawiedliwości, w imię elementarnych praw wolnych ludzi, w imię pomordowanych, represjonowanych, bestialsko torturowanych, poniewieranych ludzi najwyższy czas powołać Narodowy Trybunał do Osądzenia Zbrodni Komunizmu. Nie w imię zemsty i odwetu, a w imię prawdy – czytamy w liście otwartym.

(jw)

Lekcje historii

# Nie tylko prelekcje

Pełny tekst przemówienia generała Jaruzelskiego, które popłynęło z telewizorów w niedzielę 13 grudnia 1981 roku i lista internowanych w stanie wojennym – uczniowie VI Liceum Ogólnokształcącego w Gdyni mieli szansę zapoznać się z tymi i wieloma innymi dokumentami stanu wojennego.



Prelekcja Bogusława Gołąba z Zarządu Regionu „S”.

Od 2001 r. dwóch pracowników Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” w grudniu i styczniu prowadzi w gimnazjach, liceach i technikum naszego regionu prelekcje o stanie wojennym. Często, jak w przypadku gdyńskiego liceum, uczniowie sami prowadzą zajęcia wykazując się ogromną wiedzą o grudniowym zamachu stanu. Trzech uczniów przedstawiło szczegółowe kalendarium stanu wojennego i omówiło najważniejsze jego wydarzenia. Przeczytano także pełny tekst przemówienia generała Wojciecha Jaruzelskiego, który w zimowy poranek przeraziło rodaków.

– W tej sytuacji nie mam w zasadzie wiele do dodania – mówił Bogusław Gołąb, który odwiedził 10 grudnia 2003 roku gdyńskie liceum, przywożąc ze sobą wiele dokumentów z okresu stanu wojennego, pełny spis internowanych i pamiętki z ośrodków zatrzymań.

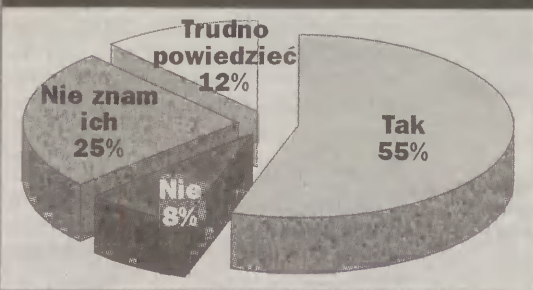
Do zaprezentowanych wcześniej wiadomości o stanie wojennym prelegent dodał informacje o uwarunkowaniach geopolitycznych, które zdeterminowały po II wojnie światowej i traktacie jałtańskim sytuację w Europie i stały się podstawową przyczyną podejmowania przez narody okupowane przez ZSRR wysiłków zdobycia chociażby częściowej niepodległości. Pogratulował też uczniom gruntownej wiedzy historycznej i znakomitego przygotowania tematu.

– Takie zaangażowanie uczniów spotykamy w szkołach dość często. To bardzo cenne, młodzież nie ogranicza się wtedy do biernego słuchania, lecz sama aktywnie uczestniczy w zdobywaniu wiedzy i zgłębia temat. Z pewnością wyniosą z tego więcej niż gdyby tylko słuchali – podkreśla Bogusław Gołąb, archiwista ZRG „S”.

(jw)

## Większość popiera

Czy zgadza się Pan(i) z postulatami wysuwanimi w czasie Dni Protestu organizowanych w ostatnich kilku tygodniach przez „Solidarność”?



Źródło: OBOP na zlecenie KK

75 proc. Polaków słyszało o Ogólnopolskich Dniach Protestu przeciwko antyspołecznej polityce rządu. Ponad połowa respondentów zgadza się z postulatami Związku, a 64 proc. badanych jest zdania, że w obecnej sytuacji powinno się organizować takie protesty. Zdaniem socjologa dr. Tomasza Zukowskiego ostatni protest „S” dotarł do większej grupy odbiorców niż manifestacja zorganizowana przez Związek w kwietniu 2003 r. w Warszawie. Spośród organizacji związkowych, o które OBOP zapytał respondentów, NSZZ „S” cieszy się największym zaufaniem. „S” wyprzedza Samoobronę, Związek Kółek i Organizacji Rolniczych, OPZZ i Forum Związków Zawodowych.

Dział Informacji KK

## Od Kazimierza Wielkiego do Unii Europejskiej

Przed nami nowy, 2004 rok. Warto uzmysłowić sobie czas przyszłości, jak również wagę kalendarza historycznego. W połowie roku czekają nas pierwsze wybory do Parlamentu Europejskiego. W 2004 roku przypadnie 60 rocznica wybuchu powstania warszawskiego. Odnowimy pamięć 25 rocznicy pierwszej pielgrzymki Papieża Polaka do ojczyzny. Zamyśliśmy się zapewne nad 15-leciem Okrągłego Stołu i ponowną legalizacją NSZZ „Solidarność”.



Król Kazimierz Jagiellończyk

**1364** – Król Kazimierz Wielki założył pierwszy polski uniwersytet pod nazwą Akademia Krakowska (dzisiaj Uniwersytet Jagielloński).

**1454** – Król Kazimierz Jagiellończyk rozpoczął trzynastoletnią wojnę z Krzyżakami o włączenie Prus Królewskich, czyli Pomorza Gdańskiego, do Polski.

**1794** – Polacy w powstaniu kościuszkowskim podjęli nierówną walkę o uratowanie państwa polskiego. Było to pierwsze powstanie o charakterze ogólnonarodowym.

**1914** – Józef Piłsudski 6 sierpnia wy marszem 1 kompanii kadrowej z Krakowa wznosił polski czyn zbrojny. Tak więc obchodzić będziemy już 90 rocznicę podjęcia walki o niepodległą Polskę.

**1919** – Cieszący się dużą popularnością Ignacy Paderewski, wybitny artysta i patriota, stanął na czele zjednoczonego rządu polskiego.

**1924** – Premier Władysław Grabski doprowadził do reformy walutowej i skarbowej – założenia Banku Polskiego i ustanowienia narodowej waluty pod nazwą „złoty polski”.

**1934** – Zmarła Maria Skłodowska-Curie, polska patriotka, uczona światowej sławy i dwukrotna laureatka Nagrody Nobla. To o niej właśnie Albert Einstein powiedział jakże znamienne słowa: „Ze wszystkich słynnych ludzi Maria Curie jest jedyną osobą, której sława nie zesłała”.

**1939** – Polska jako pierwsza w Europie stawiała opór agresji hitlerowskiej. Rozpoczęła się II wojna światowa.

**1944** – 1 sierpnia rozpoczęło się powstanie warszawskie, ostatnia bitwa o zachowanie Polski niepodległej.

**1944** – 60 rocznica powołania PKWN, tworzenia tzw. Polski Łubelskiej, czyli kraju podporządkowanego ZSRR.

**1949** – Dopełniło się poddanie PRL hegemonii ZSRR. W ramach podległości gospodarczej utworzono RWPG, a dowódca wojsk radzieckich Konstanty Rokossowski został „polskim” ministrem obrony narodowej i... marszałkiem Polski.

**1954** – Rewelacje zbiegłego na Zachód płk. Józefa Światły („Za kulisami bezpieki i partii”, RWE) odsłoniły agenturalny charakter ówczesnej państwowości.

**1964** – Wystosowano tzw. List 34 do władz PRL. Był to protest intelektualistów polskich przeciwko cenzurze i represyjnej polityce kulturalnej władz, na czele z Władysławem Gomułką.

**1974** – W Gdańsku oddano do użytku wielką inwestycję – Port Północny. To wciąż największa polska inwestycja morska w drugiej połowie XX wieku.

**1979** – Odbyła się I Pielgrzymka Jana Pawła II do ojczyzny.



Józef Piłsudski



Maria Skłodowska-Curie



Powstanie warszawskie. Śródmieście, rejon ul. Wareckiej. Staromiejski oddział po wyjściu z kanałów.



Papież Jan Paweł II

## Stypendia gdańskiej „Solidarność”

# Choinkowy prezent na naukę

Przed samą Wigilią Bożego Narodzenia, 22 grudnia 2003 r., uzdolnione dzieci członków Związku mogły odebrać stypendia przyznane z Funduszu Stypendialnego NSZZ „S” w Gdańsku, który powstał przy Zarządzie Regionu Gdańskiego.

Stypendium, w wysokości od 700 do 900 zł rocznie, otrzymali uczniowie legitymujący się dobrymi wynikami w nauce oraz osiągnięciami kierunkowymi, których rodzice znajdują się w trudnej sytuacji materialnej. Kapituła w składzie: Krystyna Bojahr, wiceprzewodnicząca Sekcji Oświaty i Wychowania ZRG Ryszard Dubiela, skarbnik ZRG „S” oraz Wojciech Książek, przewodniczący Sekcji Oświaty i Wychowania Regionu Gdańskiego „S”, przyznała 22 stypendia. Wśród wyróżnionych znaleźli się: jeden uczeń szkoły podstawowej, ośmiu gimnazjalistów oraz 13 licealistów (w tym jedna zapomoga losowa). Następne przyznawane stypendia



Stypendia wręczył abp Tadeusz Gocłowski.

mają być wręczane w rocznicę Sierpnia '80.

– Celem stypendium jest stworzenie jak najlepszej oferty edukacyjnej dla dzieci z niezamożnych rodzin, a szczególnie wsparcie w wyborze szkół koń-

czących się maturami – powiedział Wojciech Książek. – Stypendia dla uczniów to najlepsza inwestycja. Mam nadzieję, że w innych regionach powstaną podobne inicjatywy.

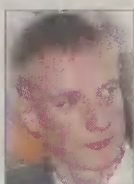
(eb)

## Na Internet i książki



**ALEKSANDRA REJMAK, I LO im. Stefana Żeromskiego w Łęborku**

– Jako uczennica liceum mam dość wysoką średnią ocen. Najbardziej lubię matematykę i mam zamiar wybrać kierunek studiów związany z tym przedmiotem. Nie wiem jeszcze, na co konkretnie wydam pieniądze ze stypendium, ale może pomyślę o dostępie do Internetu. Jest on obecnie źródłem szybkiego dojścia do różnych materiałów i informacji. W szkole mamy tylko dwie godziny lekcyjne zajęć w pracowni komputerowej tygodniowo. Czasami w ich trakcie sprawdzam jakieś hasło za pomocą wyszukiwarek i zawsze znajduję coś ciekawego.



**PRZEMYSŁAW DERENGOWSKI XVI Gimnazjum w Gdańsku**

– Wygrywam wszystkie konkursy historyczne w szkole, dlatego mogłem wziąć udział w turnieju dla licealistów. W ten sposób zostałem laureatem kuratorskiego konkursu historycznego, w którym zająłem 15 miejsce w województwie. Po treningu pamięci w Centrum Wojakowskich mam dużą łatwość zapamiętywania dat i faktów. Lubię też czytać o czasach, gdy Polska była wielką i wspaniałą. Poza tym preferuję przedmioty ścisłe i uprawiam sport. Biorę udział w zawodach lekkoatletycznych i pływackich, gdzie również zajmuję dobre miejsca. Pieniądze ze stypendium przeznaczę na zakup książek historycznych i sprzętu sportowego, np. butów do biegania.



**ZOFIA WIŚNIEWSKA Gimnazjum w Krokowej**

– Oprócz gimnazjum, uczę się także w Państwowej Szkole Muzycznej w Pucku, w klasie oboju. Wśród przedmiotów najbardziej lubię matematykę. Z sukcesem brałam udział w konkursie matematycznym „Kangur” i w szkolnym turnieju, w którym zajęłam IV miejsce. Nie wiem, na co przeznaczę pieniądze. Dam je rodzicom, oni będą wiedzieć, na co je najlepiej wydać.



**PIOTR SOBUŚ, Gdańskie Gimnazjum Społeczne im. Zjednoczonej Europy w Gdańsku**

– Stypendium otrzymałem za dobrą średnią ocen i uzdolnienia matematyczne. Udowodniłem je biorąc udział w konkursie „Kangur”. Interesują mnie także informatyka, chemia i fizyka. Przedmioty ścisłe wydają mi się bardziej przydatne niż humanistyczne. Chciałbym więc zostać naukowcem, prawdopodobnie w dziedzinie fizyki lub chemii. Gdy otrzymuję jakieś wyróżnienie, na przykład zajmuję dobre miejsce w konkursie, nie czuję się szczególnie dumny, bo myślę, że mogłem zrobić to jeszcze lepiej. Nie wiem, na co wydam pieniądze. Rozdysponuje je mama. Może zwiększymy możliwości naszego komputera. Część na pewno zostanie przeznaczona na czesne. Mój brat Jan również otrzymał to samo stypendium. On najbardziej lubi matematykę i informatykę. Dobrze się z nim rozumiemy. Często uczymy się wspólnie i tłumaczymy sobie nawzajem trudniejsze zagadnienia.

Oprac. (eb)

## Sponsorzy Funduszu Stypendialnego 2003 rok

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”, Komisja Międzyzakładowa NSZZ „S” Morskiego Instytutu Rybackiego – Gdynia, Komisja Zakładowa NSZZ „S” Chińsko-Polskie Towarzystwo Okrętowe SA – Gdynia, KZ NSZZ „S” Stoczni Północnej – Gdańsk, KZ NSZZ „S” Politechniki Gdańskiej, KZ NSZZ „S” EATON-TRUCK-COMPONENTS SA – Tczew, KZ NSZZ „S” Gdańska Stoczni Remontowa – Gdańsk, GPRD Skanska –

Gdańsk, KZ NSZZ „S” PKN Orlen – Gdańsk, KM NSZZ „S” Zakłady Farmaceutyczne POLPHARMA – Starogard Gd., KZ NSZZ „S” przy Okręgowym Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej sp. z o.o. – Gdynia, KM NSZZ „S” RADMOR S.A. – Gdynia, KM NSZZ „S” Szkół Artystycznych Wybrzeża – Gdańsk, Spółka Akwen – Gdańsk, Stowarzyszenie „Solidarni ze Stoczną Gdańską”, Grupa LOTOS – Gdańsk, Agencja Artystyczna „Malina” – Łódź, Redakcja „Magazynu Solidarność” – Gdańsk,

KM NSZZ „S” Pracowników Oświaty i Wychowania – Chojnice, Gdańsk, Gdynia, Kartuzy, Kościerzyna, Łębork, Przywidz, Pruszcz Gd., Puck, Rumia, Tczew, Żukowo, oraz sponsorzy indywidualni: Krystyna Bojahr, Bożena Brauer, Ryszard Dubiela, Teresa Hoppe, Elżbieta i Andrzej Kieszukowie, Maria Koman, Wojciech Książek, Stefan Kubowicz, Małgorzata i Ryszard Kuźmowie, Barbara Markiewicz, Gabriela i Jerzy Martyńscy.

□

# Czas dobrych życzeń

Grudzień i styczeń to tradycyjnie już okres spotkań, w czasie których łamiemy się opłatkiem i składamy sobie życzenia. Zwyczaj ten jest szczególnie rozpowszechniony w naszym Związku. W tym roku redakcja „Magazynu” została zaproszona na kilka takich spotkań.

## Związkowi nestorzy

Spotkanie opłatkowe 16 grudnia 2003 r. zgromadziło około dwustu członków Koła Emerytów i Rencistów Komisji Międzyzakładowej NSZZ „S” Gdańskiej Stoczni „Remontowa” im. J. Piłsudskiego SA. – Nie zapominamy o was – powiedział **Piotr Soyka**, prezes stoczni. – Wiemy, że to, co stocznia dzisiaj posiada, ma także od was. Jestem przekonany, że ci fachowcy, którzy dzisiaj dobrze znają się na swojej pracy, zawdzięczają to w dużym stopniu waszej nauce.

O wartości wkładu wcześniejszych pokoleń w dzisiejszą pracę przedsiębiorstwa mówił również towarzyszący stoczniovcóm od lat ks. **Piotr Szamocki**, proboszcz parafii pod wezwaniem św. Katarzyny Szwedzkiej. Stoczniovcy-seniorzy uczcili minutą ciszy swoich nieżyjących już kolegów i koleżanki oraz rocznicę Grudnia '70. Po odśpiewaniu kolędy i podzieleniu się opłatkiem przyszedł czas na odebranie upominków od św. Mikołaja oraz wspólne świąteczne wspomnienia.

Równie licznie zgromadzili się 7 stycznia br. członkowie Komisji Terenowej Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. Spotkali się w siedzibie Zarządu Regionu Gdańskiego „S”, by podzielić się opłatkiem. Zyczeniem, do których przyłączył się **Krzysztof Dośła**, przewodniczący ZRG „S”, nie było końca. O świąteczny nastrój zadbał zespół muzyczny „Stella Maris” z Gdańskiego Liceum Muzycznego wspianiałe kolędując.

## Opłatek z odznakami

Koncert kolęd w wykonaniu chóru nauczycielskiego z Zespołu Szkół Podstawowych nr 1 w Gdyni pod kierunkiem pani **Grażyny**

Turzyńskiej rozpoczęła świąteczne spotkanie gdyńskiej Komisji Oświaty 11 grudnia ub.r. – Chcemy w ten sposób wyrazić swoją radość i dumę z przynależności do Związku, a także pogłębić związkową integrację. Mamy też nadzieję, że zapoczątkowana formuła bezpośrednich kontaktów stanie się tradycją naszej, prawie 700-osobowej organizacji – powiedziała przewodnicząca **KM Gabriela Martynińska**.

Zaproszenie Komisji Międzyzakładowej przyjęło ponad dwustu pracowników oświaty. W pięknie udekorowanym holu Szkoły Podstawowej nr 21, przy świątecznie nakrytych stołach, związkowcy z różnych placówek mieli możliwość nie tylko wspólnego kolędowania, ale również nawiązania nowych i odświeżenia starych znajomości, a także wspólnych rozmów z władzami samorządowymi i związkowymi.

W części oficjalnej podziękowanie za współpracę oraz życzenia świąteczne i noworoczne przekazali zebrany prezydent Gdyni **Wojciech Szczurek**, przewodniczący Rady Miasta **Stanisław Szwabski** oraz odpowiedzialna za gdyńską oświatę wiceprezydent **Ewa Łowkiel**. Ze strony związkowej swoimi refleksjami podzielił się **Janusz Śniadek**, **Krzysztof Dośła** i **Wojciech Książek**. W szczególności sposób zwrócił się do zebranych diecezjalny duszpasterz nauczycieli ks. **Wojciech Cichosz**.

Ważnym momentem spotkania było wręczenie już po raz kolejny, w obecności poczty sztandarowego KM, Srebrnych Odznak Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania. Wagę dokonań gdyńskich związkowców podkreślił wiceprzewodniczący **Krzysztof Jędrzejczyk**, a odznaczeni zostali: **Bożena Ciu-**

**raszkiewicz**, **Sylwia Goliat**, **Jerzy Jałoszewski**, **Irena Stepuro**, **Zdzisław Szudrowicz** i **Ewaryst Tawkin**.

Zgromadzeni w tym dniu związkowcy mimo świątecznej atmosfery nie zapomnieli o tych kolegach, którzy w obronie miejsc pracy podjęli akcje protestacyjne. Po uroczystości odwiedzili kontynuujących glodówkę gdyńskich kolejarzy.

## W ciepłe i z burmistrzem

19 grudnia w Oddziale ZR w Wejherowie zebrali się związkowcy z tego terenu. Poprzednie spotkanie opłatkowe zapisało się w pamięci uczestników niedogrzanyymi pomieszczeniami przy ul. Zamkowej, gdzie mieściła się siedziba oddziału. Tym razem niepotrzebne były kurtki ani dodatkowe piecyki. Dzięki staraniom kierowniczki **Ireny Siudek**, od kilku miesięcy oddział w Wejherowie ma siedzibę w centrum miasta przy ul. Hallera. Gośćmi wejherowskich związkowców byli przewodniczący ZR **Krzysztof Dośła**, członek prezydium ZR **Stefan Gawroński**, kierowniczka Działu Szkoleń ZR **Irena Jenda** oraz prezydent Wejherowa **Krzysztof Hildebrandt**. Modlitwę poprowadził o. **Robert Nikiel** z klasztoru ojców Franciszkanów.

## Olivit z perspektywami

Jak co roku redakcja „Magazynu” otrzymała również zaproszenie na spotkanie opłatkowe Komisji Zakładowej „S” w gdańskim Olivie. Wigilia w Olivie zawsze odbywa się w szczególnej atmosferze, od kilku lat zakład jest w dobrej kondycji finansowej, rozszerza swoją produkcję. Podkreślić należy również dobre stosunki panujące pomiędzy dyrekcją, pracownikami i związkami zawodowymi.

(red.)

**1984** – Uprowadzono i zamordowano księdza **Jerzego Popiełuszkę**. Męczeńska śmierć kapelana „Solidarności” wstrząsnęła sumieniami wielu Polaków.

**1989** – 5 kwietnia podpisano porozumienie Okrągłego Stołu wraz z kontraktem polityczno-wyborczym. **17 kwietnia** zarejestrowano NSZZ „Solidarność”. **4 czerwca** odbyły się pierwsze, częściowo wolne, wybory w powojennej Polsce. **12 września** ogromną większością głosów Sejm zatwierdził rząd pierwszego niekomunistycznego premiera **Tadeusza Mazowieckiego**. **29 grudnia** zmieniono konstytucję, powrócono do suwerennej nazwy państwa – Rzeczpospolita Polska. Zakończył się więc 45-letni okres PRL, okres przewodniej roli partii komunistycznej (PZPR) i sojuszu z ZSRR.

**1994** – Przedstawiciel Polski złożył w Atenach formalny wniosek o przyjęcie Polski do Unii Europejskiej. **24 listopada** w hali widowiskowej Stoczni Gdańskiej tragiczny w skutkach pożar, który pociągnął za sobą 3 ofiary śmiertelne i przeszło 200 rannych.

**1999** – Rząd **Jerzego Buzka** (koalicja AWS-UW) wdrażał 4 reformy ustrojowe: edukacji, służby zdrowia, administracji publicznej i ubezpieczeń społecznych. Powstało nowych 17 województw. **W czerwcu** **Papież Jan Paweł II** podczas kolejnej pielgrzymki do ojczyzny nawiedził między innymi Sopot i Pelplin. **Papież Polak** złożył także wyjątkową wizytę w polskim Sejmie.

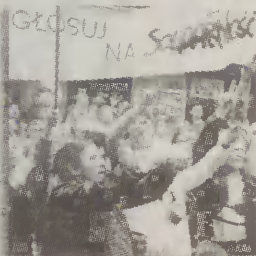
**2002** – 20 lipca **Lew Rywin** spotkał się w Agorze z **Adamem Michnikiem**, któremu złożył korupcyjną propozycję w wysokości 17,5 miliona dolarów. Dopiero 27 grudnia tę aferę ujawniono w „Gazecie Wyborczej” w artykule pt. „Ustawa za łapówkę”. Nie da się przewidzieć zakończenia afery **Rywina**, znamiennej patologii za rządów lewicy.

## Rok 2004

W roku 2004, jak się wydaje, najistotniejszym wydarzeniem będą wybory do Parlamentu Europejskiego. Z dniem 1 maja 2004 r. Polska stanie się członkiem Unii Europejskiej. Samorządy terytorialne przekroczą półmetek swojej kadencji. Dużym wyzwaniem dla nich będzie pragmatyczne skorzystanie z funduszy europejskich. W 2004 roku otrzymamy też więcej argumentów do oceny bezpośrednich wyborów wójtów, burmistrzów i prezydentów. Uchwałą Sejmu RP rok 2004 ogłoszono – w 130 rocznicę urodzin – **Rokiem Władysława Grabskiego**, pragnąc uczcić pamięć i podkreślić zasługi dla ojczyzny „wielkiego Polaka, wybitnego męża stanu, działacza społecznego i uczonego, człowieka wielkiego serca i umysłu, dwukrotnego premiera”.

Rok 2004 będzie niezwykle ważny dla działalności i przyszłości naszego Związku. Podejmowane będą inicjatywy i prace związane z promocją dziedzictwa XXV-lecia NSZZ „Solidarność”. Na co dzień NSZZ „Solidarność” będzie zdawała egzamin z realizacji swojej roli jako nowoczesnego, profesjonalnego i skutecznego związku zawodowego.

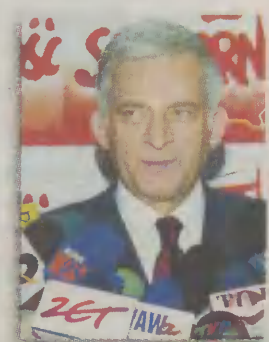
Niewątpliwie z rokiem 2004 każdy z nas wiąże określone plany i nadzieje. Realista powie: oby nie było gorzej. Umiarkowany optymista: oby choć trochę było lepiej. Jak będzie, zobaczymy! Życząc dobrego i szczęśliwego roku!



4 czerwca 1989. Pierwsze częściowo wolne wybory.



1994. Wniosek o przyjęcie Polski do Unii Europejskiej



Jerzy Buzek



Spotkanie opłatkowe emerytów z Gdańskiej Stoczni „Remontowa”.



Emeryci z firmy Skanska spotkali się w siedzibie Regionu Gdańskiego.



Wigilia w Olivie zawsze odbywa się w szczególnej atmosferze.



Tym razem w Wejherowie niepotrzebne były kurtki ani dodatkowe piecyki.

7 stycznia br. spotkali się członkowie Komisji Terenowej Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność” w Gdańsku.



Świąteczne spotkanie gdyńskiej Komisji Oświaty 11 grudnia 2003 r.

## Seminarium w Akwenu Za mało mówimy o Grudniu

„Grudzień 1970 – nierozliczona zbrodnia” – pod takim hasłem odbyło się 16 grudnia 2003 r. w siedzibie ZR Gdańskiego NSZZ „Solidarność” seminarium poświęcone tamtemu dramatycznemu wydarzeniu.



foto: Małgorzata Kurza

Seminarium, zorganizowane przez ZR Gdańskiego NSZZ „Solidarność” oraz Stowarzyszenie „Solidarni z Kolebki”, poprowadził **Bogusław Gołąb**. Honory gospodarza, otwierając uroczystą imprezę, pełnił **Krzysztof Dośła**, przewodniczący ZR Gdańskiego NSZZ „S”.

Obecni na sali usłyszeli relację przedstawiającą przebieg wydarzeń grudniowych w Gdańsku oraz ich ocenę, których autorem był **Henryk Jagielski**. W 1970 r. Jagielski był pracownikiem Stoczni im. Lenina (dzisiejsza Stocznia Gdańska). Kończąc swój referat przypomniał również, że 17 grudnia stoczniowcy pod groźbą zbombardowania zakładu zostali zmuszeni do jego opuszczenia.

– Pragnę jednak zaznaczyć, że nie wyszliśmy ze stoczni jako pokonani – podkreślił dobitnie Jagielski. – Byliśmy dumni z tego, że nie jesteśmy głupimi „robotami”, jak nas nazywała partia, lecz polskimi robotnikami żądającymi poszanowania naszej godności. Pokazaliśmy, że w jedności całego narodu jest ogromna siła mogąca przełamać terror komunistów.

**Adam Gotner** natomiast opowiadał o wydarzeniach w Gdyni. Pracował wtedy w Stoczni im. Komuny Paryskiej (dzisiejsza Stocznia Gdynia). Tragicznego 17 grudnia, idąc do pracy, został postrzelony koło pomostu w Gdyni Stoczni. Dzisiaj nie pragnie zemsty, ale chce ujawnienia prawdy dotyczącej tamtych wydarzeń. W swoim referacie odwołał się do wyobraźni młodych słuchaczy seminarium – uczniów liceów, opowiadając o ich rówieśnikach, którzy w grudniu 1970 r. zostali pobici, postrzeleni i zamordowani.

– Za mało mówimy o Grudniu i puszczamy w niepamięć i zapomnienie tych, którzy naprawdę zasługują na wspomnienia – powiedział Gotner. Wymienił nazwiska oraz wiek postrzelonych i pobitych chłopców. Mieli od 14 do 17 lat. Później opowiadał o zabitych. Nie byli starsi.

– Ta młodzież zapłaciła najwyższą cenę. Ta młodzież szukała prawdy, dyskutowała wówczas o błędach władzy, zacofaniu, o upokorzeniach – podkreślił Gotner.

O wypadkach w Elblągu opowiadał z kolei **Józef Gburzyński**. W seminarium wzięli również udział przedstawiciele IPN. Słowo wprowadzenia wygłosił **Janusz Krupski**, wiceprezes IPN, a **Sławomir Cenciekiewicz** z gdańskiego oddziału IPN opowiadał o tajnych współpracownikach SB w Stoczni Gdańskiej.

– Myślę, że liczba ofiar na Wybrzeżu była większa (oficjalnie mowa jest o 44 osobach) – powiedział Krupski. – Z drugiej jednak strony, nie przyjmuję stanowiska niektórych osób, że były to setki zabitych. W 1981 r. Krupski był koordynatorem komisji historycznej przy ZR Gdańskiego NSZZ „S”, która zbierała relacje uczestników wydarzeń grudniowych. Zebrany materiał posłużył do wydania w paryskiej „Kulturze” książki pt. „Grudzień 1970”. Krupski podkreślił konieczność zbierania dalszych relacji uczestników i świadków. Tym bardziej jest to konieczne, ponieważ większa część dokumentów dotyczących Grudnia została zniszczona przez ówczesne władze.

**Olga Zielińska**

### Wyjaśnienie

Zadzwoił do naszej redakcji jeden z czytelników, pracownik Stoczni Gdańskiej, z uwagami, że przedstawione przeze mnie kalendarium wydarzeń grudniowych z 1970 r. jest nieprawdziwe. Był oburzony, że napisałam, iż 16 grudnia rano stoczniowcy przeskakiwali przez płot, a tymczasem pracownicy wychodzili przez otwartą bramę. Informuję, że opracowując kalendarium oparłam się na tekście zamieszczonym w książce „Grudzień 1970”, wydanej w Paryżu w 1986 r. pod redakcją Piotra Jeglińskiego. Zamieszczone w książce kalendarium powstało dzięki zebraniom materiałom przez sekcję historyczną, która została powołana w 1981 r.

**Olga Zielińska**

## Świadkowie. Sławomir Grześkowiak Tam się rodziła wtedy „Solidarność”

Wchodził w skład siedmioosobowej delegacji, która podpisywała historyczny protokół porozumiewawczy 15 grudnia 1970 r. w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdyni. Było to pierwsze porozumienie między społeczeństwem a władzą w socjalistycznej Polsce. Dwa dni później był na pomoście w Gdyni Stoczni, na którym strzelano do robotników idących do pracy. Miał wtedy zaledwie 16 lat.

Mówi, że to, czego był świadkiem w grudniu 1970 r., odcisnęło na jego psychice piętno na całe życie. Nigdy nie zapomni krzyku i płaczu niewinnych ludzi, zbrodni, jaką Polak wyrządził Polakowi. Wspomnienia są szczególnie dotkliwe, kiedy zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Wtedy też ludzie kupowali choinki i cieszyli się, że obdarują najbliższych prezentami.

### Rozliczyć winnych

– Wybaczyć można kradzież, ale nie zabójstwo. Nie można akceptować aktów ludobójstwa – mówi. – Nie chcę zemsty, ale przynajmniej jakiegoś zadośćuczynienia moralnego. Bo nie można zabijać, nawet w imię idei. Kara jakaś powinna być. Choćby symboliczna, bo przecież życia nikt już nie zwróci. Uważa, że odpowiadając za tragedię powinni zarówno ci, co strzelali, jak i ci, co wydawali rozkazy.

– Człowiek nie powinien strzelać do drugiego człowieka. A wtedy strzelano do niewinnych ludzi. Przecież można było wykonać rozkaz strzelając Panu Bogu w okno – przekonuje. – Ci, co strzelali, nie wahali się. Mam nadzieję, że do dziś pamiętają, iż nie zadrżała im ręka, kiedy naciskali na spust. Oby nie zaznali spokoju do końca swoich dni. Czuję też wściekłość. Strzelali do nas, jak mogli to robić? Przecież wiedzieliśmy, że to nie „Ruscy”. To paskudztwo nie urodziło się w Polsce. To przyszło ze Wschodu. Śmierdziało „kacpem” na odległość. Wiedzieliśmy, że to się urodziło w ZSRR. Śmierdziało konfidentami, ubolami, tajnikami, agentami.

Cała nasza agresja była skierowana przeciwko tym, co strzelali. Nie przeciwko tym, co wydali rozkaz. Wszyscy byli w mundurach wojskowych. I żołnierze, i milicjanci.

Przypomina, że przez czternaście lat trwania procesu nie udało się nikogo ukarać za popełnioną zbrodnię. Jego przebieg nazywa kpina.

– Niestety, wielu sędziów i prokuratorów jest związanych z tamtym reżimem. I to oni dzisiaj pociągają za sznurki. Dlatego tak często szukamy mitycznych winnych. A to absurd. Nie można przerzucać odpowiedzialności na strasznego wujka ze Wschodu. Nie można zasłaniać się groźbą inwazji radzieckiej.

Jego zdaniem, ujawnienie prawdy o tamtej tragedii zaprzepaściła „gruba kreska” Mazowieckiego. Dzięki niej dawni aparatczycy nadal funkcjonują zawodowo i nawzajem się chronią.

– Na „grubą kreskę”, tak jak wielu Polaków, się nie godziłem –

opowiada oburzony. – Dzisiaj wiem, że cała prawda nigdy nie zostanie ujawniona. Obowiązuje solidarność byłych „uboli”. A jeden będzie bał się mówić coś na drugiego.

Nie chodzi mu jednak o piętnowanie każdego człowieka, który należał do PZPR. Jego ojciec też był partyjniakiem.

– Ale był uczciwym człowiekiem – mówi dobitnie. – Nigdy nie skrzywdził innego człowieka, nie kradł i nie czerpał korzyści z tego, że należał do partii. Nawet kiedy rozdawał pracownikom talony na różne dobra, jak pralki czy telewizory, nam do domu nigdy nie przyniósł. Byłem wtedy młody, głupi i kiedyś miałem o tę jego uczciwość pretensje.

### Solidarność ludzka

Mówi, że największą tragedią naszego narodu było to, że Polak strzelał do Polaka. Nie zdali egzaminu człowieczeństwa ci, co wydawali rozkazy i ci, co strzelali. Jednak po drugiej stronie byli ci, do których strzelano, i oni go zdali. Jeszcze dzisiaj wzrusza się, kiedy przypomina sobie niezwykłą, bezinteresowną, często bohaterką, postawę ludzi, którzy pomagali innym. On też niósł rannych. Bał się, ale czuł solidarność ze wszystkimi na pomoście. Z narażeniem życia. Nikt się nad tym wtedy nie zastanawiał. Nie miał czasu o tym myśleć. Że coś komuś grozi. Trzeba było pomagać innym. To było spontaniczne.

– Wkółto wszyscy płakali – opowiada. – Zastanawiali się, dlaczego do nas strzelają. Czuli bunt, agresję. Pamiętam niezwykłą solidarność ludzką. Ludzie zupełnie inaczej się zachowywali, niż na co dzień. Byli dla siebie życzliwi. Jeżeli komuś coś się stało, trzeba mu było po prostu pomóc. Myślę, że wtedy, tam, na pomoście, rodziła się pierwsza „Solidarność”. Piękne to było, że ludzie tak spontanicznie reagowali. Czuli, że to wspólny kraj, jeden naród. Pamiętam taksówkarzy, kierowców jadących prywatnymi samochodami, którzy zabierali rannych i odwozili ich do szpitala. Nie myśleli wtedy, że siedzenia będą brudne od krwi. Bo wtedy trzeba było pomagać innym. To brzmi dzisiaj euforycznie, ale wtedy płynęło z serca.

Przypomina, że niezwykły zryw solidarności ludzkiej miał miejsce w czasach, kiedy nie było można mówić głośno tego, co się myślało.

– Całe życie trzeba było na wszystkich uważać, bać się milicji, „uboli” – mówi. – Słyszało się, że ludzie szli do więzienia, tracili pracę. O tym się wiedziało, ale o tym się nie mówiło. Ludzie nauczyli się z tym żyć. Przyszycieli się. Ale wtedy w grudniu ludzie czuli, że to wspólny kraj, jeden naród. Ale jednocześnie mieli przeświadczenie, że muszą walczyć z czymś, co nie jest nasze, polskie. Każdy miał poczucie doznanej krzywdy, żalu, że nie jesteśmy wolni.



**Sławomir Grześkowiak**

### Nauka Grudnia

Zastanawia się, jakie znaczenie miały tamte wydarzenia dla historii demokratycznej Polski.

– Był to wyraźny sygnał dla władzy, że ludzie nie są stadem baranów, którym można dowolnie kręcić. Społeczeństwo poczuło się silne. Wtedy widać było poczucie wspólnoty. Czuliśmy, że jesteśmy razem, wszyscy przeciwko temu, co się dzieje.

Sądzi, że we współczesnej historii naszego kraju były dwa ważne momenty – Grudzień 1970 r. i Sierpień 1980 r. Dzięki tamtej tragedii, w Sierpniu 1980 r. opozycjoniści zrozumieli, jak trzeba z władzą walczyć, jak się organizować. Dlatego w Sierpniu nikt nie wyszedł na ulice. Robotnicy zamknęli się w zakładach pracy. Nie tak jak w Grudniu.

– Zapłaciliśmy za tamtą naukę. Grudzień był może przedwczesnym zrywem. Bo, jeśli ma zginąć choćby jeden człowiek, to trzeba się zastanowić, czy warto. Trzeba też pamiętać o rannych i pobitych, którzy chorowali latami. Jest zdania, że w 1980 r. ludzie mieli już inną świadomość. Nawet partyjni beton zaczynał rozumieć, że socjalizm nie jest ustrojem wszechstronnego dobrobytu. I mimo Grudnia ludzie nie bali się zaprotestować, ale zrobili to rozsądnie.

### Dzisiejsze refleksje

– W upadek komunizmu i ZSRR nikt nie wierzył. Nawet w najśmielszych marzeniach. Dzisiaj mamy państwo prawa, demokrację, a tymczasem afery goni afery – denerwuje się. – Mordercy z Grudnia, kopalni Wujek i inni chodzą bezkarnie, w glorii chwały. Ludzie byłego reżimu są teraz u władzy. A to przecież oni wydawali rozkazy, wtedy w 1970 r. rządili państwem. Powinni być szczęśliwi, że przewrót nastąpił w aksamitny sposób. Że ich nikt nie rozstrzelał. Że ich nikt nie pozamykał. Powinni cicho jak myszy siedzieć. Całą władzę wzięli i teraz się śmieją.

Trudno nie zrozumieć jego rozgoryczenia, bo przecież spadkobiercy dawnej PZPR, przebrani w garnitur socjaldemokracji, sprawują obecnie władzę w kraju.

– Znajdźcie, proszę, dzisiaj człowieka partii, który wtedy coś znaczył, a dzisiaj nie ma co jeść. Nie ma takiego – dodaje Sławomir Grześkowiak.

**Olga Zielińska**

## Film

# Miasto moje, a w nim...

Ucichły już kontrowersje wokół werdyktu jury ubiegłorocznego Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Dzisiaj sami możemy stwierdzić, czy było o co kruszyć kopie. Okazuje się, że „Warszawa” to film niepoddający się łatwo zasufladkowaniu, niepokorny na wiele sposobów. To także wnikliwy obraz nie tylko Warszawy, ale i Polski.

Do stolicy w zimowy poranek przyjeżdżają cztery osoby. Kamera będzie podążała za nimi, przeplatając cztery wątki opowieści. Ot, niby nie szczególnego. Konstrukcja mało oryginalna i niby niezapowiadająca niczego szczególnego. Wyjątkowość tego filmu widzimy jednak już po pierwszych minutach. Rzecz w rozłożeniu akcentów, w sposobie filmowania, tempie narracji.

Gdyby jednak chodziło tylko o pokazanie losów czterech osób w obcym mieście, tytuł filmu byłby nieporozumieniem lub pomyłką. Tak jak był nią zarzut jednego z recenzentów, który po przyznaniu „Warszawie” Złotych Lwów pisał, że akcja tego filmu mogłaby się rozgrywać w dowolnym polskim mieście. Twierdzenie o tyle uprawnione, że wszystkie niemal polskie duże miasta są sypialniami obcych ludzi, wydziedziczonych i wykorzenionych, nietworzących prawdziwych społeczności (nie mówiąc już o wspólnotach). Jednak Warszawa jest najbardziej ehyba jaskrawym przykładem takiego miasta, gdzie nie tylko mieszkańcy nie czują się z nim związani, ale ono samo nie



Materiał promocyjny

ma wiele wspólnego z historią miejsca, z którego wyrasta.

Miasto, a właściwie jego mieszkańcy ukazani są w bardzo wielu niewiele z pozoru znaczących epizodach. Razem budują one zbiorowy portret warszawiaków. O ile to określenie ma jakiś sens, bo Gajewski wydaje się temu zaprzeczać. I ludzie przyjeżdżają tu i zamieszkują – by robić karierę, zarabiać pieniądze, być „w centrum”. Sami jednak nie wiedzą dobrze, gdzie mieszkają, po co i dlaczego właśnie tu. Zatomizowanie społeczeństwa i chaos, który w nim istnieje, znajduje swoje odbicie w bałaganie i chaosie urbanistycznym stolicy. Metafizyka?...

W „Warszawie” główną rolę gra wbrew pozorom nie współczesność, a historia. Nie liczyłem, ile razy pojawiają się tam odniesienia do powstania warszawskiego, ale jest ich naprawdę sporo. Film rozpoczyna

się od spotkania ze starym powstańcem, który błądzi po ulicach z białą-czerwoną opaską na ramieniu, niczym wyrzut sumienia tego miasta. Objawia się bohaterem filmu mówiąc im rzeczy bardziej lub mniej ważne, zawsze jednak znaczące.

Nikt go jednak nie słucha, nikt nie chce tutaj słuchać historii. Wydaje się, że przeszkadza ona temu miastu, tym ludziom w pędzie naprzód. Naprzód, ale dokąd? To pytanie zadaje nam właśnie „Warszawa”.

Jarosław Wierchołowski

„Warszawa”, reż. Dariusz Gajewski, scenariusz Dariusz Gajewski, Mateusz Bednarkiewicz, występują m.in. Agnieszka Grochowska, Dominika Ostalowska, Łukasz Garlicki, Lech Mickiewicz, Katarzyna Bujakiewicz, Grażyna Szapołowska

## Oświata

## Zabraknie miliarda

W nadchodzącym roku polskiej oświacie może zabraknąć miliarda złotych. Spotkanie „Solidarności” oświatowej z Regionu Gdańskiego z przedstawicielami samorządów terytorialnych, które odbyło się 9 grudnia 2003 r. w siedzibie Związku, zdominowała trudna tematyka finansowania zadań edukacyjnych.

wanie całego budżetu. Tymczasem, jak zauważył jeden z dyskutantów na spotkaniu, w roku 2004 „tak nam dołożono pieniędzy na zadania edukacyjne, że mamy ich znacząco mniej”. Chociaż środków będzie o 3,13 proc. więcej niż w roku 2003, to kwota ta nie bierze pod uwagę zwiększonych zadań samorządów, m.in. przejścia szkół

monty nakazane przez sanepid, gdy stan budynku zagraża zdrowiu lub życiu uczniów. Tymczasem, podobnie jak polska służba zdrowia, oświata nie może doczekać się określenia pewnych standardów, czyli „koszyka usług”. Bez niego nigdy nie będziemy wiedzieli, ile tak naprawdę w Polsce kosztuje kształcenie. Jeśli tak dalej będzie, stwierdził jeden z przedstawicieli lokalnego samorządu, „rząd nadal będzie się troszczył o oświatę, a my będziemy się martwić o jej sfinansowanie”.

### Sprawdzian dla samorządów

W czasie spotkania zaprezentowano założenia konkursu „Samorząd przyjazny oświacie”, który chce ogłosić Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” we współpracy z Sejmikiem Województwa Pomorskiego oraz Pomorskim Kuratorium Oświaty. Konkurs miałby być przeprowadzany co dwa lata, a wyniki podawane w oparciu o ankietę wypełnianą przez organy samorządowe. Finał pierwszej edycji miałby nastąpić do kwietnia 2004 r. W projekcie ankiety padają m.in. pytania o środki własne samorządu przeznaczane na cele edukacyjne w stosunku do subwencji państwowych, wysokość dodatków płacowych dla nauczycieli, a także wpływ wyników egzaminów zewnętrznych na politykę oświatową organu prowadzącego szkołę.

Elżbieta Baneka



Spotkanie „Solidarności” oświatowej z Regionu Gdańskiego z przedstawicielami samorządów terytorialnych.

### Nasza droga oświata

Wydatki samorządu na oświatę wynoszą zazwyczaj od około 30 procent budżetu w dużych miastach do 70 procent w gminach wiejskich. Można więc powiedzieć, że dla samorządu zaplanowanie wydatków na oświatę, to tak naprawdę w dużym stopniu zaplano-

artystycznych, wzrostu wydatków związanych z awansem nauczycieli czy obowiązkiem szkolnym dla sześciolatków. Szacuje się już, że w 2004 roku oświacie w Polsce zabraknie około jednego miliarda złotych.

W szkołach przeprowadza się właściwie prawie wyłącznie re-

### Polecamy – odradzamy



■ „Nigdzie w Afryce”, reż. Caroline Link – „Pożegnanie z Afryką” inaczej. Kenia w czasie II wojny światowej, czyli kraina wydawałoby się jak z bajki. Jednak nie jest to bynajmniej bajka, w której wszyscy żyli długo i szczęśliwie. Polecam nie tylko wielbicielom afrykańskich plenerów. ☺

■ „Gdzie jest Nemo”, reż. Andrew Stanton – Kariera, jaką zrobiła ta mała, czerwona rybka, przeszła nawet najśmielsze oczekiwania producentów. Jeśli wasza pociecha jeszcze nie obejrzała tego filmu, to czas najwyższy by sprawić jej poświęcony prezent. I, jak to zwykle bywa, w pełnometrażowych filmach dla dzieci, także towarzyszący im w kinie dorośli odnajdą pewną warstwę w dubbingu, która skierowana jest właśnie do nich. ☺

■ „Pod słońcem Toskanii”, reż. Audrey Wells – Film z pozoru lekki, łatwy i przyjemny. W sam raz na styczniowe niepogody, co sugeruje wręcz tytuł. ☺

■ „Kocham cię”, reż. Paweł Borowski – Ten krótki metraż poprzedza często projekcje innych filmów, m.in. „Zurku”. Konia z rzędem temu, kto powie mi, jak ten amatorski filmik trafił do normalnej kinowej dystrybucji. ☺

■ „Snowboarder”, reż. Olias Barco – Kinomani doskonale wiedzą, że nawet z najgorszego filmu można zmontować doskonały zwiastun, po którym to kin będą walić thuny. Co zatem sądzić o filmie, który zwiastun miał fatalny? Lepiej się nie przekonujcie. Nie mam najlepszego zdania o repertuarze naszych kin, jednak rzadko osiągną one takie dno. ☹

(jw)

## Wystawa

## Wyrzeźbili Lecha

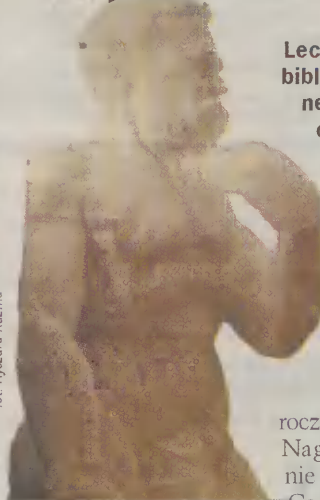


foto: Ryszard Kuźma

Lech Wałęsa jako Dawid.

Lech Wałęsa stylizowany na biblijnego Dawida wyrzeźbiono przez Michała Anioła czy Wałęsa o czterech twarzach jako prastawiański Światowid – co wam się bardziej podoba? Od 16 grudnia 2003 roku w jednej z sal wystawy „Drogi do Wolności” możemy oglądać pięć ogromnych rzeźb w styropianie.

Dla upamiętnienia 20 rocznicy przyznania Pokojowej Nagrody Nobla, Stowarzyszenie im. Lecha Wałęsy, Fundacja Centrum Solidarności oraz Termo Organika – największy producent styropianu w Polsce,

zorganizowały konkurs rzeźby w styropianie. Do konkursu zaproszeni zostali studenci Akademii Sztuk Pięknych z Krakowa, Warszawy i Gdańska. Niestety, gdańska ASP postawiła wymóg przedstawienia przez organizatorów zgody Lecha Wałęsy na piśmie na przeprowadzenie konkursu, której niestety nie mogli uzyskać z powodu nieobecności noblisty w kraju. Wcześniej Wałęsa dał konkursowi swoje błogosławieństwo, pod warunkiem, że „będzie poważny”. – Tę powagę właśnie i stosowną rangę chcieliśmy zapewnić poprzez zaproszenie do udziału trzech akademii sztuk pięknych – podkreśla Bogdan Lis, prezes Fundacji Centrum Solidarności.

Efekty pleneru konkursowego zaprezentowano w jednej z sal wystawy „Drogi do Wolności”, mieszczącej się w historycznej sali BHP Stoczni Gdańskiej. Znacznych rozmiarów prace powstały z bloków styropianowych wysokości 3 m i szerokości na 1,5 m, przygotowanych specjalnie dla celów konkursu.

Młodzi artyści mają różne wyobrażenia Lecha Wałęsy. Organizatorzy cieszą się, że w wystawionych pracach widać dystans do politycznych sporów wokół jego osoby, jakie jeszcze kilka lat temu rozgrzewały Polaków. Lech Wałęsa jest tu raczej symbolem polskich przemian i walki o realizację narodowych aspiracji.

Prace będą oceniane przez widzów odwiedzających wystawę do 20 stycznia 2004. Każdy gość wraz z biletem dostanie kartę do głosowania umożliwiającą wybranie najciekawszej, jego zdaniem, pracy. Autor rzeźby, która uzyska najwięcej głosów, otrzyma nagrodę główną w wysokości 4000 zł. Przewidziano atrakcyjne nagrody rzeczowe również dla biorących udział w głosowaniu. Finał konkursu odbędzie się w ostatnim tygodniu stycznia.

(jw)

pod redakcją Marty Pióro

Przeciętne wynagrodzenie bez wypłat z zysku wyniosło we wrześniu 2003 r.

**2351,62 zł**

czyli było o 2,6 proc. wyższe niż w sierpniu i o 2,2 proc. wyższe niż w analogicznym okresie ubiegłego roku



O 16 proc. mniej płacili Polacy za nowe auta niż mieszkańcy strefy euro.



O 1,2 proc. od stycznia do września 2003 r. wzrosły nakłady inwestycyjne w polskim przemyśle w porównaniu z analogicznym okresem roku poprzedniego. Najwięcej, bo aż o 70 proc., wzrosły nakłady w przemyśle meblowym.

## Coraz więcej barier

Coraz mniej krajów chce stworzyć swój rynek pracy dla Polaków po rozszerzeniu Unii Europejskiej. Wygląda na to, że jedynie w Wielkiej Brytanii i Irlandii Polacy będą mogli swobodnie pracować po 1 maja. Większość krajów, które wcześniej rozważały możliwość otwarcia swoich rynków pracy, wycofuje się z tych deklaracji. Szwecja i Dania, chociaż od 1 maja otworzą rynki pracy, postanowiły wprowadzić utrudnienia w zatrudnianiu Polaków. Niedawno holenderscy deputowani zażądali od swojego rządu wprowadzenia dwuletnich restrykcji w zatrudnianiu Polaków. Finlandia prawdopodobnie także zdecyduje się na dwuletni okres przejściowy, podobnie jak Belgia, Francja, Grecja, Hiszpania, Luksemburg, Portugalia i Włochy. Nie wszystkie z tych krajów podjęły już decyzję.

Najdłużej swoje rynki pracy chcą chronić Niemcy i Austria. Prawdopodobnie skorzystają z możliwości wprowadzenia siedmioletnich okresów przejściowych.

## Zanikający EUROPEJCZYCY

Według ONZ, w 2300 r. na ziemi będzie 9 mld ludzi, pod warunkiem że utrzyma się tendencja małych rodzin. Jeśli poziom płodności w krajach rozwijających się pozostanie taki sam, to liczba ludzi na ziemi wzrośnie w 2150 r. do 244 mld, a do 2300 do 134 mld. ONZ ostrzega, że w Europie, Japonii, Australii i Kanadzie rodziny są za małe. Jeśli utrzyma się obecna tendencja, że na jedną rodzinę przypada 1,4 dziecka przy niewzrastającej imigracji, to za 100 lat z każdego 1000 Europejczyków obecnie, będzie tylko 232 ludzi. Jeśli w Rosji, we Włoszech i Hiszpanii nie wzrośnie populacja, to liczba ludności do roku 2300 wyniesie 1 proc. obecnej. W Niemczech będzie tyle ludzi, ile obecnie żyje w Berlinie. Zaludnienie zmniejszy się również w Azji, z 61 proc. populacji świata do 55 proc.

## Konsumpcyjni patrioci

Tylko 12,4 proc. Europejczyków kupuje towary albo usługi poza granicami swoich krajów. Wyjątkiem jest Luksemburg, którego 48 proc. obywateli wydaje pieniądze w innym kraju. Najbardziej przywiązani do swoich sklepów są Hiszpanie. Tylko 2,6 proc. obywateli tego kraju wydaje pieniądze poza granicami swojego państwa. Zwykle Europejczycy robią zakupy w innych krajach przy okazji wyjazdów turystycznych. Badania przeprowadzone przez Eurobarometr pokazują, że wprowadzenie wspólnej waluty nie było czynnikiem jednoczącym UE. Tylko 14,8 proc. badanych stwierdziło, że wprowadzenie euro zachęciło ich do robienia zakupów poza granicami własnego państwa.

# Korupcja najgroźniejsza



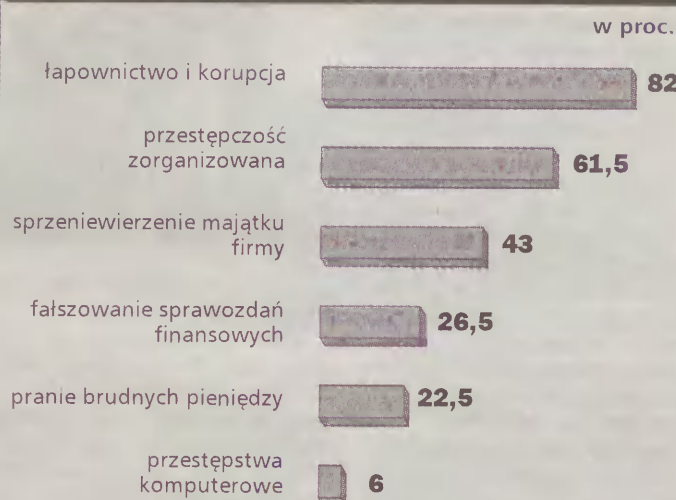
for: Majgorzata Kuzma

Korupcja, przywłaszczenie majątku firmy, nieuzasadnione zakupy i manipulowanie przetargami to najczęstsze formy nadużyć, jakie występują w polskich firmach. Takie wyniki pokazuje przeprowadzony przez firmę audytorską Deloitte sondaż wśród tysięcy polskich przedsiębiorstw. Za najniebezpieczniejsze dla gospodarki badani uznali: łapownictwo (82 proc.), przestępczość zorganizowaną (61,5 proc.) i sprzeniewierzenie majątku firmy (43 proc.). Około 60 proc. ankietowanych w ciągu ostatnich trzech lat odnotowało we własnej

firmie przynajmniej jeden przypadek nadużycia gospodarczego. Badani podkreślają, że znacznej części nieprawidłowości nie udaje się w ogóle wykryć. Nie udaje się też odzyskać wartości strat spowodowanych przestępstwami. Co czwartej firmie nie udaje się to

wcale. 40 proc. odzyskuje poniżej jednej czwartej utraconych kwot. Zdaniem ankietowanych (kadra kierownicza), odpowiedzialni za nadużycia są pracownicy (60 proc.), zdecydowanie rzadziej menedżerowie niższego szczebla (35 proc.) i klienci (30 proc.).

### NAJGROŹNIEJSZE FORMY NADUŻYĆ GOSPODARCZYCH\*



\* respondenci mogli wskazać więcej niż jedną odpowiedź

## Liczby

■ 2 mln nadgodzin wypracowali funkcjonariusze służby więziennej, a 500 tys. funkcjonariusze Straży Granicznej. Powodem takiej sytuacji jest brak pieniędzy na dodatkowe etaty.

■ 33 proc. Polaków czyta prasę codzienną.

■ 70 proc. Niemców czyta gazety.

■ 176 lat temu powstał w Stanach Zjednoczonych pierwszy związek zawodowy.

■ 18,2 proc. pracowników w Polsce zrzeszają związki zawodowe.

## Kto zarabia MINIMALNIE

Przeciętna minimalna stawka za godzinę pracy w krajach Unii Europejskiej wynosi 5,08 euro. Z tego powodu europejscy pracownicy obawiają się napływu Polaków. Z kolei nasz kraj jest wymarzoną miejscem do pracy dla obywateli Ukrainy i Rosji. Płaca minimalna jest tam odpowiednio ośmio- i piętnastokrotnie niższa niż w Polsce.

### PŁACA MINIMALNA (W EURO ZA GODZINĘ)

Luksemburg	9,67
Holandia	7,35
Francja	6,67
Wielka Brytania	6,57
Hiszpania	1,80
POLSKA	1,22
Węgry	1,21
Czechy	0,88
Ukraina	0,15
Rosja	0,07

zdroje: Seelbach-Selmer

## Duże pranie

W naszym kraju rocznie wprowadza się do obiegu od 3 mld do 9 mld USD pochodzących z działalności przestępczej. Na świecie rocznie „pierce” się prawie 3 bln USD, z czego ponad jedną trzecią w Stanach Zjednoczonych.

## UFAMY NBP

Według badań TNS OBOP, 66 proc. ankietowanych spośród instytucji finansowych najbardziej ufa NBP. Podobnym zaufaniem (64 proc.) darzymy banki państwowe. Najwięcej nieufności wzbudzają: ZUS (48 proc.), urzędy skarbowe (45 proc.) i fundusze emerytalne (41 proc.).

## PIJEMY WIĘCEJ

Badania Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych pokazują, że Polacy piją o 25 proc. więcej wódki niż rok wcześniej. Odwróciła się trwająca do kilku lat tendencja zastępowania mocnych alkoholi słabszymi. Od kiedy rząd obniżył akcyzę na alkohol jego spożycie wzrosło o 15 proc. Przeciętnie wódkę Polacy piją aż 37 razy w roku (w poprzednim badaniu 26 razy), a piwo 79 razy (przed rokiem 75 razy).

Niestety, najsilniejszy wzrost spożycia alkoholu zanotowano wśród uczniów i studentów. W ubiegłym roku 5,8 proc. z nich piło ponad 12 l czystego spirytusu rocznie. Na walkę z problemami zdrowotnymi i społecznymi związanymi z pićm alkoholu Narodowy Fundusz Zdrowia przeznacza około 100-120 mln zł.



for: Ryszard Kuzma

## Cytat miesiąca

**Jerzy Szmajdziński, minister obrony narodowej:**

– Leszek Miller to twardy człowiek. Spędził trzy lata na łodzi podwodnej i tego się trzymajmy.

(6 stycznia br. – komentarz do dyskusji nad możliwością ustąpienia Millera z funkcji premiera)

## Choruję NAJCZĘŚCIEJ

Spośród wszystkich krajów Europy Środkowej i Wschodniej w 2002 r. Polacy najczęściej przebywali na zwolnieniach lekarskich. Chorował co szósty pracownik. Mieszkańcy Europy Środkowej prawie dwukrotnie rzadziej biorą zwolnienia lekarskie niż obywatele Unii Europejskiej.

### ODSETEK PRACOWNIKÓW PRZEBYWAJĄCYCH NA ZWOLNIENIU LEKARSKIM W 2002 r.

POLSKA	15
Słowenia	13
Słowacja	10
Czechy	9
Bułgaria	9
Estonia	8
Lotwa	7
Rumunia	6
Litwa	6
Węgry	5

źródło: European Foundation for the Improvement of Living and Working Conditions

# Postępowanie przed sądem pracy

**W zakresie rozpatrywania sporów z tytułu prawa pracy mają zastosowanie specyficzne dla tego postępowania reguły. Z zasady ma być możliwie odformalizowane. Dlatego kodeks postępowania cywilnego przewiduje w tym przypadku wiele nieznanymi zwykłym postępowaniu procesowemu rozwiązań.**

## Badania wstępne

Niezwłocznie po wniesieniu sprawy przewodniczący lub wyznaczony przez niego sędzia dokonuje jej wstępnego badania. Dotyczy to jednak tylko tych spraw, w których z powództwem występuje pracownik, a pracodawca jest stroną pozwaną.

Wstępne badanie sprawy polega na ustaleniu, czy pismo wszczynające postępowanie sądowe spełnia niezbędne wymagania, pozwalające nadać mu dalszy bieg. W ramach wstępnego badania sprawy miłośnicy się także podejmowanie czynności umożliwiających rozstrzygnięcie sprawy na pierwszym posiedzeniu.

Po wstępnym badaniu sprawy przewodniczący wzywa do usunięcia braków formalnych pisma tylko wówczas, gdy braki te nie dadzą się usunąć w toku czynności wyjaśniających. Chodzi tu o braki, które mają istotne znaczenie dla dalszego toku sprawy.

## Czynności wyjaśniające

Czynności wyjaśniające nie są obligatoryjne. Sąd podejmuje je, jeżeli przemawiają za tym wyniki wstępnego badania sprawy, a także gdy sprawa nie była przedmiotem postępowania przed komisją pojednawczą, chyba że czynności te nie przyspieszą postępowania lub są oczywiście niecelowe z innych przyczyn.

Czynności wyjaśniające mają na celu:

- usunięcie braków formalnych pism procesowych, w tym w szczególności dokładniejsze określenie zgłoszonych żądań
- w sprawach z zakresu prawa pracy – wyjaśnienie stanowisk stron oraz skłonienie ich do pojednania i zawarcia ugody
- ustalenie, które z istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy okoliczności są sporne między stronami oraz czy i jakie dowody należy przeprowadzić w celu ich wyjaśnienia
- wyjaśnienie innych okoliczności, mających znaczenie dla prawidłowego i szybkiego rozstrzygnięcia sprawy.

## Ochrona interesu pracownika

Dążenie do ugodowego załatwienia sporu nie może pomijać interesu pracownika. Dlatego też w myśl art. 469 kpc sąd uzna zawarcie ugody, cofnięcie pozwu, sprzeciwu lub środka odwoławczego oraz zrzeczenie się lub ograniczenie roszczenia za niedopuszczalne także wówczas, gdyby czynność ta naruszała słuszny interes pracownika lub ubezpieczonego.

Termin rozprawy powinien być wyznaczony tak, aby od daty zakończenia czynności wyjaśniających, a jeżeli nie podjęto tych czynności – od daty wniesienia pozwu lub odwołania, do rozpra-

wy nie upłynęło więcej niż dwa tygodnie, chyba że zachodzą nie dające się usunąć przeszkody.

Również i ten przepis stosuje się tylko w sprawach, w których to pracownik a nie pracodawca występuje z powództwem. W praktyce przepis ten, ze względu na ogromną liczbę wpływających do sądów pracy spraw, nie ma specjalnego znaczenia.

## Niewykonanie postanowień sądu

Jeżeli strona bez usprawiedliwionych powodów nie wykona w toku postępowania postanowień lub zarządzeń, sąd może skazać ją na grzywnę według przepisów o karach za niestawienie świadka i odmówić przyznania kosztów lub zastosować jeden z tych środków. Nie może jednak nakazać przymusowego sprowadzenia jej do sądu.

Skazanie na grzywnę może dotyczyć tylko konkretnej osoby fizycznej. Tak więc gdy stroną tą jest jednostka organizacyjna, grzywnie podlega pracownik odpowiedzialny za wykonanie postanowień lub zarządzeń, a w razie niewyznaczenia takiego pracownika lub niemożności jego ustalenia – kierownik tej jednostki.

## Rygor natychmiastowej wykonalności

Zarządzając należność pracownika w sprawach z zakresu prawa pracy, sąd z urzędu nadaje wyrokowi przy jego wydaniu rygor natychmiastowej wykonalności w części nieprzekraczającej pełnego jednomiesięcznego wynagrodzenia pracownika.

Uznając wypowiedzenie umowy o pracę za bezskuteczne, sąd na wniosek pracownika może w wyroku nałożyć na zakład pracy obowiązek dalszego zatrudnienia pracownika do czasu prawomocnego rozpoznania sprawy.

Wyrok sądu pierwszej instancji zasądający świadczenia na rzecz pracownika w stosunku do którego sąd drugiej instancji oddalił apelację zakładu pracy, podlega natychmiastowemu wykonaniu także w części, w której sąd nie nadał mu rygoru natychmiastowej wykonalności. Przepis ten stosuje się do wyroków sądu drugiej instancji zasądających świadczenia na rzecz pracownika.

## Koszty postępowania sądowego

Przez koszty sądowe w sprawach cywilnych należy rozumieć:

- opłaty (opłatami sądowymi są wpis i opłata kancelaryjna)
- zwrot wydatków związanych z czynnościami podejmowanymi w toku postępowania.

Zasady i tryb pobierania kosztów sądowych w sprawach cywilnych określa ustawa o kosztach sądowych w sprawach cywilnych.

W myśl art. 463 kpc pracownicy dochodzący roszczeń z zakresu prawa pracy nie mają obowiązku uiszczania opłat sądowych. Wydatki związane z czynnościami podejmowanymi w toku postępowania w sprawach z zakresu pra-

wa pracy – o roszczenia pracownika – ponosi tymczasowo Skarb Państwa. Sąd w orzeczeniu kończącym postępowanie w instancji rozstrzyga o tych wydatkach, stosując odpowiednio przepisy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych, z tym że obciążenie pracownika tymi wydatkami może nastąpić w wypadkach szczególnie uzasadnionych.

W sprawach o roszczenia pracownika ze stosunku pracy postępowanie jest wolne od opłat sądowych (art. 263 kp). Oznacza to, że w sprawach o roszczenia ze stosunku pracy wolne od opłat sądowych są obie strony postępowania, tj. pracownik i pracodawca.

Przepisy art. 263 kp i art. 463 kpc pozostają w częściowej sprzeczności. Odmiennie regulują bowiem zwolnienia od opłat sądowych. Przepis art. 263 par. 1 kp stanowi, że postępowanie w sprawach o roszczenia pracownika ze stosunku pracy wolne jest od opłat sądowych. Natomiast przepis art. 463 par. 1 kpc stanowi, że pracownik dochodzący roszczeń z zakresu prawa pracy nie ma obowiązku uiszczania opłat sądowych. Pierwszy przywołany przepis zwalnia więc obie strony procesu od wnoszenia opłat, drugi – tylko pracownika.

Rozwiązaniem tej sprzeczności zajął się SN w uchwale z 20 stycznia 1985 r. Stwierdził on, że wspomniana sprzeczność jest tylko częściowa. Dotyczy tylko spraw o roszczenie pracownika ze stosunku pracy, które stanowią przeważający, ale nie jedyny rodzaj spraw objętych przepisem art. 463 par. 1 kpc dotyczących spraw o roszczenia pracowników z zakresu prawa pracy. Sprawy z tego zakresu obejmują bowiem w świetle art. 476 par. 1 kpc nie tylko sprawy o roszczenia pracowników ze stosunku pracy, lecz także sprawy o roszczenia związane ze stosunkiem pracy, sprawy o roszczenia z innych stosunków prawnych, do których z mocy odrębnych przepisów stosuje się przepisy prawa pracy.

Jak z powyższego wynika, art. 263 par. 1 kp dotyczy węższej materii niż art. 463 par. 1 kpc, co pozwala uważać ten pierwszy przepis za szczególnie w porównaniu do drugiego. Zatem w sprawach o roszczenia pracowników ze stosunku pracy ma zastosowanie art. 263 par. 1 kp, który daje stronom uprawnienia w postaci zwolnienia pozwanego zakładu pracy od ponoszenia opłat sądowych oraz zwolnienia obu stron od rozliczenia nieuiszczonych opłat sądowych w trybie art. 11 ustawy o kosztach w sprawach cywilnych. Natomiast w pozostałych sprawach o roszczenia pracowników z zakresu prawa pracy opłaty sądowe reguluje wyłącznie art. 463 par. 1 kpc, zawierający podmiotowe zwolnienie od opłat tylko pracownika, w związku z czym pozwany zakład pracy ponosi obciążające go w toku postępowania opłaty sądowe, nieuiszczone zaś przez powoda opłaty sądowe podlegają rozliczeniu w orzeczeniu kończącym sprawę w instancji na ogólnych zasadach określonych w art. 11 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych.

**Tomasz Wiecki**

# Budynki komunalne Zniknie pętla zadłużenia



**Właściciele mieszkań w gdańskich budynkach komunalnych otrzymują od pewnego czasu do podpisania umowy, których treści nie mogą zrozumieć. Jedną ze stron jest bank Kommunalkredit Austria A.G. z siedzibą w Polsce.**

Pani Zofia rozkłada bezradnie ręce: – Dostałam w zeszłym tygodniu ten druk, mam go podpisać do poniedziałku, a niczego tu nie rozumiem. Nikt mi nic nie wyjaśnił, dlaczego mam podpisywać jakąś umowę z austriackim bankiem? – pyta. Pani Zofia jest nieufna i boi się, że mogą z tego wyniknąć jakieś kłopoty. W umowie figuruje jako „sprzedający”, mimo że niczego nie zamierza sprzedawać Austriakom. – Przecież ja nie mam co sprzedać. A co będzie, jak upomną się o moje mieszkanie? Z bankami nigdy nie wiadomo – obawia się.

Austriacki bank Kommunalkredit Austria A.G. skupił od wierzycieli miasta długi wartości ok. 40 mln zł z 48-milionowego zadłużenia Gdańska. Miasto natomiast spłaca bankowi odsetki o ok. 10 proc. niższe, niż musiałoby zapłacić, gdyby dłużnicy wyegzekwowali przeterminowane należności przez sądy. Miasto spłaciło też ok. 8 mln zł wierzycielom, którzy nie zgodzili się na cesję przysługujących im zobowiązań miasta na bank.

Cała sprawa jest skutkiem porozumienia, jakie władze Gdańska zawarły 8 września 2003 roku z austriackim bankiem. Dotyczy ono nabycia przez bank wierzytelności Gdańskiego Zarządu Nieruchomości Komunalnych wobec wspólnot mieszkaniowych oraz wykonawców robót i usług, co faktycznie oznacza, że Kommunalkredit spłaca należności miasta wobec wspólnot mieszkaniowych, istniejących w budynkach komunalnych.

– Musieliśmy zlikwidować pętlę zadłużenia, która pojawiła się w miejskich finansach – mówi **Szczepan Lewna**, wiceprezydent Gdańska zajmujący się polityką mieszkaniową i komunalną. Lokatorzy mieszkań komunalnych są winni Gdańskiemu Zarządowi Nieruchomości Komunalnych ok. 120 mln złotych, GZNK z kolei było winne swoim kontrahentom ok. 90 mln. Długi te, w sposób pośredni, przechodziły z kolei na wykonawców remontów. – Ta pętla skutkowałą już bardzo negatywnymi zjawiskami i trzeba było znaleźć jakieś rozwiązanie, by ją zlikwidować. Budżetu nie było bowiem stać na spłatę tego zadłużenia bez uszczuplenia innych wydatków – podkreśla wiceprezydent.

Długi wzięły się oczywiście z tego, że część najemców lokali komunalnych nie płaci czynszu. Skutkuje to z kolei zadłużeniem GZNK wobec wspólnot, czyli właścicieli lokali w tych budynkach. To oni są ostatecznie stroną zainteresowaną szybkim spłaceniem długów, to na ich konta trafia pieniądze, które przeleje bank austriacki.

– Dlatego umowę podpisać ma w naszym przypadku pani Zofia, bo to ona jest tak naprawdę stroną i wierzycielem, to jej, jako członkowi wspólnoty, powinno zależeć na spłaceniu przez GZNK zadłużenia. Nie ma więc zupełnie czego się obawiać – tłumaczy **Szczepan Lewna**.

Obawiać nie muszą się także lokatorzy mieszkań komunalnych, którzy zalegają z czynszem. Bank austriacki nie może podejmować żadnych środków egzekucyjnych, których nie przewiduje polskie prawo.

(jw)

Długi Gdańska wynoszą: 12 mln zł wobec spółek komunalnych (głównie SAUR Neptun i GPEC), 36 mln zł wobec ok. 2000 wspólnot mieszkaniowych (w tym 2 mln zł kosztów sądowych).

## Wzory pism

### Wzór pisma informującego o ochronie osób

Miejscowość, dnia .....

DYREKTOR

W .....

Na podstawie § 2 ust. 1 rozporządzenia ministra gospodarki, pracy i polityki społecznej z dnia 16 czerwca 2003 r. w sprawie powiadamiania przez pracodawcę zarządu zakładowej organizacji związkowej o liczbie osób stanowiących kadrę kierowniczą w zakładzie pracy oraz wskazywania przez zarząd oraz komitet założycielski zakładowej organizacji związkowej pracowników, których stosunek pracy podlega ochronie, a także dokonywania zmian w takim wskazaniu (Dz.U.03.108.1013) Komisja Zakładowa (Międzyzakładowa) NSZZ „Solidarność” w ..... w załączeniu przesyła Uchwałę nr ..... z dnia ..... w sprawie członków Związku, których stosunek pracy podlega szczególnej ochronie zgodnie z art. 32 ust. 1 ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz.U. 79. Poz. 854 z 2001 r.).

O wszelkich zmianach w tej sprawie zgodnie z ust. 2 wyżej wymienionego rozporządzenia będziemy informować odrębnym pismem.

1) W przypadku organizacji międzyzakładowej pismo tej treści wysyłamy do wszystkich pracodawców objętych jej działaniem

### Wzór brzmienia uchwały

UCHWAŁA nr .....

Komisji Zakładowej (Międzyzakładowej)

NSZZ „Solidarność” w .....

z dnia .....

Na podstawie art. 32 ust. 1 i art. 34 ust. 3 (lub 4 zależnie od tego, który sposób liczenia przyjmujemy) ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz.U. 79. Poz. 854 z 2001 r.) Komisja Zakładowa (Międzyzakładowa) NSZZ „Solidarność” uchwala co następuje:

1. Liczba osób podlegających ochronie stosunku pracy wynosi .....

2. Ochronie podlegają następujący członkowie Związku:

Lp.	Imię i nazwisko	Miejsce pracy (podajemy tylko w przypadku organizacji międzyzakładowej)	Okres ochrony
1.			
2.			
3.			

Uchwała wchodzi w życie z dniem .....

pieczęć organizacji

podpis i pieczęć przewodniczącego

### Wzór pisma o podanie liczby kadry kierowniczej

Miejscowość, dnia .....

DYREKTOR

W .....

Na podstawie § 1 ust. 1 rozporządzenia ministra gospodarki, pracy i polityki społecznej z dnia 16 czerwca 2003 r. w sprawie powiadamiania przez pracodawcę zarządu zakładowej organizacji związkowej o liczbie osób stanowiących kadrę kierowniczą w zakładzie pracy oraz wskazywania przez zarząd oraz komitet założycielski zakładowej organizacji związkowej pracowników, których stosunek pracy podlega ochronie, a także dokonywania zmian w takim wskazaniu (Dz.U.03.108.1013) Komisja Zakładowa (Międzyzakładowa) NSZZ „Solidarność” w ..... zwraca się z prośbą o podanie liczby osób, o których mowa w art. 32 ust. 5 ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz. U. 79. Poz. 854 z 2001 r.), stanowiących kadrę kierowniczą w tutęjszym zakładzie pracy.

1) W przypadku organizacji międzyzakładowej pismo tej treści wysyłamy do wszystkich pracodawców objętych jej działaniem.

## Ochrona pracowników pełniących funkcje z wyboru

# Po nowemu

### Skąd się wzięły zmiany?

Zmiany w zasadach ochrony pracowników pełniących funkcje z wyboru w zarządach zakładowych lub międzyzakładowych organizacji związkowych wprowadzone zostały na mocy art. 3 ustawy z dnia 26 lipca 2002 r. o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz o zmianie niektórych innych ustaw. (Dz. U. Nr 135, poz. 1146 z dnia 28 sierpnia 2002 r.). Artykuł ten wprowadza zmiany w ustawie z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz.U. z 2001 r. Nr 79, poz. 854, Nr 100, poz. 1080 i Nr 128, poz. 1405).

### Od kiedy obowiązują nowe zasady ochrony

Nowe zasady na mocy art. 14 ust 2 ustawy z dnia 26 lipca 2002 r. o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz o zmianie niektórych innych ustaw. (Dz.U. Nr 135, poz. 1146 z dnia 28 sierpnia 2002 r.)

Art. 14. Ustawa wchodzi w życie po upływie 3 miesięcy od dnia ogłoszenia, z wyjątkiem:

1) art. 1 pkt 11, 14, 22, 26, 28, 32-38 oraz art. 3 pkt 1-3 i 5, art. 4, 5 i 12 ustawy, które wchodzi w życie pierwszego dnia roku kalendarzowego następującego po roku kalendarzowym, w którym ustawa wchodzi w życie,

2) art. 2, 3 pkt 4 i 6 oraz art. 10, które wchodzi w życie pierwszego dnia siódmego miesiąca roku kalendarzowego następującego po roku kalendarzowym, w którym ustawa wchodzi w życie. obowiązują od dnia 1 lipca 2003 r.

Należy jednak zauważyć, że na podstawie art. 11 ustawy z dnia 26 lipca 2002 r. o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz o zmianie niektórych innych ustaw. (Dz.U. Nr 135, poz. 1146 z dnia 28 sierpnia 2002 r.)

Art. 11. Pracownik objęty ochroną, o której mowa w art. 32 ustawy wymienionej w art. 3, nabyta na podstawie tych przepisów w brzmieniu obowiązującym przed dniem wejścia ustawy w życie, podlega takiej ochronie w okresie roku od dnia wejścia w życie art. 32 w brzmieniu nadanym ustawą.

Oznacza to, że:

1. Osoby chronione na podstawie dotychczasowych przepisów zachowują tę ochronę do 1 lipca 2004 roku.

Do dnia 1 lipca 2004 zarząd organizacji związkowej musi podjąć uchwałę, w której z imienia i nazwiska wymieni osoby podlegające ochronie oraz czas trwania tej ochrony.

### Na czym polega ochrona w myśl nowych przepisów

W myśl nowych przepisów ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych. (Dz.U. 79. Poz. 854 z 2001 r. z uwzględnieniem zmian w ustawie, o której mowa wyżej)

„Art. 32. 1. Pracodawca bez zgody zarządu zakładowej organizacji związkowej nie może:

1) wypowiedzieć ani rozwiązać stosunku pracy z imiennie wskazanym uchwałą zarządu jego

członkiem lub z innym pracownikiem będącym członkiem danej zakładowej organizacji związkowej, upoważnionym do reprezentowania tej organizacji wobec pracodawcy albo organu lub osoby dokonującej za pracodawcę czynności w sprawach z zakresu prawa pracy,

2) zmienić jednostronnie warunków pracy lub płacy na niekorzyść pracownika, o którym mowa w pkt 1, z wyjątkiem gdy dopuszczają to odrębne przepisy.

Oznacza to, że:

1. Pracodawca nie może zwolnić pracownika objętego ochroną z pracy bez zgody zarządu organizacji związkowej; wyjątek likwidacja zakładu

2. Pracodawca nie może zmienić warunków pracy i płacy na niekorzyść pracownika objętego ochroną bez zgody zarządu organizacji związkowej; wyjątki: likwidacja stanowiska pracy (w tym przypadku wymóg konsultacji z organizacją związkową o przeniesieniu na inne stanowisko), zmiana systemu wynagradzania całej załogi.

### Kto podlega ochronie

W myśl art. 32 ust. 1 i 9 ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych. (Dz.U. 79. Poz. 854 z 2001 r. z uwzględnieniem zmian w ustawie, o której mowa wyżej)

„Art. 32. 1. Pracodawca bez zgody zarządu zakładowej organizacji związkowej nie może:

1) wypowiedzieć ani rozwiązać stosunku pracy z imiennie wskazanym uchwałą zarządu jego członkiem lub z innym pracownikiem będącym członkiem danej zakładowej organizacji związkowej, upoważnionym do reprezentowania tej organizacji wobec pracodawcy albo organu lub osoby dokonującej za pracodawcę czynności w sprawach z zakresu prawa pracy,

2) zmienić jednostronnie warunków pracy lub płacy na niekorzyść pracownika, o którym mowa w pkt 1, z wyjątkiem gdy dopuszczają to odrębne przepisy.

ust. 9. Ochrona przewidziana w ust. 1 przysługuje pracownikowi pełniącemu z wyboru funkcję związkową poza zakładową organizacją związkową, korzystającemu u pracodawcy z urlopu bezpłatnego lub ze zwolnienia z obowiązku świadczenia pracy. Ochrona przysługuje w okresie tego urlopu lub zwolnienia oraz przez rok po upływie tego okresu.

Oznacza to, że:

1. Ochronie podlegają imiennie wskazani w uchwale zarządu organizacji związkowej członkowie tego zarządu lub inni członkowie organizacji związkowej upoważnieni do reprezentowania organizacji związkowej wobec pracodawcy (pracodawców).

2. Ochronę tracą członkowie komisji rewizyjnej, ale mogą tej

ochronie podlegać, jeżeli zostaną uchwałą zarządu wpisani jako osoby chronione;

3. Organizacja związkowa obowiązana jest powiadomić pracodawcę na piśmie o tym, że dany pracownik jest chroniony i określić czas trwania tej ochrony (w załączeniu najlepiej przesłać kopię uchwały).

4. Ochrona z urzędu przysługuje pracownikowi wybranemu do pełnienia funkcji poza zakładową organizacją związkową (np. przewodniczącemu zarządu regionu) jeżeli został oddelegowany do pracy w związku lub korzysta z urlopu bezpłatnego u swojego pracodawcy z racji pełnienia tej funkcji.

### Jak długo trwa ochrona

W myśl art. 32 ust. 2 ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych. (Dz.U. 79. Poz. 854 z 2001 r. z uwzględnieniem zmian w ustawie, o której mowa wyżej)

Art. 32.

ust. 2. Ochrona, o której mowa w ust. 1, przysługuje przez okres określony uchwałą zarządu, a po jego upływie – dodatkowo przez czas odpowiadający połowie okresu określonego uchwałą, nie dłużej jednak niż rok po jego upływie.

Oznacza to, że:

1. Ochrona ta wygasa nie później niż rok po upływie okresu w trakcie którego, zgodnie z uchwałą, pracownik podlegał ochronie.

2. Brak jest wskazania, że ochrona trwa przez cały okres kadencji, co oznacza, że termin ochrony może być skrócony lub wydłużony, ale wymaga to „nowej” uchwały zarządu organizacji związkowej.

### Co się stanie, jeżeli zarząd organizacji związkowej nie podejmie uchwały i nie powiadomi pracodawcy o osobach podlegających ochronie

W myśl art. 32 ust. 8 ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych. (Dz.U. 79. Poz. 854 z 2001 r. z uwzględnieniem zmian w ustawie, o której mowa wyżej)

Art. 32. ust. 8. W przypadku gdy właściwy organ nie dokona wskazania, o którym mowa w ust. 3, 4, 6 albo 7, ochrona przewidziana w ust. 1 przysługuje – w okresie do dokonania wskazania – odpowiednio przewodniczącemu zakładowej organizacji związkowej bądź przewodniczącemu komitetu założycielskiego.

Oznacza to, że:

1. Jeżeli zarząd organizacji związkowej nie wykona wyżej opisanych procedur ochronie będzie podlegała tylko osoba pełniąca funkcję przewodniczącego organizacji związkowej do czasu kiedy procedury te zostaną wykonane.



**SOLIDARNOŚĆ**

www.solidarnosc.gda.pl

WIEŚ  
WIĘ-  
CEJ...



## Sport. Piłka halowa Puchar przewodniczącego dla drużyny ZTS

Piłkarze Zakładu Transportu Samochodowego Poczty Polskiej w Gdańsku po zaciętym pojedynku pokonali drużynę Siarkopolu i wygrali już po raz trzeci finał Halowego Turnieju Piłki Nożnej o Puchar Przewodniczącego KK NSZZ „Solidarność” rozegrany 20 grudnia 2003 roku w Pruszczu Gdańskim. W trzeciej edycji turnieju brało udział 16 zespołów organizacji zakładowych „S”.

Finałowy mecz rozpoczął się od festiwalu strzeleckiego w wykonaniu piłkarzy ZTS, którzy zdobyli trzy gole. Wydawało się już, że wynik meczu jest przesądzony, wtedy jednak do kontrataku przystąpili związkowcy z Siarkopolu. Nie zdołali jednak doprowadzić nawet do remisu. Ostatecznie rozgrywka zakończyła się wynikiem 3:2. Już w czasie wręczania nagród kapitan Siarkopolu zapowiedział jednak, że w przy-

szłym roku odbiorą puchar obecnym zwycięzcom. ZTS poza Pucharem Przewodniczącego KK „S” otrzymał także nagrody od Jana Kozłowskiego, marszałka województwa pomorskiego. Trzecie miejsce zdobyła drużyna Polpharmy ze Starogardu Gdańskiego, zaś czwarte związkowcy z PKP Cargo Gdynia.

Najlepszym piłkarzem turnieju okazał się **Michał Sałamowski** z drużyny ZTS, który otrzymał nagrodę ufundowaną przez **Janusza Wróbla**, burmistrza Pruszcza Gdańskiego. Królem strzelców został **Jakub Szczodrowski** z Polpharmy, nagrodzony przez **Krzysztofa Dołę**, przewodniczącego Zarządu Regionu Gdańskiego „S”. Wyloniono także drużynę, która miała na swym koncie najmniej fauli. Otrzymała ona Puchar Fair Play, ufundowany przez **Teresę Krystman**, prezesa SM Maćkowy.

Jak podkreśla **Roman Stegart**, prezes Pomorskiego Stowarzyszenia Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność”, poziom turnieju był bardzo wysoki i wyrównany. Zwycięzcy mieli do pokonania wielu trudnych rywali. Ostatecznie jednak w finale znaleźli się piłkarze, którzy co roku zdobywają w turniejach piłkarskich czołowe miejsca. (jw)

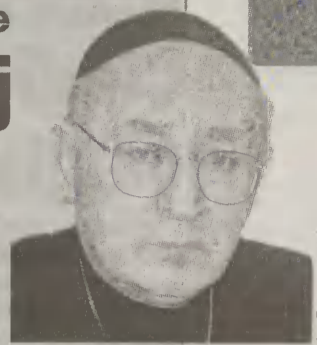


Zacięty mecz finałowy stoczyły drużyny ZTS-u Poczty Polskiej w Gdańsku i Siarkopolu.

for. Jarosław Wierchowolski

## Porady ojca Grande Delikatniej i ciszej

Na podstawie materiałów gromadzonych podczas powstawania wywiadów z ojcem Janem Grande z Wrocławia, które ukazały się w bestsellerowej książce (ok. 500 tys. sprzedanych egzemplarzy) „Ojca Grande przepisy na zdrowe życie”, publikujemy dalszy ciąg porad i refleksji słynnego zakonnika.



for. Tadeusz Woźniak

– **Rozpoczyna się karnawał, czas wizyt i przyjęć. Jak dziś – zdaniem ojca Jana – urządzać przyjęcia w domach?**

– Ze względu na niedostatek materialny nasze stoły są coraz skromniejsze. I pewnie jest to zdrowsze od charakterystycznych dla czasów PRL-u mocno zakrapianych libacji przy głośniejszej muzyce. Obecnie Polacy powinni spotykać się rodzinnie i towarzysko w nieco innym stylu. Nie silmy się na wielkie przyjęcia. Niech to będzie smaczna, dobrze zaparzona herbata, lampka wina, ciasto własnej roboty według oryginalnego przepisu.

– **Na przykład, proszę ojca?**

– Dajmy na to, taki sernik godziński na nietypowym, bo drożdżowym spodzie, jaki piekło pokolenie mojej babki. Wszyscy dziś robią kruche spody, tymczasem stokroć smaczniejszy jest sernik na warstwie dość twardego waniliowego ciasta drożdżowego. Rozrabiamy je na mleku waniliowym, które uzyskujemy gotując w nim dwie lub trzy posiekane laski wanilii. Nawiasem mówiąc, trzeba koniecznie wprowadzić na powrót do naszych polskich kuchni wanilię, która nie tylko daje nadzwyczajny smak i aromat, ale też jest substancją leczniczą, działającą ściągająco i przeciwzapalnie... Ażeby spód do sernika był nieco twardszy, bierzemy na kilogram mąki 5 dkg drożdży i dodatkowo, przed samym pieczeniem, klepujemy w ciasto pół kilograma mąki i pół kostki masła. Kiedy już trochę zaczyna rosnać, rozwałkujemy je na blasze na grubość palca i wstawiamy do piekarnika. Po upieczeniu smarujemy ciasto roztrzepanym białkiem i nakładamy warstwę tustego sera, który w przeddzień wygnieśliśmy ręką (nie przepuszczając przez żadną maszynkę) i zostawiliśmy, by leciuteńko zgłiwiał. Naturalnie dodajemy do sera żółtka (może być kilka ugotowanych na twardo i przepuszczonych przez maszynkę), gruboziarnisty cukier, trochę posiekanej wanilii, zapachy. Wierzch obsypujemy rodzynkami, migdałami, grubym cukrem z cynamonem, układamy na nim kratownicę z ciasta. Pieczemy wyłączając grzanie od spodu. Zapach, smak, walory odżywcze i energetyczne takiego ciasta są nieporównywalne z sernikiem produkowanym na skalę przemysłową.

– **Jaki alkohol można podać do takiego sernika?**

– Generalnie chciałbym, aby na polskich stołach – w miejsce bylejakich wódek i tanich win – pojawił się zdrowy alkohol w postaci nalewek owocowych czy ziołowych na spirytusie, własnej produkcji. Naturalnie, trzeba o tym pomyśleć w lecie, w porze zbiorów malin, jeżyn, czarnej porzeczki... Zaspujemy umyte owoce cukrem w szklanym naczyniu i czekamy, aż puszcza sok i zacząć fermentować. Dodajemy wówczas czysty spirytus w proporcji 1:5 i wlewamy do butelek, najlepiej ciemnych. I niech sobie czekają aż do sylwestra. Im starsze nalewki, tym większą mają moc.

– **A słynna staropolska śliwowica?**

– Sekret jej klarowności polegał na tym, że robiło się ją ze śliwek lekko niedojrzałych. Wedle najdawniejszych przepisów należało wrzucić do butli wiadro jeszcze twardych owoców (miękkie i dojrzałe dają trunki ciężkie, mazisty), wlać 30 litrów przegotowanej wody, w której uprzednio zostało rozpuszczonych ok. 10 kg cukru oraz 15 dkg drożdży winnych lub piwnych. Zamykało się butelkę korkiem z rurką fermentacyjną. Po dwóch tygodniach, kiedy ustawał proces fermentacji, należało wino siflować i rozlać do butelek. Amatorzy mocnych napitków dodawali na tym etapie czystego spirytusu wedle uznania. Śliwowica była zdrowym, krzepiącym, „męskim” trunkiem.

– **Dziś w sklepach kupujemy szampany i wina oznakowane – aż trudno dać temu wiarę – terminem przydatności do spożycia.**

– Jest to najlepszy dowód, że nabywamy w miejsce prawdziwego alkoholu produkt chemiczny. Takim trunkiem można skutecznie potruć gości, których zaprosiliśmy na przyjęcie.

Cdn.

**Rozmawiali Marzena i Tadeusz Woźniakowie**

## Okiem psychologa

# Najlepsze życzenia

Minął już okres świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, ten magiczny czas, w którym ludzie łagodnieją, stają się dla siebie miłsi i składają sobie nawzajem moc dobrych, serdecznych życzeń.

W tym świątecznym czasie ochoczo składamy życzenia pomysłowości swym najbliższym, w rodzinnym kręgu, naszym przyjaciołom, współpracownikom, kolegom i znajomym. Staramy się też być mili dla nieznanym i wieszujemy pogodnych i zdrowych świąt ekspedientce podającej nam świeżego karpia w supermarkecie, czy też zmarznętemu panu sprzedającemu choinki na osiedlowym targowisku.

Jednak dla wielu osób składanie życzeń, a mówiąc ogólniej wyrażanie pozytywnych uczuć, jest sprawą trudną i stanowi nie lada problem. Unikają więc one zwyczajowych spotkań świątecznych w miejscu pracy, z niechęcią myślą o chwilach, w których są zobligowane do powiedzenia innym kilku miłych słów na tradycyjnym spotkaniu oplatkowym. Szczególnie w tak obfitującym w spotkania rodzinne i towarzyskie okresie przelomu roku doświadczają one specyficznych problemów.

W rozmowie z psychologiem osoby takie, analizując swe emocje, podają liczne powody uzasadniające kłopoty z ich ekspresją. Najczęściej mówią wówczas o tym, że uczucia to sprawa bardzo delikatna, intymna i wymagająca skupienia, a częste, głośne ich wyrażanie powoduje – ich zdaniem – że znikają. Często wyraża-



rys. Marian Matocha

nie pozytywnych emocji powoduje pewien rodzaj zobowiązania – człowiek nimi „obdarowany”, może przyjąć je zbyt poważnie, przecenić ich znaczenie, czy przenieść na inne sytuacje z życia. Bywa, że rodzaj blokady w wyrażaniu pozytywnych emocji jest spowodowany przekonaniem, że ci, których nimi możemy obdarzyć, „i tak o tym wiedzą”.

Takie i inne tłumaczenia mają uzasadniać ograniczenie zdolności do swobodnego wyrażania pozytywnych uczuć, dzielenia się nimi z innymi ludźmi w formie miłego słowa czy choćby uśmiechu.

Kłopoty z ekspresją pozytywnych emocji miewają często swe źródło w dzieciństwie, w którym ważna dla dziecka, bliska mu oso-

ba, nie potrafiła przyjmować objawów dziecięcej serdeczności, ucząc w ten sposób powściągliwości w ich wyrażaniu. Tak „zimno” wychowane osoby w dorosłym życiu muszą z trudem odbudowywać swą umiejętność czerpania radości z otrzymywania pozytywnych przekazów od innych ludzi i z obserwowania, jak inni „rozkwitają” – w społecznym sensie tego słowa – w ciepłe ich miłych słów i gestów.

Pamiętajmy zatem, że pełne, swobodne wyrażanie naszych pozytywnych emocji wobec innych ludzi, nawet w sytuacjach, w których nie jesteśmy do tego zmuszeni, to krok w kierunku budowania lepszego świata, tego z naszych świątecznych życzeń i marzeń.

## Słupskie MZK

**Ciągłe zmiany  
ciągły bałagan**

W słupskim MZK sytuacja staje się coraz bardziej napięta. Prezes nie uznaje układu zbiorowego, związki nie uznają wprowadzonego przez zarząd regulaminu wynagrodzenia. Czarę goryczy przelało zamieszanie, jakie wprowadziła zakrojona na wielką skalę restrukturyzacja. Pochłonięta gigantyczne pieniądze nie zwiększając przychodów.

**Regulamin zamiast układu**

Problem stosowania układu zbiorowego zaczął się w czerwcu 2002 r., gdy funkcję prezesa objął **January Semko**. MZK z zakładu komunalnego powstałego w 1991 r. przekształcił się w spółkę prawa handlowego w marcu 2001 r. Przed tym zdarzeniem Zarząd Miasta, któremu Rada Miasta – właściciel firmy – zaleciła przeprowadzenie prywatyzacji, podpisał ze związkami porozumienie. Przewidywało ono między innymi przyjęcie i stosowanie układu zbiorowego. Układ ten był honorowany do zmiany prezesa.

Zdaniem prezesa Semki, układ przestał obowiązywać rok po przekształceniu. Powołując się na wcześniejszą umowę związkowcy wszczęli spór zbiorowy, którego głównym punktem było żądanie przywrócenia układu. W zamian prezes zaproponował nowy regulamin wynagradzania. Pomimo że związki jednogłośnie odrzuciły regulamin, prezes go wprowadził. Ponieważ od 5 lat w firmie nie było podwyżek, a nowy regulamin dawał wyższe pobory, 80 proc. pracowników podpisało nowe umowy o pracę. Skutkiem tego obowiązują dwa systemy wynagrodzeń. Semko traktuje to jako poparcie dla swoich działań, ale związkowcy mówią, że to tylko chęć poprawy domowych budżetów.

**Włodzimierz Smolak** – przewodniczący NSZZ „Solidarność” w MZK – jest zwolennikiem dialogu. Sam fakt nieotrzymywania przez 5 lat podwyżek traktuje jako dowód, że związki roszeniowymi nazwać nie można.

– Gdy przyszedł nowy prezes daliśmy mu czas, mówi Smolak. – Nie chcieliśmy, aby traktowano nas jak tych, którzy ze względu na opcję polityczną podnoszą raban. Jeśli ktoś działa dla dobra firmy, to nie ma znaczenia spod jakiego jest koloru. Ale pan Semko zaczął traktować nasze przedsiębiorstwo jak prywatny folwark. Zaczął sprowadzać swoich ludzi. Utworzył nikomu niepotrzebny dział marketingu, który wymyślił taką reformę połączeń, że do dziś nie idzie się polapać.

– Po co marketing w zakładzie komunikacji miejskiej? pyta **Mirosław Sochaczewski**, sekretarz komunikacyjnej „S”. – MZK ma tanio i dobrze przewozić pasażerów w mieście, a nie pozyskiwać nie wiadomo jaką inną pracę.

Zdaniem związkowców, marketing stał się miejscem zatrudniania „swoich”, m.in. Brandta. Według wielu pracowników zakładu, jest on głównym źródłem konfliktów. Ogromne zamieszanie wprowadzone reformą połączeń wielu pracowników przypisuje właśnie jemu.

**Bałagan na życzenie**

Przeprowadzona w ostatnich miesiącach restrukturyzacja, używając dużego uproszczenia, miała polegać na tym, żeby autobusy jak najmniej jeździły po tych samych trasach, a te raczej powinny się przecinać niż ze sobą pokrywać. Powinno to teoretycznie bez obniżenia jakości świadczonych usług dać zmniejszenie liczby przejechanych kilometrów oraz liczby autobusów obsługujących trasy. Tymczasem, choć liczba autobusów nieznacznie się zmniejszyła, to liczba kilometrów jest taka sama.

Na spotkaniu ze związkowcami – odnosząc się do skutków finansowych zmian – prezes stwierdził, że zadowolony jest z jej wyników, gdyż przychody się nie zmniejszyły. – To po co te zmiany? – pytają związkowcy. Kosztowały ogromne pieniądze, np. budowa nowej pętli autobusowej, zakrojone na dużą skalę badania sondażowe, zatrudnieni za duże pieniądze konsultanci i to tylko po to, by wpływy się nie obniżyły? To absurd! Najgorsze jednak jest to, że trasy i rozkład jazdy są ciągle zmieniane, a większość nowych rozwiązań zastępowana jest poprzednimi. Ciągłe zmiany – ciągły bałagan.

**Zmienić styl zarządzania**

Związkowcy nie postulują o zmiany personalne, chcą zmiany stylu zarządzania. Przypominają, że przez wiele lat rezygnowali dla dobra firmy z wielu rzeczy – jak choćby podwyżek. Brak dialogu, zmiany i bałagan traktują jak marnotrawienie tego wysiłku.

Smolak z oburzeniem mówi, że prezesi się zmieniają, a firma i ludzie to jedno, i ludzie właśnie to największe dobro tej firmy.

Marek Lewandowski

## Kaufland Słupsk i Wejherowo

**Bandyci z „Solidarność”**

Zastraszanie i groźenie śmiercią współpracownikom i dostawcom zarzuciło kierownictwo słupskiego Kauflandu zwalniając dyscyplinarnie **Andrzeja Śliwińskiego** i **Romana Malaka**. Oto, jakiego argumentu użył pracodawca, żeby pozbyć się tych, którzy ośmielili się założyć związek.

Przypomnijmy. Śliwiński i Malak w Kauflandzie w Słupsku pracowali od 1 sierpnia 2002 r. Byli magazynierami. Do założenia związku podeszli bardzo ostrożnie. Od nieudanej próby we wrocławskim Kauflandzie, gdzie osoby biorące udział w zebraniu założycielskim zostały natychmiast zwolnione, postanowili założyć od razu komisję międzyzakładową. O powstaniu związku powiadomili pracodawcę w końcu listopada. Fakt ten spowodował istną burzę. Każdy z pracowników był po kilka razy wzywany na dywanik do szefa. Zmuszano ich do podpisania stosownych oświadczeń. Odbyły się też liczne zebrania w mniejszych grupach, gdzie bezpośredni przełożeni grozili zwolnieniem z pracy za przynależność związkową. Ostatecznie do związku należy dziś kilkadziesiąt osób głównie z dwóch marketów: w Słupsku i Wejherowie.

**Przypadek Piotra L.**

Piotr Lipski, kierownik zmiany w Kauflandzie w Wejherowie, do

związku zapisał się na początku grudnia. Dwa dni później został zwolniony. Nie wie, jak pracodawca dowiedział się o jego przynależności związkowej.

– Wszędzie ma swoich szpiegów – stwierdza po namyśle.

– Razem z nim zwolniono jeszcze dwóch kolegów. Formalnym powodem były błędy w dokumentacji, choć, jak twierdzi, błędy były drobne i dotyczyły raczej jego kolegi. Poza tym zawsze się zdarzają i nigdy z tego powodu nie było żadnych komplikacji. Dyrektor wejherowskiego marketu **Arkadiusz Rajek** wręczył mu najpierw – trzymając w drugiej ręce dyscyplinarkę – zwolnienie za porozumieniem stron. Jednak Lipski nie przyjął ani jednego, ani drugiego. Po paru dniach do jego domu przyszło pocztą zwolnienie w trybie ustawowym.

– Byłem na zwolnieniu lekarskim. Nie miał prawa wręczać mi wtedy wypowiedzenia, tym bardziej że był też tam ujęty siedmiodniowy zaległy urlop – uważa Lipski.

Powody wstąpienia do związku były dla pana Piotra identyczne jak kolegów w Słupsku. Jego zdaniem permanentna rotacja zatrudnienia to normalne funkcjonowanie tej firmy. Umowy są na czas określony, bardzo często na 3/4 lub 1/2 etatu. Tymczasem pracuje się po kilkanaście godzin, a często zdarza się i ponad 20. Po-

tem ludziom nie przedłuża się umowy i zatrudnia nowych.

**Państwowa Inspekcja  
...Pracodawcy**

Piotr Lipski udał się z przysłanym mu wypowiedzeniem do wejherowskiego oddziału Państwowej Inspekcji Pracy. Odbył blisko czterogodzinną rozmowę z jednym z inspektorów, który poradził mu, aby dał sobie spokój.

– Wie pan, to wiele miesięcy w sądach, a jak nawet pana przywrócić, to i tak zaraz zwolnią. Wie pan, odszkodowanie i owszem, ale to są grosze. Więc lepiej dać sobie spokój.

Cytat z pamięci, ale dokładny. Porażające, że państwowa instytucja mająca chronić pracowników przed nieprawymi działaniami pracodawców nie ma nic więcej do zaoferowania. Niestety, inspektor powiedział prawdę, ale to w niczym go nie usprawiedliwia. Z relacji związkowców wynika, że wiele patologii, które występują w ich marketach, dałoby się skontrolować i zwalczać. Potrzeba tylko chcieć wypełniać swoje obowiązki.

**Zwolnić!**

Zwolnienia związkowców wszyscy się spodziewali. Zarówno sami zainteresowani, jak i Region Słupski „S”, który od samego początku pilotuje sprawę Kauflandu, doskonale zdawali sobie sprawę z ryzyka. **Stanisław Szukała**, szef Zarządu Regionu, udzielił związkowcom wszelkiego możliwego wsparcia. Do ich dyspozycji są prawnicy i zaplecze techniczne. Szukała zdaje sobie sprawę, że procesy sądowe trwają, dlatego Region systematycznie organizuje pikety i akcje medialne. Pierwsza odbyła się 26 listopada, druga 22 grudnia.

– Takie akcje będą permanentnie organizowane – mówi Szukała. Nie tylko w Słupsku. Chcemy, aby kierownictwo tej firmy zaprzestało antyzwiązkowej działalności i rozpoczęło z nami rozmowy.

Sprawa zwolnionych związkowców została skierowana do Państwowej Inspekcji Pracy, sądu pracy i prokuratury. Sprawą zajmie się też wiceprzewodniczący Rady Miasta Wejherowa **Henryk Jarosz**. Jest zaskoczony tym, co usłyszał o postępowaniu kierownictwa Kauflandu w Wejherowie. Jeśli kierownictwo marketu będzie skore do rozmów, Jarosz zadeklarował gotowość do mediacji.

**Prezent na święta**

Zwolnienie związkowców pod absurdalnym zarzutem groźenia śmiercią pokazuje, że rozmów nie będzie. O dziwo, pracodawca nie zwrócił się do prokuratury o ściganie tego – bądź co bądź – przestępstwa kryminalnego. Tymczasem zwolnionym i ich rodzinom na święta i nowy rok zafundowano wielomiesięczny dramat.

Marek Lewandowski

Słupską kolumnę w „Magazynie Solidarność” opracował **Marek Lewandowski**  
Zarząd Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność”, ul. Jedności Narodowej 2, 76-200 Słupsk,  
tel. (0-59) 84-28-747 e-mail:  
nszz\_sl@poczta.onet.pl

**Przed Sejmem**

Blisko pięćdziesięcioosobowa grupa strażaków z „S” Regionu Słupskiego, brała udział w warszawskiej manifestacji służb mundurowych, która odbyła się 16 grudnia ub.r. Związkowcy protestowali przeciwko pogarszającym się warunkom pracy. Domagają się również poprawy warunków płacowych. Strażacy zwracają uwagę, że pracują średnio ponad 200 godzin miesięcznie, co ich zdaniem nie ma odzwierciedlenia w uposażeniu.

(ml)

**Oplątek w Regionie**

Na modlitwie, śpiewaniu kolęd i dzieleniu się oplątkiem spędzili czas w siedzibie Zarządu Regionu Słupskiego „Solidarność” związkowcy z tutejszych zakładów pracy. Modlitwę poprowadził ks. **Jan Gieriatowicz**, od samego początku blisko związany z „Solidarnością”. Choć związkowcy nie mieli wielu powodów do radości w ubiegłym roku, a 2004 zapowiada się równie ciężko, patrzą w przyszłość z nadzieją. – Zawsze będziemy robić to, co do nas należy – powiedział po spotkaniu szef Regionu **Stanisław Szukała**.

(ml)



## Porady prawne

■ w sprawach indywidualnych  
tel. 308-42-74, 620-61-82 (Gdynia)  
**Radca prawny**  
**Marian Podgóreczny**  
pn. 8-14, wt. 10-16, śr. 10-14  
**Radca prawny**  
**Joanna Kobus-Michalewska**  
wt. 8.30-11, śr. 10-17 (Oddział w Gdyni), czw. 8.30-16  
**Doradca prawny**  
**Joanna Unterschuetz**  
pn. 10-17 (Oddział w Gdyni), wt., śr., czw. 9-16 (Oddział w Tczewie), pt. 9-16

■ porady dla komisji zakładowych  
tel. 305-55-12, 308-44-69  
**dr Waldemar Uziak**  
pn. 12-16, śr. 8-16, czw. 11-16  
**Radca prawny**  
**Iwona Jarosz-Lipkowska**  
wt. 9-13, czw. 9-12, pt. 9-16, raz w miesiącu dyżur w Oddziale w Wejherowie (o terminie dyżuru należy dowiadywać się w oddziale, tel. 672-37-76.)

**Doradca prawny**  
**Tomasz Wiecki**  
pn., wt., śr., czw. pt. 8-15 (raz w miesiącu dyżur w Oddziale w Kartuzach)

Prosimy o wcześniejsze upewnienie się (telefonicznie), czy prawnik będzie obecny. Obowiązuje aktualna legitymacja NSZZ „Solidarność” – porady są bezpłatne.

## Związkowe Biuro Pracy

Publikujemy oferty zatrudnienia pochodzące ze Związkowego Biura Pracy Zarządu Regionu NSZZ „S”. Oferty te były aktualizowane 6 stycznia 2004 r.

- Krawcowa
- kierownik grup, konsultanci (zawieranie umów)
- pracownik ochrony (rencista)
- doradca finansowo-ubezpieczeniowy
- roznoszenie materiałów reklamowych (młodzież)
- ekspedientka (spożywczy, książeczka zdrowia, znajomość kas fiskalnych)
- monter rurociągów okrętowych
- monter kadłubów okrętowych
- szlifierz stoczniowy.

Zadzwoń: 301-34-67

lub 308-43-47

Przyjdź: Budynek „Solidarność”, 80-855 Gdańsk, Wały Piastowskie 24, pok. 9 (parter)

Koleżance **Terese Bojce**, przewodniczącej KZ w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Kartuzach, wyrazy współczucia z powodu śmierci

## Siostry

składa Rada Oddziału NSZZ „Solidarność” w Kartuzach.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że odszedł od nas w wieku 64 lat

ś. † p.

## Henryk Nacel

przewodniczący KZ KPOWiK w Kartuzach. Odszedł prawy człowiek, delegat na Zjazd Regionalny „S”, współtwórca „Solidarność” w 1980 i po 1989 roku.

Szczerze wyrazy współczucia Rodzinie Zmarłego składa Rada Oddziału NSZZ „Solidarność” w Kartuzach.

## spojrzenie

**Solidarność**

to stała rubryka gdańskiej Solidarności, w każdy wtorek

**Dziennik Bałtycki**

zamieszcza ją w swym dodatku

**Praca**

## Informator

**Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”**  
**Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk**  
<http://www.solidarnosc.gda.pl>

	pokój	fax	telefon
Przewodniczący i sekretariat	107	308-44-18	308-43-52 301-88-54
Wiceprzewodniczący, skarbnik	110A		301-82-17 308-43-39
Członkowie prezydium	107		308-42-60 308-43-61 308-42-89
Kadry	124		308-42-97 305-54-60
Księgowość i kasa	122		308-43-16 346-21-74
Administracja budynku i rezerwacja sali „Akwen”	125 127		346-22-12 308-42-50
Archiwum Zarządu Regionu	112a		308-43-85
Dział Kontaktów z KZ	105		301-84-44 308-44-54
„Magazyn Solidarność”	112, 114		301-71-21 308-42-72
Dział Szkoleń	117		305-54-79 308-42-76
Dział Prawny	106		308-42-74 308-44-69 305-55-12
Komisja Terenowa Emerytów i Rencistów	119a		308-43-71
Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów	120		308-42-70
Komisja Rewizyjna ZR „S”	116a		308-43-82
Biuro Pracy	9		301-34-67 308-43-47
Reg. Sekcja Służby Zdrowia	116a	8-43-98	308-43-93
Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania	118	305-71-72	308-44-22
Reg. Sekcja Osób Niepełnosprawnych	120		308-42-69
Okręgowa Sekcja Kolejarzy, Gdańsk, ul. 3 Maja 25		308-35-73	308-32-62
Zarząd Główny Związku Solidarności Kombatantów oddz. Gdańsk	10		308-44-40
Pomorskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność”	131		308-43-00
Spółka z s.o. Akwen	121		305-81-83 308-44-00
Drukarnia Akwen	32		308-44-81
Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki Kardiologicznej	104		301-36-22 308-44-50

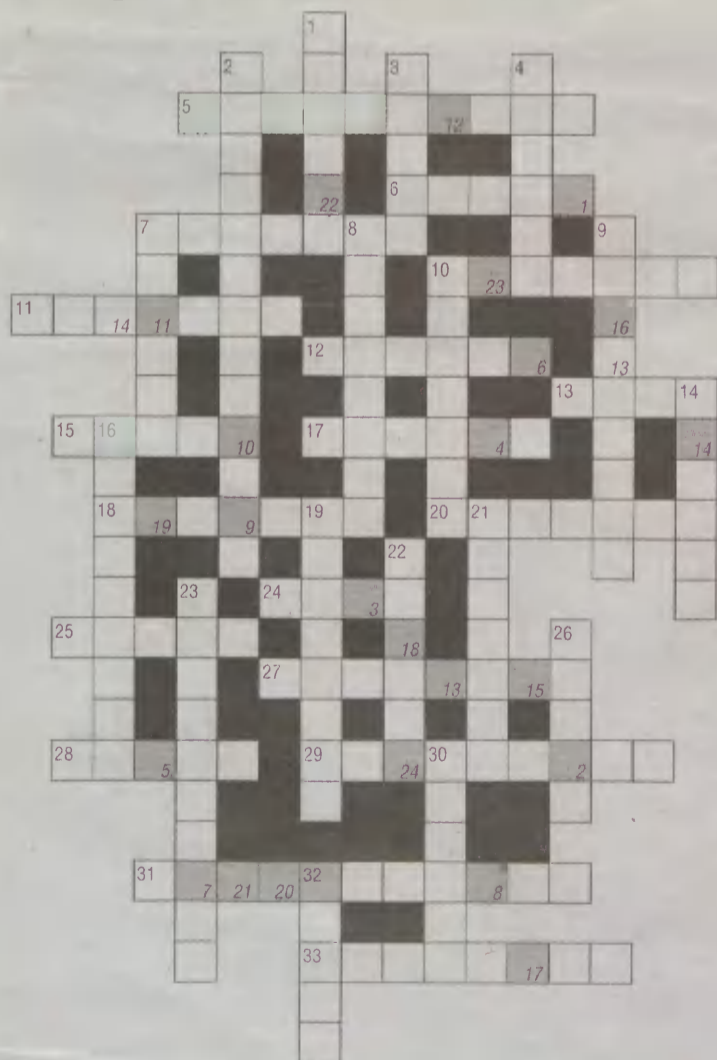
**Dla użytkowników sieci IDEA:** 0/0 443 149 + wewn. 4 ostatnie cyfry numeru rozpoczynającego się na 308 w sieci TP SA – dotyczy budynku przy Wałach Piastowskich 24

### Adresy e-mail

Przewodniczący, prezydium ZR prezydium@solidarnosc.gda.pl  
Dział Kontaktów z KZ dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl  
„Magazyn Solidarność” magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl  
Dział Szkoleń dzial.szkolen@solidarnosc.gda.pl  
Dział Prawny dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl  
Administracja budynku administracja@solidarnosc.gda.pl  
Biuro Oddziału ZR w Gdyni gdynia@solidarnosc.gda.pl

Biura oddziałów Zarządu Regionu	tel. kom.	tel./fax
Gdynia, ul. Śląska 52		620-61-82
Kartuzy, ul. Hallera 1, pok. 325a	0-502 172283	681-31-00
Starogard Gd., ul. Paderewskiego 11	0-502 172281	562-22-20
Tczew, ul. Podmurna 11	0-506 074609	531-29-96
Kościerzyna, ul. Długa 31	0-502 172282	686-44-26
Puck, ul. Sambora 16	0-502 172289	673-16-15
Wejherowo, ul. Hallera 1A/1	0-602 360075	672-37-76
Pruszcz Gdański, ul. Chopina 12	0-502 172286	683-30-11
Chojnice, ul. 31 Stycznia 56	0-502 172285	kier. (0-52) 39-72-001
Biuro Terenowe w Lęborku al. Wolności 22	0-600 391798	kier. (0-59) 86-23-651

## Krzyżówka ze wschodnią dzielnicą



### POZIOMO

5) program o samochodach w TVN, 6) „... Bondarczuk”, powieść J. I. Kraszewskiego, 7) 42 195 metrów, 10) znana powieść Nałkowskiej, 11) z krótkim lub długim rękawem, 12) wschodnia dzielnica dawnej Rzeczypospolitej, 13) stopu, zakazu skrętu w lewo i wiele, wiele innych, 15) ratunek, 17) szczeniaczek, 18) postanowienie, 20) karaluch, 24) broń, 25) pociecha rodziców, 27) zamieć, śnieżycy, 28) rodzaj czteroosobowego powozu produkowanego ongiś w Niemczech, 29) szeroka halka na obręczach u dawnych eleganek, 31) znieślawienie, 33) zabawy w styczniu.

### PIONOWO

1) zmartwienie, ambaras, 2) mieszkaniec najmniejszego kontynentu, 3) niezbędny na zabawie karnawałowej, 4) niejedna w karnawale, 7) instytucja mająca na celu zbieranie różnych przedmiotów, m.in. dzieł sztuki, 8) najważniejsza osoba w Polskiej Akcji Humanitarnej, 9) Marek, minister sprawiedliwości w rządzie Jerzego Buzka, 10) bez niego nie słycać muzyki, 14) Makuszyński, przedwojenny autor „Koziołka Matołka”, 16) Hanka, przedwojenna aktorka i piosenkarka, 19) mycka, krymka, 21) południowy zielony owoc, z niego robimy guacamole, 22) spodnie na każdą okazję, 23) Maria Curie, 26) baty, różgi, 30) angielski admirał znany ze zrazów, 32) zakręt drogi.

(dan)

Litery z szarych kratek, ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 24, utworzą rozwiązanie krzyżówki. Prosimy nadsyłać je na adres redakcji, do 15 lutego 2004 r., czekamy także na e-mail: magazyn@solidarnosc.gda.pl. Będzie nagroda!

Rozłosowaliśmy nagrodę za rozwiązanie „Krzyżówki z hiszpańskim wójtem” (z nr. 11/2003). Otrzymuje ją pani **JÓZEFA LIPKA ZE STAROGARDU GDAŃSKIEGO**. Nagrodę wysłaliśmy pocztą. Gratulujemy!

## Obchody Pamięci ofiar Grudnia '70

Wydarzenia, które rozegrały się w Grudniu 1970 r. na Wybrzeżu, stały się jednym z najważniejszych momentów w najnowszej historii Polski. Od 1989 r. ich rocznica jest obchodzona bardzo uroczystie i z czcią należną bohaterom tamtych dni.



Gdańsk

W tym roku uroczyste msze i spotkania pod pomnikami wzniesionymi ku czci pomordowanych stoczniovców odbyły się w Gdańsku i Gdyni. Metropolita gdański ks. abp **Tadeusz Gocłowski** 16 grudnia 2003 r. koncelebrował mszę św. w bazylice św. Brygidy. Uczestniczyli w niej przedstawiciele władz miasta, NSZZ „Solidarność” oraz ludzie, którzy byli świadkami i uczestnikami tamtych pamiętnych wydarzeń.

Po zakończeniu mszy odbył się przemarsz pod pomnik Poległych Stoczniovców przy Stoczni Gdańskiej. Nastąpiło złożenie kwiatów i zapalenie zniczy. Wśród zebranych pod pomnikiem dało się wyczuć rozgoryczenie z powodu wciąż odkładanego w czasie zakończenia procesu winnych zbrodni Grudnia '70. Na jednym z transparentów widniał napis: „Norymberga dla komuny! Grudzień 70 – pamiętamy!”.

W Gdyni uroczystości miały nieco inny przebieg. O godz. 6 rano 17 grudnia odbył się przy alei Solidarności Apel Poległych. W ciszy wymieniano nazwiska zamordowanych 33 lata temu przez milicję i wojsko. Na pomoście oraz na drodze prowadzącej do pomnika Ofiar Grudnia stały zapalone znicze. Ich chybottliwe płomyki wywierały bardzo przejmujące wrażenie.

Po południu odbyła się msza św. w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa. Potem był przemarsz ulicami Armii Krajowej, Świętojańskiej oraz aleją Piłsudskiego pod pomnik Ofiar Grudnia przy Urzędzie Miasta. Delegacje z wielu zakładów pracy złożyły kwiaty i wieńce. Odbył się Apel Poległych i modlitwa za pomordowanych. Okolicznościowe przemówienia wygłosili **Janusz Sniadek**, przewodniczący NSZZ „Solidarność” oraz **Wojciech Szurek**, prezydent Gdyni. (ozi)



Gdynia

magazyn **SOLIDARNOŚĆ**

Przypominamy, że można zamówić nasz „Magazyn”, komisje zakładowe ponoszą jedynie koszty kolportażu:

- 0,50 zł – gdy egzemplarze miesięcznika dostarczane są do siedziby KZ
- 1 zł – gdy „Magazyn” dostarczany jest przez pocztę na adresy domowe członków Związku.

## OCHRONA OSZCZĘDNOŚCI

ZBIOROWE UBEZPIECZENIE DEPOZYTÓW CZŁONKÓW SKOK

**TUW SKOK**  
gwarantuje wypłatę  
oszczędności  
członków SKOK  
w 100% do kwoty  
**22 500 EURO**

**TUW SKOK**

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH  
SPÓŁDZIELCZYCH KAS OSZCZĘDNOŚCIOWO-KREDYTOWYCH

**Marian**  
**Matocha**  
**komentuje...**



★EUROPA DWÓCH PRĘDKOŚCI★